

Rok II.

Sierpień – Wrzesień 1925.

Nr. 8-9.

PALESTRA

ORGAN ADWOKATURY STOŁECZNEJ

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAWNYM

I

KORPORACYJNO-ZAWODOWYM.

□ □ □ □ □

~~ANTONI TYSZYŃSKI~~

~~ADWOKAT~~

~~Warszawa, Żórawia 40~~

~~tel. 61-87.~~

REDAKTOR
Zygmunt Sokołowski
Adwokat.

WARSZAWA

NAKLADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA.

P A L E S T R A

ORGAN ADWOKATURY STOŁECZNE,
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

TREŚĆ:

Str.

<i>ZYGMUNT SOKOŁOWSKI.</i> Wstęp	899
<i>DR. ALOJZY STOMPFE.</i> Niezawisłość adwokatury w nowoczesnem państwie	903
<i>LEON OBERLENDER.</i> W kwestji zdolności procesowej władzy państwa zagranicznego	923
<i>LEON NOWODWORSKI.</i> Pokątne doradztwo	931
<i>DR. JAN PRZEWORSKI.</i> Jeszcze o prawie ulaskawienia	944
Orzecznictwo francuskie ostatniej doby	948
Orzecznictwo dyscyplinarne	953
<i>VARIA: Lex lata: —</i> Układ handlowy ze Stanami Zjednoczonymi. — Konwencja handlowa z Węgrami. — Konwencja handlowa z Grecją. — Nowela procesowa. — <i>Lex ferenda: —</i> Od Redakcji. — Zniesienie ordynacji. — Handel kobietami i dziećmi. — <i>De publicis.</i> — O reformę studiów uniwersyteckich. — Adwokatura a sądownictwo w projekcie ustawy o sądach. — <i>Różne: —</i> Waloryzacja w Niemczech. — Esperanto i prawnicy. — Ze Związku adwokatów polskich.	958
Z Rady Adwokackiej w Warszawie	973
Książki nadesłane	976

BIBLIOTEKA ADWOKATURY
w Warszawie
P. 1

Redakcja — Mazowiecka Nr 2, tel. 41-18, w godzinach 6-7 p.p.

Administracja i skład główny w Księgarni F. Hoesicka, Senatorska 22, tel. 10-68.

Cena numeru pojedynczego złp. 2.50. Prenumerata kwartalna złp. 6.

Redaktor i wydawca: *Zygmunt Sokółowski.*

Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa.

*L'ordre des avocats est aussi
ancien que la magistrature, aussi
noble que la vertu, aussi nécessaire
que la Justice.*

(d'Aguessau 1689).

Po półtorarocznem istnieniu pisma naszego zmienia się kierownictwo jego wskutek opuszczenia przez założyciela i pierwszego redaktora „Palestry“, p. Stanisława Cara, szeregów adwokatury dla wstąpienia na służbę państwową. Zmiana to raczej formalna, zarówno bowiem zadania, jakie „Palestra“ wytknęła sobie, jak i drogi, po których zdążać będzie do ich osiągnięcia, pozostają te same.

Rzucając przy tej sposobności okiem wstecz, podnieść musimy, jak dalece myśl, powołująca „Palestrę“ do życia, była dojrzałą, jak dalece czyniła ona zadość nabrzmiałej potrzebie stworzenia organu, poświęconego, obok kwestyj ściśle prawniczych, zagadnieniom naszego życia zawodowo - korporacyjnego. Świadczy o tem liczny zastęp współpracowników, którzy piórem swoim zasilali łamy „Palestry“, oraz rozszerzające się z dniem każdym koło czytelników, śledzących z zainteresowa-

niem i, powiedzmy sobie otwarcie, z żywą sympatją wysiłki redakcji w kierunku rozwoju pisma. A w tem przekonaniu, że zajęliśmy placówkę, którą żywotne interesy naszego stanu obsadzić, nie zwlekając, nakazywały, utwierdza nas fakt znamieny i niecący otuchę na przyszłość, że wkrótce po ukazaniu się „Palestry“, w dwóch wielkich ośrodkach adwokatury polskiej, we Lwowie i Krakowie, wychodzić poczęły pisma tej samej sprawie służyć mające.

Nawoływania wzajemne, coraz głośniejsze, coraz powszechniejsze, do ożywienia tętna życia korporacyjnego, do zainteresowania ogółu, pochłoniętego szarą pracą codzienną, zagadnieniami, wychodzącymi poza ciasny obręb najbliższych potrzeb i interesów, do podniesienia adwokatury na wyższy poziom intelektualny i etyczny, dzięki czemu będzie ona mogła wyjść na szerszą widownię i zająć w społeczeństwie i w Państwie należne jej stanowisko, nie minęły bez echa. Opierając się na obserwacji stosunków, w pierwszym rządzie na gruncie stolicy, śmiało rzec możemy, że wśród ogółu wzrasta świadomość przynależności do stanu wolnego, który sam decydować o swych losach i o swej linii rozwojowej jest władny, a nie da się zaprzeczyć, że świadomość ta jest najlepszą pobudką do czynu i do pracy nad własnem doskonaleniem się. Systematycznie, acz powoli, budzi się życie korporacyjne w naszych zrzeszeniach adwokackich, jako to w sekcji adwokackiej Koła Prawników Polskich i w oddziale miejscowym Związku adwokatów polskich. Równoległe z tem zabrano się do pracy* od podstaw, t. j. do wychowania przyszłego pokolenia adwokatury, o czem świadczy zakrojona na szeroką skalę reorganizacja istniejących w Warszawie seminarjów dla aplikantów adwokackich, nad któremi objął pieczę cały szereg najwybitniejszych przedstawicieli naszego stanu. Dobitnym wreszcie wyrazem wzmoczonego ruchu jest odbyty niedawno po dłuższej przerwie III Ogólny Zjazd adwokatów polskich w Poznaniu, na którym omówniono tyle zagadnień,

sięgających wgląd naszego życia zawodowego i uwypuklono stanowisko i rolę naszą w Państwie i społeczeństwie.

Dalecy od przeceniania przytoczonych zjawisk, lecz zarazem wolni od nieuzasadnionego pesymizmu, pragniemy, nie ustając w pracy, iść naprzód w kierunku budzenia adwokatury do czynu w imię tego szczytnego hasła, które za motto wzięliśmy, a które, niestety, niezawsze i niewszędzie należyte znajduje zrozumienie.

Śród wielu spraw aktualnych wysuwa się na czoło kwestja jednolitej organizacji adwokatury w całym Państwie. Kwestja ta przybierać poczyna kształty realne. Być może, niezadługo już projekt, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, stanie się przedmiotem rozważań z udziałem przedstawicieli adwokatury ze wszystkich dzielnic Polski. Wiemy dobrze, że wskutek odmiennych warunków bytowania państwowego ustroj adwokatury w trzech b. dzielnicach różni się wielce od siebie i że na tem podłożu wytworzyły się różnice w poglądach na zakres działalności adwokata, na imunitet nasz w sferze wolności słowa i pisma, na czas i sposób przygotowania do zawodu obrończego i na tyle innych doniosłych kwestyj, a w ślad za tem i na niektóre postulaty etyki zawodowej. Ze względu na interes Państwa i wobec ujawnionego przez wszystkie Izby stanowczego dążenia do nadania adwokatrze polskiej jednolitej organizacji, przyjść musi do wyrównania tych różnic i uzgodnienia poglądów. Nie tając trudności, jakie to nastręczy, już choćby z uwagi na siłę przyzwyczajenia i odmienne tradycje doby porozbiorowej, sądzimy, że niezależnie od rad i wydziałów izb adwokackich, które się już wielokrotnie wypowiadały, w tej tak doniosłej sprawie utrwalenia podstaw naszego bytu zabrać powinny głos w każdej dzielnicy jaknajszersze koła członków korporacji. Czas nagli, a źle byłoby, gdybyśmy musieli powiedzieć sobie po niewczasie, że sprawa została rozstrzygnięta sine me de me. Łamy „Palestry“ stoją otworem dla wszystkich, którym sprawa ta leży

*na sercu i którzy chcieliby przyczynić się do jej wszechstronnego
wyświetlenia i najpomyślniejszego rozwiązania.*

*Wierzimy, że apel ten znajdzie żywy oddźwięk i że coraz
większa liczba kolegów skupiać się będzie około „Palestry”,
która pragnie odzwierciadlać wszystkie przejawy naszego życia
i stać się trybuną, z której głos rozbrzmiewać będzie szeroko
i daleko. Okres początkowy, najtrudniejszy, jest już poza nami.
Z wiarą w wielkie moce, tkwiące w adwokaturze polskiej, z prze-
konaniem o doniosłej roli, jaka przypaść jej powinna w życiu
Państwa, kontynuować będziemy dzieło, z myśli szlachetnej
i wielkiego umiłowania zawodu przed półtora rokiem poczęte.*

ZYGMUNT SOKOŁOWSKI.

Dr. ALOJZY STOMPFE.

NIEZAWISŁOŚĆ ADWOKATURY W NOWOCZES- NEM PAŃSTWIE.¹⁾

Adwokatura jest instytucją powstałą w interesie dobra powszechnego i publicznego²⁾. Zadaniem jej jest, według naszego prawa, (§ 8 Statutu adwokackiego) prawne zastępstwo stron we wszystkich sprawach sądowych i pozasądowych, publicznych i prywatnych, przed wszystkimi sądami i władzami administracyjnymi całego państwa.

Czynności zawodu adwokackiego mają przede wszystkim, jak mówi Koerner, charakter prawno - techniczny, polegają one na pomocy w dochodzeniu prawa, a w wielu wypadkach nawet są według prawa pozytywnego jego warunkiem. Obrona karna ma miejsce zawsze w interesie publicznym, albowiem według zasad postępowania prawnego tylko winny może być skazany. W postępowaniu cywilnym o roszczenia, których strona może się zrzec, zastępstwo nosi charakter rzekomo prywatny, w rzeczywistości jednak jest inaczej, gdyż aczkolwiek ustrój prawny przewiduje świadome zrzeczenie się uprawnień, ale nie zna ograniczenia roszczeń wbrew woli uprawnionego przez zaniedbanie form procesowych. Dotyczy to w większej jeszcze mierze postępowania karnego, gdzie panuje zasada dochodzenia prawdy materialnej. Czynności adwokata, występującego przed sąd, są czynnościami wywołującymi właściwe czynności sędziego, a w czasie trwania postępowania czynności adwokata popierają, kontrolują i uzupełniają czynności sędziego, w pewnych granicach jednak są jednocześnie czynnościami dochodzącymi samodzielnie prawdy; przed wydaniem orzeczenia plaidoyer jest czynnością doradczą, a po wydaniu orzeczenia odwołanie czy zażalenie jest czynnością krytykującą orzeczenie sądowe i powodującą badanie sprawy przez wyższy sąd; wszystkie te czynności mają miejsce nie tylko dlatego, ażeby strona otrzymała prawne zadośćuczynienie, ale i dlatego, aby idea sprawiedliwości nie doznała ujmy. Prawo pozytywne uznaje ten charakter czynności adwokackich, gdyż ustanawia przymusowe zastępstwo adwokackie w procesie cywilnym i przymusową obronę w procesie karnym.

To przymusowe zastępstwo i obrona, jak to wynika z powyżej wyłożonej zasady, nie stanowi wyjątku; przeciwnie, wyjątkiem od tej zasady są wypadki, aczkolwiek nawet liczniej-

¹⁾ Referat wygłoszony na II Zjeździe adwokatów czechosłowackich w Bernie Morawskim (30 maja — 2 czerwca 1925).

²⁾ Cresson, Profession d'avocat.

³⁾ Koerner, Postaveni advokacie v ústroji státním.

sze, gdy obranie zastępcy i obrońcy pozostawia się stronie do uznania. Wyjątek ten usprawiedliwiają motywy czysto oportunistyczne, mianowicie, że strony niezamożne, które nie mogły wynagrodzić zastępcy procesowego, byłyby pokrzywdzone, a rozszerzenie na biednych obowiązkowego bezpłatnego zastępstwa przez adwokatów byłoby dla adwokatury zbyt wielkim ciężarem.

Widocznem jest tedy, że pełnienie tak poważnej służby publicznej, jaką jest zawód adwokacki, tak ściśle związany ze służbą sędziowską, nakłada w interesie ogółu na pełniących tę służbę cały szereg poważnych i trudnych obowiązków. Chodzi tu nie tylko w pierwszym rzędzie o przestrzeganie ustaw, lecz i o obowiązek sumiennego wykonywania swego zawodu i pełnienia przyjętego na siebie zastępstwa względem każdej osoby z jaknajwiększą starannością, niezachwianą wiernością i napięciem wszystkich sił. Wreszcie chodzi tu o obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej i takiego zachowania się nawet poza wykonywaniem obowiązków zawodowych, któreby wzbudzało szacunek. Przestrzeganie wszystkich tych obowiązków powinno być zagwarantowane specjalną surową dyscypliną korporacyjną, któraby pozwalała adwokata, dopuszczającego się przewinień, ewentualnie wykluczyć z adwokatury.

Nawzajem, jest rzeczą niezbędną również, ażeby adwokatura, jeśli ma pomyślnie spełniać swoje obowiązki i wypełniać swe posłannictwo dla dobra ogółu, posiadała pewne prawa, które pozornie noszą charakter przywilejów stanowych, lecz w rzeczywistości są niezbędnymi warunkami pomyślnego wykonywania zawodu adwokackiego dla dobra społeczeństwa, którego interesem winna zawsze adwokatura służyć.

Czynności adwokackie, dzięki swemu charakterowi prawnotechnicznemu wogóle, a w obronie karnej przez wystąpienie przeciwko oskarżeniu publicznemu i przy zastępstwie w postępowaniu administracyjnym w szczególności, przybierają charakter opozycyjny przeciwko władzy państwowej, reprezentowanej przez organy sądowe lub administracyjne. Ten charakter opozycyjny czynności adwokackich prowadzi do tego, że adwokatura staje się organem społeczeństwa, które jest w stałym antagonizmie z władzą państwową. Antagonizm ten tworzy jednak kontrolę władzy państwowej, która to kontrola jest rękomią zdrowego rozwoju społeczeństwa ⁴⁾.

Z powyższego wynika, że koniecznym warunkiem, umożliwiającym adwokaturze należyte pełnienie tej opozycyjnej funkcji, która, jak to wyżej wspomniano, służy interesom społecznym i państwowym — jest niezawisłość adwokatury. Nie zależność jednak adwokatury nie oznacza bynajmniej — jak to

⁴⁾ Koerner, Postaveni advokacie.

dalej dowodzi Koerner — nieodpowiedzialności, przeciwnie kto się poświęca zawodowi adwokackiemu musi wnieść z sobą do adwokatury siłę moralną i samozaparcie: oddać się musi obowiązkom gorliwości, uczciwości i bezinteresowności, i choć nie dosłownie — jak wyraził się John Ruskin, — powinien w ofierze życie złożyć w obronie swego powołania — powinien być jednak gotów do ponoszenia ofiar z materialnych zysków i innych korzyści za cenę wewnętrznego zadowolenia z sumiennego wykonania swego obowiązku. Adwokatura winna być oparta na surowej wewnętrznej dyscyplinie, zwłaszcza, że winna być zorganizowana w autonomiczną korporację, jeżeli zarazem zasada niezależności adwokatury ma być nietknięta.

Adwokat winien odpowiadać za pełnienie włożonych nań obowiązków przed korporacyjnym sądem honorowym nawet wówczas, jeśli za popełnione czyny nie odpowiada przed powszechnym sądem karnym. Niezależność adwokacka, jako pojęcie stanowiące niezbędny warunek istnienia adwokatury, stanowi autonomiczne prawo korporacyjne. Polega ono na tem, że adwokatura zorganizowana jest autonomicznie, to jest całkowicie niezależnie od jakiegokolwiek władzy państwowej, i komunikuje się z rządem, t. j. bądź z właściwym ministerstwem, bądź z Radą Ministrów, za pośrednictwem swej najwyższej reprezentacji. Prawo to polega również na tem, że członek korporacji adwokackiej nie ponosi odpowiedzialności za naruszenie sfery cudzych praw, jeśli naruszenia tego dopuści się w wykonaniu swego zawodu, choćby nawet inna osoba nie należąca do korporacji za takie naruszenie podlegała karze. Autonomia korporacyjna winna iść w dwóch kierunkach, mianowicie w kierunku administracyjnym i w kierunku dyscyplinarnego sądownictwa. W obu tych kierunkach organizacja autonomiczna winna być zorganizowana nie tylko w poszczególnych okręgach, lecz i w całym państwie i dla całej adwokatury. Leży to w interesie pełnej niezależności adwokatury, w czem jak wyżej wskazaliśmy, społeczeństwo jest jaknajbardziej zainteresowane. W zakresie autonomji administracyjnej poradziła sobie nasza adwokatura jeszcze za czasów austriackich przez utworzenie t. zw. stałej delegacji, reprezentującej całą adwokatwę; do tej samej instytucji zmuszona była uciec się adwokatura czechosłowacka, która dotychczas nie ma ustawowej Rady Naczelnej, któraby reprezentowała adwokatwę całej Republiki (z wyłączeniem oczywiście adwokatury Rusi Podkarpackiej, której stopień rozwoju dotychczas stoi na poziomie czasów Józefa II i która jest podporządkowana Najwyższemu Sądowi). W tym kierunku najbardziej nowoczesny jest polski statut adwokacki z dnia 24 grudnia 1918 r., który skupia całą palestrę adwokacką w Naczelnej Radzie Adwokackiej i jej prezesie. Jest rzeczą bardzo interesującą wiedzieć, w jaki sposób rozstrzygane mają być wypadki,

gdyby Rady Adwokackie nie spełniły swych obowiązków, albo pogwałciły ustawy, lub gdyby dopuściła się tego nawet Naczelna Rada. W pierwszym wypadku, gdyby dopuściła się tego Okręgowa Rada Adwokacka, Naczelna Rada obowiązana jest przede wszystkim zapobiedz temu, ewentualnie nawet rozwiązać Radę Okręgową i wyznaczyć nowe wybory. Gdyby zaś dopuściła się tego Naczelna Rada, Minister Sprawiedliwości może, po bezskutecznym wezwaniu, Naczelną Radę rozwiązać i zarządzić nowe wybory w terminie dwutygodniowym; w przypadkach nadzwyczajnych uczynić to może Rada Ministrów na wniosek Ministra Sprawiedliwości. Od tych zarządzeń Radom przysługuje prawo odwołania do Sądu Najwyższego, który je rozpatruje na ogólnem zgromadzeniu. Co się zaś tyczy autonomji adwokatury w drugim kierunku, to jest w kierunku sądownictwa dyscyplinarnego, to dawna Austria stała całkowicie na gruncie powierzenia tego postępowania w najwyższej instancji władzom państwowym, to jest Najwyższemu Sądowi. W naszej Republice uczyniliśmy w tej dziedzinie niewielki postęp, wprowadzając t. zw. mieszany senat w Sądzie Najwyższym, który składa się z pięciu sędziów, przyczem przynajmniej dwa miejsca zarezerwowane są dla adwokatów. Lecz powierzenie sądownictwa dyscyplinarnego nad adwokatami sądowi państwowemu jest niewłaściwe i stoi w zasadniczej sprzeczności z postulatem niezależności adwokatury. Jest to również niewłaściwem, jak byłoby niewłaściwem i nieodpowiedniem, gdyby sędzia miał być dyscyplinarnie odpowiedzialnym przed sądem adwokackim lub złożonym choćby częściowo z adwokatów. Na dowód tego, że sędziowie nie mają wyrozumienia dla pojęć adwokackich o honorze, powadze i obowiązkach adwokatury — przytoczę dwa następujące wypadki: Przed kilku laty pewien adwokat znieważył w pewnej publikacji kilku wybitnych członków adwokatury. Rada Adwokacka skazała go dyscyplinarnie, lecz Sąd Najwyższy uniewinnił go; gdy w innej publikacji ten sam adwokat znieważył wyższych urzędników sądowych, ścigany jest sądownie, ponieważ wskutek orzeczenia Sądu Najwyższego w poprzednim wypadku, nie może być ścigany dyscyplinarnie. W ostatnich czasach zdarzył się wypadek, że adwokat, były sędzia, przy pełnieniu swych nowych adwokackich funkcji zawodowych używał ostantacyjnie tytułu emerytowanego wiceprezidenta sądu krajowego, a tem samem, zdaniem Rady Izbowej, używał niestosownej reklamy. Rada Dyscyplinarna skazała go, lecz Senat mieszany przy Sądzie Najwyższym głosami członków-sędziów uniewinnił go. Z tego orzeczenia Sądu Najwyższego wynika, że sędziom chodzi przede wszystkim o zabezpieczenie bytu na starość byłym sędziom, choćby nawet miało to być z ujmą korporacji adwokackiej i adwokatów, którzy poświęcili się od samego początku swej kariery życiowej adwokaturze. Bar-

dzo interesująca jest organizacja sądownictwa dyscyplinarnego we wspomnianym już polskim statucie adwokackim. Przede wszystkim godnem uwagi jest to, że w sprawach dyscyplinarnych wszczętych wskutek doniesienia sądu lub władzy administracyjnej i dotyczących obowiązków adwokackich, w sądzie dyscyplinarnym oskarża prokurator właściwego sądu okręgowego, i że drugą instancją, w sprawach dotyczących czci i powagi stanu adwokackiego, jest sąd dyscyplinarny Rady Naczelnej, natomiast gdy chodzi o obowiązki stanu lub zniewagę słowną albo piśmienną, w drugiej instancji Sąd Najwyższy w mieszanym komplecie, złożonym z trzech członków - sędziów i trzech członków - adwokatów. A więc widzimy tu znaczny postęp w zakresie uniezależnienia korporacji adwokackiej, aczkolwiek nie stanowi to jeszcze najwyższej granicy autonomji mianowicie oddania sądownictwa dyscyplinarnego w drugiej instancji całkowicie w ręce samych adwokatów. Ciekawem jest również, że polski statut nie przewiduje pomiędzy karami dyscyplinarnymi grzywny, a zna tylko ostrzeżenie, napomnienie, naganą, zawieszenie (względem aplikantów adwokackich również i przedłużenie aplikacji) oraz wykreślenie z listy adwokatów. Zdaniem naszym nie można nie uznawać skuteczności kary pieniężnej, zwłaszcza znacznej. Następnie polski statut adwokacki kładzie znaczny nacisk na szybkość postępowania dyscyplinarnego, którą to własność powinno posiadać wszelkie wogóle postępowanie dyscyplinarne, jeśli ma być skuteczne. Dziekan obowiązany jest składać co trzy miesiące sprawozdanie o wszczętych i ukończonych dochodzeniach dyscyplinarnych z wymienieniem nazwisk obwinionych, rodzaju przewinień i zapadłych decyzji, a Rada Naczelna ma prawo w razie powołności w postępowaniu dyscyplinarnem wydać właściwe zarządzenia.

Niezależność adwokatury powinna ujawniać się, jak to już zaznaczono wyżej, w tem, że adwokat, o ile naruszy sferę cudzych praw w wykonywaniu swego powołania, nie powinien być za to odpowiedzialnym, chociaż w innych warunkach takie pogwałcenie cudzych praw podlegałoby ukaraniu. Chodzi więc tutaj o naruszenie cudzych praw przy pełnieniu zawodu adwokackiego, to jest przy prawnem zastępstwie stron w jakichkolwiek sprawach przed sądami i władzami administracyjnymi całego państwa. Adwokat musi występować jako członek stanu adwokackiego; nie może korzystać z tej specjalnej ochrony osoba stojąca poza obrębem zamkniętego stanu adwokackiego, chociażby dokonywała czynności analogicznych z temi, których dokonywa adwokat, ponieważ tylko od członków korporacji zamkniętej opartej na ustawowych podstawach organizacyjnych i posiadającej surową ustawową dyscyplinę — może ustawo-

dawca spodziewać się, że nie nadużyją swych uprawnień zawodowych i że ewentualne nadużycia będą ukrócone.

Przynależność do stanu adwokackiego często się uzewnętrznia podczas pełnienia obowiązków zawodowych przez przywdzianie specjalnego stroju, do noszenia którego uprawnieni są tylko członkowie adwokatury. Pod tym względem, zdaje mi się, że obecnie Czechosłowacja, tak samo jak dawniej Austria, pozwalając adwokatom na przyoblekanie podczas pełnienia zawodowych funkcji togi sędziowskiej zamiast specjalnej szaty adwokackiej, nie zrozumiały tej właśnie idei, że szata ta powinna być zewnętrzną odznaką przynależności do stanu adwokackiego, a nie specjalnem wyróżnieniem honorowem, dającym adwokatowi nazewnątrz wygląd radcy sądu krajowego, bez względu na to, w jakim sądzie adwokat występuje, czy w sądzie powiatowym czy przy Najwyższym, gdzie w stroju siódmej kategorii służbowej adwokat wygląda jak kopciuszek. Jest to zupełnie niewłaściwe, aby adwokaci ubierali się tak jak sędziowie, ponieważ sędziami nie są. Jeżeli adwokat ma występować przy wykonywaniu swych obowiązków w specjalnej szacie, to strój ten rzeczywiście winien być odmienny od stroju sędziów i innych urzędników, strój zawsze jednakowy, ale taki, aby można było po nim od razu poznać adwokata. Używanie wówczas specjalnego stroju adwokackiego pozbawione byłoby cechy jakiegokolwiek zależności od władzy i stanowiłoby tylko zewnętrzną oznakę przynależności do zamkniętego stanu adwokackiego.

Adwokatura, tak samo jak i u nas, i w innych państwach współczesnych, jest istotnie zamkniętym stanem adwokackim, wstęp do którego uzależniony jest od zadośćuczynienia pewnym warunkom, aczkolwiek przeważnie wolny jest dla wszystkich, którzy tym warunkom zadośćuczynią. Stan ten posiada wszędzie specjalny wewnętrzny statut dyscyplinarny, na mocy którego ściga się wszelkie przewinienia członków stanu, i to nie tylko przewinienia względem honoru i powagi stanu, lecz głównie przewinienia dotyczące pogwałcenia zawodowych obowiązków adwokackich. Również we wszystkich prawie krajach adwokatura korzysta z niezależności i immunitetu stanowego. Przedewszystkiem trzeba wymienić tu Anglię, gdzie przemówienia i podania piśmienne adwokata korzystają z pełnego immunitetu, choćby nawet adwokat przeciwko jakiemukolwiek przeciwnikowi występował jaknajostrzej z nienawiścią lub złościwie.

We Francji adwokatura tworzy od kilku stuleci autonomiczne organizacje, cieszące się największym szacunkiem, które nawet za czasów najsroźszego absolutyzmu potrafiły zachować wolność przemówień przed trybunałami i które podczas wielkiej rewolucji francuskiej raczej wołały same się znisz-

czyć, aniżeli dopuścić do ograniczenia swych dawnych praw. Sam Napoleon, który był wielkim autokratą i który kiedyś powiedział, „że chciałby, aby można było adwokatowi, który przemawia przeciwko władzy, obciąć język” — zmuszony był w interesie publicznym znowu powołać adwokaturę do życia. Adwokat francuski ma zapewnioną swą wolność słowa choćby tem, że za pełnienie swego zawodu nie może być przez nikogo, oprócz swych współbraci, sądzony. Napisano o tem: „Prawo być sądzonym tylko przez swych współbraci jest właściwie jedynym przywilejem adwokatury, jaki znam”⁵⁾. Immunitet adwokata wyraźnie uznaje w nowszych czasach art. 14 ustawy prasowej z dnia 29 lipca 1881 roku, który stwierdza, że przemówienia przed sądem lub podania wniesione do sądu nie mogą być podstawą do jakiegokolwiek skargi o obrazę lub zniewagę, albo skargi o wynagrodzenie szkody. Interesujące jest przytem, że podstawowe zasady niezależności adwokatury francuskiej przeszły do nas z Nadrenji, gdzie przyjęły się w czasach porewolucyjnych, mianowicie w Badeniu wydany został nowy statut adwokacki, oparty na wyżej wspomnianych zasadach francuskich. Statut Badeński stał się z kolei wzorem dla nowego statutu austriackiego z roku 1868 i w ten sposób wniósł do prawa austriackiego zasady francuskie.

Wolność słowa, z której korzysta adwokat francuski przed sądem, symbolizuje się przez zwrócenie się przewodniczącego sądu do adwokata, aby nakrył głowę biretem (*couvrez vous*). Tę wolność słowa sformułowano w badeńskim statucie adwokackim w § 10 w następujący sposób: „Adwokaci mają prawo przystąpić do wszystkiego, co uważają za celowe dla prawnego zastępstwa swych stron, bez jakichkolwiek ograniczeń (*unumwunden*), i mogą wykorzystać wszelkie środki zaczepne i obronne w jakiegokolwiek sposób, odpowiadający pełnomocnictwu i ustawom oraz nie sprzeciwiający się ich sumieniu”. To postanowienie badeńskiego statutu adwokackiego prawdopodobnie miało na celu zabezpieczenie adwokatów badeńskich, na wzór francuski, wolności słowa przy wykonywaniu swych obowiązków w ten sposób, że pragnęło wyjąć cały zakres czynności zawodowych z pod ścigania karnego i poddać je korporacyjnemu przepisom dyscyplinarnym.

Adwokatura austriacka była wówczas skrępowana przysługującym rządowi prawem mianowania nowych adwokatów. Jak dalece surowe było to prawo, dowodzi petycja, którą podali dnia 7 kwietnia 1848 roku, w 500-letnią rocznicę założenia uniwersytetu praskiego, ówcześni aplikanci adwokaccy w prawie (*Petition der nicht stallirten Doctoren der Rechte*). W petycji tej czytamy, że stan adwokacki jest jedną z tych

⁵⁾ Cresson, *Profession d'avocat* fol. 349.

instytucji, które są najbardziej uciskane i ciemiężone przez biurokracyzm austriacki. Liczba praskich adwokatów została zmniejszona z 70 na 65, Sądowi Najwyższemu nie wolno było przez pewien czas wyznaczać egzaminów adwokackich. Osiedlanie się adwokatów na prowincji było do niedawna zupełnie niemożliwe (dopiero w ostatnich czasach zezwolono na osiedlenie się na prowincji zaledwie 25 adwokatom); doktorzy praw obowiązani byli pełnić służbę wojskową, adwokaci podlegali dyscyplinarnej władzy sądów i tak podporządkowani byli władzom, że nie tylko stracili szacunek społeczeństwa, ale sami siebie nie szanowali. Przytem ogromnie rozwinęło się pokątne doradztwo, a zastępstwo prawne ujęli w swoje ręce sędziowie, aplikanci sądowi, prawnicy bez zdanych egzaminów sądowych, studenci, którzy się obcięli przy egzaminach uniwersyteckich, zbankrutowani kupcy, zwolnieni urzędnicy prywatni, funkcyjnarjusze kontroli skarbowej i inni. Dlatego też doktorowie praw, egzaminowani i posiadający praktykę adwokacką, domagali się mianowania ich adwokatami bez ograniczenia miejsca zamieszkania. Również domagali się udzielenia im prawa prawnego zastępstwa wszyscy egzaminowani sędziowie (petycja z dnia 3 maja 1848 r.).

Bardzo interesująca jest odpowiedź, jaką otrzymali doktorzy prawa (odpowiedzi na petycję sędziów w swych źródłach nie znalazłem^{*)}). Odpowiedziano im orzeczeniem sądu apelacyjnego z dnia 8 maja 1848 roku, że skoro tylko wprowadzone zostanie ustne i publiczne postępowanie cywilne i karne, wszyscy doktorzy praw, którzy się wykażą należytą praktyką i egzaminem adwokackim oraz posiadać będą znajomość języków krajowych i którym niczego nie będzie można zarzucić pod względem uczciwości i moralności, dopuszczeni zostaną do sprawowania zastępstwa karnego przed wszystkimi sądami, bez konieczności obrania sobie stałego miejsca zamieszkania. Już w roku 1862 dr. Giskra proponował w Radzie Państwa, aby do adwokatury dopuszczony był każdy, kto odpowiada ustawowym warunkom. Aczkolwiek wówczas projekt ten został przyjęty, lecz dopiero w roku 1868 nastąpiło, na mocy nowego statutu adwokackiego, wzorowanego na statucie badeńskim z roku 1862, oswobodzenie adwokatury i zorganizowanie jej według zasad francuskiej. Tem się objaśnia widoczny modernizm statutu adwokackiego z roku 1868, mimo, że istnieje on z górą lat 50, adwokatura w ciągu przeszło 40 lat nie odczuwała potrzeby dokonania reformy w kierunku stanowego immunitetu.

Do nowego statutu adwokackiego z roku 1868 przejęto

^{*)} Schopf, Wahre und ausführliche Darstellung der Volksbewegung 1848 (Medau, Leitmeritz).

do § 9 cały § 10 statutu Badeńskiego w niezmienionem brzmieniu. § 9 austriackiego statutu adwokackiego postanawia przede wszystkim, że adwokat ma prawo przedstawić wszystko, co uważa za celowe dla zastępstwa strony, bez jakichkolwiek ograniczeń, i że może też wykorzystać wszystkie środki zaczepne i obronne w jakikolwiek sposób, nie sprzeciwiający się jego pełnomocnictwu, ustawom i sumieniu.

Z pierwszego przepisu § 9-go austriackiego statutu adwokackiego, stanowiącego, że adwokat uprawniony jest do przedstawienia wszystkiego, co uważa za celowe dla zastępstwa strony bez ograniczeń, wynika zupełna wolność nie tylko słowa, lecz i pióra, o ile chodzi oczywiście o pełnienie zawodowych obowiązków. Wolność ta słowa i pióra, przyznana adwokatowi przy pełnieniu jego obowiązków na mocy ustawy, ma to znaczenie, jak tłumaczą w Anglii i we Francji, że adwokat nie może być karnie ścigany za treść wniosków swych ustnych lub piśmiennych, złożonych przy pełnieniu swego zawodu, i że w razie ewentualnego nadużycia tego prawa podlega wyłącznie dyscyplinarnej władzy swej korporacji.

Drugie postanowienie § 9, które daje adwokatowi prawo wykorzystania wszystkich zaczepnych i obronnych środków w celu obrony strony, o ile nie sprzeciwiają się one jego pełnomocnictwu, ustawom i jego sumieniu (liczba mnoga „Widerstreiten“ może dotyczyć tylko „Angriffs und Verteidigungsmittel“ liczba mnoga, nie zaś „jederweise“ liczba pojedyncza) w jakikolwiek sposób, zawiera drugi niezwykle cenny przywilej adwokatury; oznacza on, że adwokat nie jest skrępowany pod względem wyboru formy swego wniosku ustnego lub pisemnego i że ograniczony jest on tylko poczuciem taktu, oraz że za ewentualne nadużycie tego prawa podlega władzy dyscyplinarnej swego stanu.

Widzimy zatem, że w austriackim statucie adwokackim z r. 1868, który przeszedł do naszego ustawodawstwa, mianowicie w § 9, znajdujemy cenne przywileje adwokackie wywodzące się z francuskiej myśli prawnej, t. j. posiadamy wolność ustnych i piśmiennych wniosków adwokackich, uczynionych w wykonaniu zawodu adwokackiego, oraz wolność wyboru formy przytoczenia wszystkich dozwolonych środków zaczepnych i obronnych, przysługujących stronie. Obojętnem jest, że § 9 statutu adwokackiego, znajdujący się w tytule „Prawo i obowiązki adwokata“, nie zawiera wyraźnego postanowienia o tem, że adwokat nie podlega ściganiu za treść swych oświadczeń. Wystarczy, że § 9 daje takie specjalne prawa adwokatowi, które umożliwiają mu czynienie przed sądem i władzami administracyjnymi takich oświadczeń, za które w innych warunkach byłby karany, przyczem § 9 wyraźnie zastrzega, że adwokat jest upoważniony (befugt) do takiego postępowania,

co tylko może mieć taki sens, iż za te oświadczenia nie może być karnie ścigany.

Austrjacka praktyka sądowa karna, pomimo że nie upatrywała bez zastrzeżeń w § 9 immunitetu adwokackiego, przyznawała jednak adwokatowi w dużym stopniu prawo wolności oświadczeń ustnych i piśmiennych przed sądami i władzami administracyjnymi. Dr. Byloff w swoim dziele „Das advocatorische Immunitätsrecht“ na str. 28 stwierdza, że skazanie adwokata za treść oświadczeń, złożonych podczas pełnienia obowiązków, należało do rzadkich wyjątków i że przeciwnie — większość wypadków kończyła się uniewinnieniem adwokata.

Chodziło tu jednak zwykle o właściwy immunitet adwokacki i odpowiedzialność karną. W tej dziedzinie adwokatura nie miała powodów do skarg.

Istotą immunitetu adwokackiego jest jednakowoż nietylko wyłączenie ścigania karnego, o ile chodzi o czynności zawodowe adwokata, lecz również niedopuszczalność jakiegokolwiek bądź ścigania przez władze, czy to sądowe, czy administracyjne, czy też inne, i w jakiegokolwiek bądź formie. Adwokat powinien odpowiadać za wszystko, co wygłosi w swej ustnej lub pisemnej obronie strony, i za wszelkie wogóle swe czynności, związane z wykonywaniem zawodu, jedynie przed dyscyplinarnym sądem swego stanu, i jeżeli wolność oświadczeń i wolność dochodzenia praw stron ma być w interesie dobra publicznego zagwarantowana, żadnemu urzędnikowi nie powinna przysługiwać władza dyscyplinarna nad adwokatem.

Niestety, ustawodawstwo austrjackie zawierało cały szereg postanowień, dających urzędowi prawo dyscyplinarnego ścigania i karania adwokatów, tak że pod tym względem kwestja immunitetu adwokackiego, względnie pomyślnie uregulowana, o ile chodzi o odpowiedzialność karną, znajdowała się w stanie bardzo niezadowolającym.

Bardzo trafnie określa tę kwestję wspomniany już wyżej dr. Byloff, który w swem dziele na str. 12 i następnych pisze: Jeszcze od czasów, gdy adwokatura była publicznym, przez rząd nadawanym urzędem, i adwokat był zaliczony do państwowej hierarchji urzędniczej, zachowała się tradycja, że adwokat, zwracając się do władzy pisemnie lub ustnie, winien był okazać władzy głęboki szacunek i podkreślić, że za jakiegokolwiek bądź uchybienie podlega władzy dyscyplinarnej samego urzędu dyscyplinarnej odpowiedzialności stanowej. W tej materji znajdujemy ogólne postanowienia rozporządzenia cesarskiego z dnia 20 kwietnia 1854 roku L. 96, wydanego za czasów najsilniejszej reakcji. § 11, a zwłaszcza 12 lit. c wymienia istotę czynów, które stoją w sprzeczności z prawami stanowemi adwokata. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 19 października 1872 roku L. 16131 wyraźnie podkreśliło, że to

rozporządzenie cesarskie ma moc obowiązującą nawet względem statutu adwokackiego i statutu dyscyplinarnego, później wydanych. I chociaż przy późniejszej kodyfikacji stanowego prawa adwokackiego i ustanowieniu zasady korporacyjnego sądownictwa dyscyplinarnego dla adwokatów uchylone zostało rozporządzenie cesarskie z dnia 20 kwietnia 1854 roku, nie uchylono innych przepisów, analogicznych do tego rozporządzenia. Na mocy § 236 u. p. k. sędzia ma prawo udzielić napomnienia adwokatowi, który występuje podczas rozprawy jako obrońca oskarżonego lub zastępca powoda cywilnego, jeżeli bez oczywistych podstaw oskarży kogoś lub znieważy, albo jeśli nie okazuje sądowi należytego szacunku; w tych wypadkach sędzia może też ukarać adwokata grzywną do 200 koron czeskich. Jeżeli zaś przewinienie adwokata jest poważniejsze, to sąd może skierować sprawę na drogę dyscyplinarną. W tym przepisie ustawowym uderzają dwie rzeczy: kompetencja sądu obejmuje wykroczenia adwokata tylko na rozprawie głównej, nie dotyczy zaś pisemnych podań, które są całkowicie wyjęte z pod władzy dyscyplinarnej sądu; następnie rozróżnienie, wyszczególnione w ustawie, jasno stwierdza, że korporacyjne postępowanie dyscyplinarne jest wyższą instancją dyscyplinarną od dyscyplinarnej władzy sądu. Jeżeli przewinienie adwokata jest cięższe, ścigane jest przez adwokacki sąd dyscyplinarny, który może pozbawić adwokata na pewien czas prawa bronięcia.

Kompetencji sądów karnych pod względem karania drobniejszych wykroczeń nie można uważać za sprzeciwiającą się zasadzie niezależności adwokatury od sądu (§ 33 statutu adwokackiego), ponieważ chodzi o kompetencję sądu w sprawach drobnych, w których natychmiastowe zadośćuczynienie jest niezbędne, i kiedy ewentualne postępowanie dyscyplinarne osobne byłoby spóźnione. Gorzej przedstawia się stan rzeczy co do stanowej autonomii adwokackiej w ustawie postępowania cywilnego. Według § 86 p. 2, § 179 p. 2 i § 200 u. p. c. oraz § 85 ust. org. uznaje, że w postępowaniu cywilnym spornem i niespornem adwokaci za wszystkie wykroczenia, których dopuścili się czy to w podaniach, czy w ustnych oświadczeniach na rozprawie, podlegają dyscyplinarnej władzy sądów. Te same przepisy obowiązują w postępowaniu przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, Urzędem Patentowym i Sądem Patentowym.

Charakterystyczne jest przytem brzmienie § 200 u. p. c. w porównaniu z brzmieniem § 236 u. p. k. Ten ostatni przepis postanawia, że sąd powinien przekazać sprawę wykroczenia adwokata do postępowania dyscyplinarnego Radzie Dyscyplinarnej, podczas gdy odnośne postanowienie § 200 u. p. c. brzmi w sposób następujący: „O ile zachodzą okoliczności obciąża-

jące, senat może nadto skierować sprawę do właściwej władzy dyscyplinarnej, jeżeli pełnomocnikiem jest adwokat lub kandydat adwokacki”.

Niema więc wątpliwości, że cywilne ustawy procesowe, które i w innych przepisach nie ukrywają swego braku zaufania względem stanu adwokackiego, zupełnie ignorują zasadę autonomji adwokackiej w zakresie dyscyplinarnym, i pozostawiają swobodnemu uznaniu sądu ocenę czynów adwokata przed sądem i przekazanie spraw dyscyplinarnych dyscyplinarnym władzom korporacyjnym. W tym stanie rzeczy zupełnie zrozumiałem jest rozgoryczenie adwokatury z powodu takiego sposobu wykonywania w postępowaniu cywilnem władzy dyscyplinarnej nad adwokatami, dają się słyszeć głosy, że największe niebezpieczeństwo dla immunitetu adwokackiego tkwi nie w odpowiedzialności karnej za czyny popełnione w związku z wykonywaniem zawodu, lecz w dyscyplinarnej władzy sądów, nadanej im przez ustawę postępowania cywilnego. Cały szereg wypadków, jakie miały miejsce za czasów austriackich, są dowodem, jak dalece ciążyła adwokatom dyscyplinarna władza sędziów. Często była ona biczem, wprost uniemożliwiającym wszelki swobodniejszy przejaw lub dążenie do usunięcia nadużyć, które wkrały się do sądownictwa. Pamiętne są horrendalne wypadki na tle nadużycia dyscyplinarnej władzy sędziowskiej, zebrane tuż przed wojną przez lwowską Izbę adwokacką; były one przedstawione sądowi krajowemu we Lwowie i podane do wiadomości publicznej w ostrym artykule wiedeńskiego czasopisma prawniczego „Das Recht”. W artykule tym, który przedrukowany był w naszych ówczesnych „Zprávách spolku ceskych ádvokátu” w roku 1913, trafnie zaznaczono, że instytucja sądowej władzy dyscyplinarnej nad adwokatami jest zbyt uczynna i przytoczono przykład, iż w wiedeńskich sądach krajowym i handlowym w ciągu 10 lat nie zdarzył się ani jeden wypadek nałożenia na adwokata kary porządkowej. Zdarza się coby to i tu, mówi autor, że czasem padnie w rozprawie nieparlamentarny wyraz, lecz nieporozumienie bywa zażegnane w sposób przyjęty między inteligentnymi ludźmi.

Poprostu terorystyczne wykorzystywanie przez sędziów nadanej im przez ustawę władzy dyscyplinarnej świadczy dostatecznie o tem, że korzystająca z tej mocy osoba nie ma dostatecznej równowagi umysłowej, aby móc się zachować odpowiednio bez korzystania z przysługujących jej uprawnień. Czasem wydaje się, że ma się do czynienia z osobą chorą umysłowo, którą choroba zmusza do niepohamowanego stosowania swej władzy. W najlepszym razie chodzi w podobnych wypadkach o zupełne niezrozumienie stanowiska zastępcy strony. Sędzia nie jest, lub przynajmniej nie powinien być, osobiście zainteresowany w ostatecznym wyniku sprawy, którą sądzi,

i jest dla niego rzeczą obojętną, czy spór się skończy na rzecz tej czy innej strony. Odmiennie rzecz się ma, o ile chodzi o pełnomocnika strony, który jest i powinien być zainteresowany w tem, aby roszczenia jego mocodawcy zostały zaspokojone, a zatem zupełnie jest naturalnem, że dąży on do tego, aby sędziego przychylić do swych zapatrywań. W ten sposób niezmiernie łatwe jest starcie się dwóch wprost przeciwnych dążeń pełnomocników obu stron, jak również bardzo łatwo zdarzyć się może, że zapatrywanie i poglądy wyluszczone przez zastępcę strony natrafiają na odmiennie zdanie sędziego. I jeżeli wówczas sędzia, nie rozumiejąc tego naturalnego dążenia adwokata do zjednania jego sędziego dla swych poglądów, upatruje w postępowaniu pełnomocnika tylko chęć utrudnienia procesu i brak poszanowania względem jego osoby, to wówczas wykorzystanie uprawnień dyscyplinarnych przez sędziego jest już bezpośrednim skutkiem błędnego mniemania sędziego.

Weźmy choćby kilka monstrualnych przykładów z galicyjskiej praktyki sądowej, które zostały ogłoszone w cytowanym wyżej czasopiśmie wiedeńskim. Aplikant adwokacki w Kopyczyńce zostaje ukarany grzywną w kwocie 30 złotych, ponieważ zgłasza wniosek podniesionym głosem. W rzeczywistości, głos podnosi dlatego, aby sędzia, który rozmawiał z przeciwnikiem i już przedtem nie zaprotokółował kilku wniosków, usłyszał ten wniosek.

W Jarosławiu pewna wieśniaczka - oskarżycielka, którą zastępował adwokat żyd w sprawie z prywatnego oskarżenia o zniewagę, nie chciała się pogodzić z oskarżoną. Sędzia krzyknął na nią: „Ty ś, ty cyganko, ty jesteś gorsza od żyda!” Gdy obecny przy tem jej pełnomocnik adwokat, zauważył że odezwanie się sędziego obraża go, sędzia oświadczył, że wyrażenia swego nie cofa, że na adwokata nałoży karę i każe go wyrzucić z sali.

W Tarnopolu pewien sędzia w jakiejś drobnej sprawie zarządził przesłuchanie stron z pominięciem zbadania wskazanych świadków. Gdy adwokat zupełnie spokojnie zwrócił mu uwagę, że podług ustawy trzeba najpierw przesłuchać świadków, sędzia skazał go na 100 zł. grzywny.

W Sokalu w pewnej sprawie karnej z oskarżenia prywatnego o zniewagę na rozprawę stawił się oskarżony wraz ze swym obrońcą adwokatem, lecz z powodu niestawiennictwa oskarżycielki prywatnej, postępowanie zostało umorzone, poczem oskarżony opuścił salę sądową. Po upływie 15 minut zjawiła się oskarżycielka, zażądała wznowienia postępowania. Obecny jeszcze obrońca oskarżonego zaoponował przeciwko temu. Wówczas sędzia zażądał od niego przedstawienia pełnomocnictwa, a ponieważ adwokat nie mógł tego uczynić, sędzia krzyknął nań: „Czego pan tu chce? Pan tu niczem nie jest!”

Poczem sędzia zarządził rozprawę, a gdy w jej toku obrońca zaproponował, aby oskarżycielkę zaprzysiąc, sędzia krzyknął nań, że się nie umie zachowywać i skazał go na grzywnę w kwocie 40 koron z zamianą na dwa dni aresztu, i oświadczył, że natychmiast przystąpi do egzekucji kary.

W tem samem mieście w pewnej sprawie strona zażądała wyłączenia sędziego B., który wkrótce miał się ożenić z córką przeciwnika. Wówczas sędzia B. zwrócił się do adwokata, będącego pełnomocnikiem strony, która go wyłączyła, i zażądała, aby bądź cofnął wyłączenie, bądź zrzekł się pełnomocnictwa.

Adwokat odmówił temu żądaniu, i sędzia przestał odpowiadać mu przy spotkaniu na pozdrowienia. Pewnego razu na rozprawie, w której brał udział ów adwokat, i oczywiście nie pozdrowił sędziego B., ten skazał go zaraz na początku rozprawy na 200 koron grzywny, a po skończeniu rozprawy, gdy adwokat opuścił salę sądową nie ukłoniwszy się, sędzia skazał go zaocznie na nową karę w kwocie 200 koron. Druga instancja oczywiście obie kary uchyliła.

Lecz nietylko w dawnej Austrii zdarzały się takie wypadki. Również i w naszej Republice napotykamy dość dziwne korzystanie z władzy dyscyplinarnej sądów, i nietylko w sądach, ale i w innych urzędach napotykamy tendencje jawnie antyadwokackie. Przytoczę tylko kilka wydarzeń z ostatnich kilku lat, które mam pod ręką: Sąd powiatowy w K. w ciągu 2 lat nie przeprowadził licytacji konkursowej, w ciągu ośmiu miesięcy nie sporządził planu klasyfikacyjnego; przesłał adwokatowi wezwanie już po rozprawie i całą sprawę prowadził tylko przy udziale strony przeciwnej, gdy zaś adwokat wszystko to wytknął, oświadczając, że strony dochodzące swych praw nie pozwolą na takie postępowanie sprzeczne z ustawą, skazał go na 200 koron czeskich grzywny.

W innej sprawie sąd nie dopuścił dowodu z ekspertyzy bez jakiegokolwiek bądź uzasadnienia decyzji. Adwokat, który zwrócił uwagę na niewłaściwość tego, i nadmienił, że tylko austriackie wojskowe komisje klasyfikacyjne zwolnione były od motywowania swych orzeczeń, ukarany został grzywną w kwocie 200 koron czeskich.

Pewien adwokat, pomimo tego, iż się tłumaczył, został skazany za obrazę sędziego na grzywnę w kwocie 500 koron czeskich z zawieszeniem na dwa lata, a druga instancja, do której odwołał się oskarżony adwokat i oskarżyciel publiczny, podwyższyła karę do dwóch tysięcy koron i to bez jej zawieszenia, motywując swój wyrok tem, że przez podanie odwołania adwokat dowiódł, iż nie przyznaje się do ciężkiego uchybienia, a zatem należy mu karę wymierzyć bez zawieszenia, ponieważ nie można się po nim spodziewać poprawy. Naturalnie Sąd Najwyższy wyrok ten skasował.

Zdarzają się wypadki, że gdy adwokaci uskarżają się na powolność postępowania w sprawach, sędziowie skazują ich na grzywnę. Zdarza się również, że sądy prowadzą egzekucję przeciwko adwokatom za należności przypadające od stron. Słyszeliśmy również o tem, że pewien sąd okręgowy nie chciał wydać nieślubnego dziecka po śmierci matki naturalnemu ojcu z uzasadnieniem: „że, jeżeli w sprawie pupilarnej może (ojciec) mieć adwokata, to może też zapłacić za swoje dziecko, a dopiero potem mógłby mu je sąd wydać”.

Prezydent pewnego sądu krajowego wyraził się publicznie w sądzie, że „doktor (adwokat) stara się człowieka wciągnąć w proces, a potem myje ręce jak Piłat i jest czysty, a jeżeli adwokat mówi komuś „dzień dobry”, to i za to każe sobie płacić”. Koledzy uskarżali się również, że zmuszeni są niejednokrotnie do naruszenia tajemnicy zawodowej. Pewnego razu zdarzył się wypadek, który następnie był przedmiotem interpelacji parlamentarnej, mianowicie do pewnego biura adwokackiego zgłosił się urzędnik z dwoma detektywami i, odmówiwszy wylegitymowania się, zażądał wydania mu kontraktów i akt, należących do pewnego klienta. Drastyczne wypadki zdarzają się również w postępowaniu przed władzami administracyjnymi. Władze skarbowe wzywały nieraz adwokatów zamiast klientów dla składania zeznań podatkowych lub dowodów i nawet wydawały zarządzenia egzekucyjne przeciwko adwokatom. Izba praska zmuszona była spowodować uchwałę krajowej dyrekcji skarbowej z dnia 27 marca, skierowaną do wszystkich podległych władz skarbowych w celu wskazania, że postępowanie takie jest bezprawne, pomimo tego jednak dnia 18 maja 1925 roku wydział obrachunkowy w Pradze I na wyraźne polecenie powiatowej Dyrekcji Skarbowej w Litomierzycach wykonał u praskiego adwokata taką bezprawną egzekucję. Również miał miejsce wypadek, że przeprowadzono u adwokata egzekucję podatkową z powodu niezapłacenia przez klienta adwokata podatku spadkowego. Pewien urząd niezapłacił za wykonaną dostawę, a gdy adwokat upomniał się o pieniądze, urząd zagroził stronie, że niedopuszczy jej na przyszłość do żadnych dostaw. Pewnemu adwokatowi, który przedstawił władzom podatkowym w terminie zeznanie podatkowe, otrzymane od klienta z zagranicy, kazano osobiście zapłacić podatek.

Z powyższego wynika, że położenie adwokata jest niezmiernie trudne, i że leży to w interesie społeczeństwa, aby władza dyscyplinarna sądu i władz administracyjnych względem adwokatów została usunięta, aby wolność słowa i pióra w wykonaniu obowiązków zawodowych została im całkowicie zagwarantowana, i żeby za ewentualne nadużycia tych przywilejów adwokat odpowiadał tylko przed sądem korporacyjnym. W tym kierunku nowy projekt austriackiego statutu adwokackiego z roku

1911 zawierał w p. 2 § 12 następujące postanowienie: Adwokat nie odpowiada karnie za oświadczenia złożone w charakterze zastępcy prawnego lub obrońcy strony, chyba, że uczyniłby to w sposób obraźliwy, świadomie nieprawdziwie lub z wielkiem niedbalstwem, albo też bez żadnego związku ze sprawą. Ten sam projekt uznaje obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej z wyjątkiem jedynie obowiązku wymienienia nazwiska ściągane go sprawcy. Zarazem postanowiono, że adwokat przed nałożeniem nań kary porządkowej winien być wysłuchany.

Z uzasadnienia do tego projektu należy przytoczyć następujące ustępy: „W istocie dochodzenia praw lub ich obrony leży to, że wygłasza się twierdzenia lub zgłasza się wnioski, które mogą naruszyć honor pewnej osoby, względnie obniżyć szacunek, jakim cieszy się ona u ogółu. Zadaniem obrony jest przytoczenie wszystkiego, co może być wzięte pod uwagę i służyć może dla słusznego przeciwstawienia się oskarżeniu i obrońca idąc w tym kierunku może wpaść w kolizję z § 305 ustawy karnej, przedstawiając czyn przestępny oskarżonego jako wytłumaczony lub dozwolony. Nie można zatem uniknąć tego, że pełnomocnik powoda takie uzasadnienia czynu, które, nie biorąc pod uwagę jego osobistego przewinienia okazują się naruszeniem prawa. Jeżeli ustawa zezwala na zastępowanie stron, to musi zgodzić się na to, ażeby zastępca przedstawił bez skrępowania wszystko, co okaże się koniecznym dla rzeczowego poprowadzenia zastępstwa. A zatem wszystko co leży w obrębie jego obowiązkowych czynności. W granicach obowiązku tego powinno także istnieć prawo swobodnego wypowiedzenia się. Jeżeliby ustawa odnosiła się do zastępcy tak jak do każdej innej osoby, która wypowiada obraźliwe twierdzenia, to wykonanie zastępstwa stałoby się niewykonalnym, a ustawa, dopuszczająca możliwość takich kolizji z prawem karnem przy wykonywaniu zastępstwa karnego przeczyłaby sama sobie i byłaby bezsensowna. Osoba zastępcy powinna, o ile wymaga tego jego zadanie i o ile nie sprzeciwia się to wyższemu celom, stać poza granicami odpowiedzialności karnej.

Wskazanem jest, aby zasada ta została w statucie wyraźnie podkreślona, ponieważ adwokata, tak jak i każdego innego obywatela, przede wszystkim obowiązuje nakaz wykonywania swego zawodu w granicach ustalonych ustawą i ponieważ adwokat podlega ustawom, które karzą za naruszenie norm prawnych. Ideja zwolnienia adwokata od odpowiedzialności karnej wyrażona jest w § 328 pierwotnego projektu ustawy karnej. „sprawca nie ulega karze, jeżeli treść i forma oświadczenia odpowiadają obowiązkowi, jaki pełni oskarżony”. Zadaniem więc statutu adwokackiego jest zastosowanie i zapewnienie tej zasady odpowiednio do czynności adwokatów. Należy również wyliczyć

przypadki, niezwiązane z jego obowiązkami zawodowymi, na które nie można rozszerzać nieodpowiedzialności adwokata.

Zastępstwo strony może osiągnąć swój cel i bez użycia ze strony zastępcy złośliwych i nieodpowiednich dowcipów, grubiaństw, obrażającego sarkazmu, kpin lub jakiej innej formy obraźliwego wypowiadania się. Korzystanie z takich zwrotów nie ma ze sprawą nic wspólnego i dlatego pozbawione jest ochrony ustawowej. Słuszniej można od zastępcy prawnika wymagać umiarkowania w doborze wyrazów i w tonie, aniżeli od samej strony podnieconej walką o swe prawa albo też od innych osób, ponieważ spokojny i rzeczowy sposób wypowiedzenia stanowi niezbędną warunek powołania adwokackiego. Za oświadczenia w istocie swej karalne, uczynione w sposób obraźliwy ma również adwokat być osobicie karnie odpowiedzialny. Okoliczność, iż ktoś dochodzi swych praw nie jest dostatecznym powodem, aby musiał znosić od innej osoby zniewagi, za które nie mógłby się domagać zadośćuczynienia. Obowiązek świadczenia stałby się ciężarem nie do zniesienia, a dochodzenie wymiaru sprawiedliwości poważnie byłoby zagrożone, gdyby bezkarne obrażanie świadków było dopuszczalne. Dlatego też pełnomocnik strony musi się dobrze namyślić zanim wygłosi twierdzenie, kogoś znieważające. Zastępca nie może usprawiedliwić takiego postępowania otrzymaniem polecenia od klienta, ponieważ nie można bronić interesów klienta zapomocą środków niedozwolonych. Zastępca powinien przekonać się, czy zarzut znieważający kogoś jest zgodny z okolicznościami sprawy, aczkolwiek dostarczanie dowodów prawdy jest obowiązkiem klienta, a nie jego. Oczywiście, jeśli się okaże, że adwokat świadom był tego, że twierdzenie jego jest nieuzasadnione lub że przy najmniejszej nawet troskliwości o źródło, z którego czerpie informacje, mógł się przekonać o jego nieprawdziwości i mętności i że nie zachował tej staranności i przekroczył granice swej bezkarności, to winien ponieść odpowiedzialność, jak każda inna osoba.

Niejednokrotnie uskarżano się na przekraczanie granic procesu i na naruszanie w sposób zgoła nieusprawiedliwiony honoru przeciwnika lub innej osoby albo wogóle sfery cudzych praw. Skargi na takie postępowanie dotyczą wypadków, gdy w celu przedstawienia dowodu prawdy albo w celu poderwania wiarygodności i twierdzeń przeciwnika lub świadka, czyni się oświadczenia, które gdyby nawet były prawdziwe, nie są dla ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy decydujące lub mają zgoła podrzędne znaczenie lub wreszcie dotyczą takich wypadków, gdzie mówca korzysta z nadarżającej mu się sposobności okazania pogardy dla pewnej osoby, stronnictwa politycznego lub instytucji publicznej. Oświadczenia tego rodzaju określić należy, jako nie mające nic wspólnego ze sprawą. Niema wówczas

powodów, dla których zastępca prawny miałby być nietykalny. Dlatego w projekcie dla takich wypadków ochrona nie jest przewidziana. Złożone oświadczenia winny być w związku ze sprawą, winny być dla sprawy niezbędne i celowe.

Czasami bardzo trudno jest ocenić, czy treść oświadczenia jest w związku ze sprawą i dlatego projekt celem ułatwienia tej oceny przewiduje, że oświadczenia adwokata winny być ściągane tylko wtedy, gdy brak związku ze sprawą jest oczywisty. Jeżeli rzucimy okiem na ogół postanowień o nieodpowiedzialności adwokata w ten sposób zaprojektowanych, to dojdziemy do wniosku, że o ile chodzi o odpowiedzialność karną adwokata, to austriacki projekt nowego statutu adwokackiego z r. 1911 właściwie uznaje immunitet adwokacki *expressis verbis*, choć w rzeczy samej wskutek swego stanowiska zajętego wobec dyscyplinarnego postępowania zawierał bardziej ograniczone pojęcie immunitetu adwokackiego w porównaniu z § 9 obowiązującego statutu.

Co się zaś tyczy karania swawoli, to projekt wprowadza pewną inowację, mianowicie uprzednie wysłuchanie adwokata celem ewentualnego wytłumaczenia się przez przytoczenie godnych uwzględnienia okoliczności, które mogą być sądowi niedostatecznie znane. Co się zaś tyczy władzy dyscyplinarnej urzędów nad adwokatami, to § 41 projektu przyznaje prawo dyscyplinarnego karania adwokatów i aplikantów adwokackich sądom i władzom administracyjnym, wyklucza jedynie możliwość uwięzienia ich, i nie uwzględnia zupełnie własnego autonomicznego prawa dyscyplinarnego. Pod tym względem projekt nie tylko nie stanowił kroku naprzód, lecz jaknajbardziej skrępował adwokatów, przyznając *expressis verbis* władzę dyscyplinarną urzędom.

Projekt z r. 1911 nie stał się ustawą, przeszła nawałnica wojenna, a po przewrocie zjawiła się czeska adwokatatura ze swoim projektem nowego statutu adwokackiego. W sprawie t. zw. immunitetu (nieodpowiedzialność karna) wysunęła adwokatatura czeska dwa sposoby rozstrzygnięcia tej kwestji t. j. bądźże adwokat nie może być pociągany do odpowiedzialności za oświadczenia swoje, uczynione w związku ze spełnianiem swych obowiązków zawodowych bez zezwolenia zarządu izby adwokackiej, bądź też, że adwokat odpowiada karnie za oświadczenia, złożone przez niego w charakterze zastępcy lub obrońcy strony, o ile są one wyrażone w formie znieważającej, świadomie niezgodnie z prawdą lub jeśli nie mają one oczywistego związku ze sprawą. Projekt zmierza przede wszystkim do wykluczenia jakiegokolwiek ścigania adwokata za oświadczenia, uczynione w wykonaniu zawodu, chyba, żeby sama korporacja stanowa adwokacka uznała po zbadaniu danego wypadku, że adwokat przekroczył granice swych uprawnień lub nadużył je, i wy-

raziła swą zgodę na pociągnięcie do odpowiedzialności, a zatem ocena danego wydarzenia oddana byłaby całkowicie w ręce przedstawicielstwa stanowego. Poza tem projekt czeski w kwestji immunitetu zgodny jest z projektem austriackim z 1911 r.

Jednak gdy ostatni w zakresie dyscyplinarnej władzy urzędów ma charakter konserwatywny i nawet dąży do usunięcia na drugi plan własnego stanowego prawa dyscyplinarnego, to projekt adwokatury czeskiej przewiduje w tym kierunku całkowite uniezależnienie adwokatury od sądów i urzędów, postanawiając: „Jeżeli adwokat zachowaniem swoim naruszy przepisy ustawy postępowania cywilnego albo ustawy postępowania karnego, dotyczące porządku podczas rozprawy sądowej, to sąd — o ile nie chodzi o czyn karny; ścigany przez powszechną ustawę karną — zawiadomi o tem Radę dyscyplinarną, która wdroży postępowanie według przepisów niniejszej ustawy”.

Ten przepis stanowi wielki postęp, aczkolwiek jest tu pewien brak, ponieważ nie jest przewidziane analogiczne postępowanie, jeśli chodzi o działalność adwokata przed innymi władzami; jeżeli adwokat ma spełniać swe obowiązki według idealnego ich pojmowania, nie może on podlegać za swe oświadczenie i zachowanie się w wykonaniu swego zawodu żadnej innej władzy dyscyplinarnej, aniżeli władzy swego sądu adwokackiego. Bardzo interesujące jest w jaki sposób rozstrzyga sprawę niezależności adwokackiej wspomniany już wyżej najbardziej nowoczesny statut adwokacki t. j. polski. Ustala on przedewszystkiem w art. 9, że adwokat przy wykonywaniu swoich obowiązków korzysta z wolności słowa i pisma. W następnych punktach artykułu ten przewiduje nadużycie tego prawa wolności słowa i pisma: a) za nadużycie tego prawa, stanowiące zniewagę stron, ich zastępców, świadków i biegłych, adwokat może być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej z inicjatywy Rady Adwokackiej, sądu, urzędu lub osoby poszkodowanej; b) za znieważenie osób do sprawy nie wpływających odpowiedzialność dyscyplinarną lub sądową, z inicjatywy osoby poszkodowanej; c) za wszelkie inne nadużycia wolności słowa i pisma w postępowaniu sądowym odpowiedzialność dyscyplinarną lub sądową.

Należy przedewszystkiem zaznaczyć, że pierwsze dwa wypadki dotyczą zarówno postępowania przed sądem, jak i przed władzami administracyjnymi, podczas gdy trzeci wypadek dotyczy jedynie postępowania sądowego, a zatem adwokat polski za nadużycie wolności słowa i pisma, za zniewagę stron, zastępców, świadków i biegłych, czy to przed sądem, czy jakąkolwiek inną władzą odpowiada dyscyplinarnie; za znieważenie osoby, do sprawy nie wpływającej — dyscyplinarnie lub sądowo; za wszystkie inne nadużycia dyscyplinarnie lub sądowo tylko wówczas, jeżeli miały one miejsce w postępowaniu

sądowym, jeżeli zaś popełnił adwokat te nadużycia w postępowaniu przed innymi władzami, nie jest pociągany do odpowiedzialności. Bardzo interesujące jest to, że jeżeli chodzi o znieważenie osób, wpływających do sprawy, to adwokat odpowiada za to tylko dyscyplinarnie, jeżeli zaś chodzi o osobę niewpływającą do sprawy lub inne nadużycie wolności słowa i pisma przed sądem — odpowiada bądź dyscyplinarnie, bądź sądowo. W pierwszym wypadku pozostawiono prywatnemu oskarżycielowi wybór drogi dyscyplinarnej lub sądowej, w drugim zaś wypadku nie jest dość jasnym, czy można pociągnąć adwokata do odpowiedzialności dyscyplinarnej czy sądowej.

Tych postanowień polskiego statutu adwokackiego nie można uznać za zupełnie szczęśliwe, ponieważ z jednej strony nie obejmują one całokształtu sprawy ze stanowiska zasadniczego, że mianowicie adwokat za działania swe, spełnione w wykonaniu swego zawodu, powinien podlegać tylko i jedynie swemu surowemu sądowi stanowemu, z drugiej zaś strony czynią ustępstwo na rzecz władzy sądowej, dopuszczając ściganie adwokatów również przed sądem widocznie wówczas, gdy dana osoba poszkodowana nie ma dostatecznego zaufania do sądu korporacyjnego, a zatem statut polski w swym niezdecydowaniu pali Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek. Postęp jednak bezspornie polega na tem, że we wszystkich wypadkach statut uznaje ściganie dyscyplinarne i że w ten sposób daje możność sądownictwu korporacyjnemu rozwoju swej działalności.

Dla nas potrzeba uregulowania kwestji immunitetu w zakresie ścigania karnego nie jest, jak już wyżej zaznaczono, tak bardzo nagląca, ponieważ w obowiązującym dotąd § 9 statutu adwokackiego swoboda oświadczeń adwokata przy pełnieniu obowiązków zawodowych zasadniczo jest uznana, a chodzi raczej o usunięcie dyscyplinarnej władzy urzędów włącznie z t. zw. karami za swawolę i zastąpienie tej władzy stanowem sądownictwem dyscyplinarnem. Ustawowego zrealizowania tych dążeń prędko nie można się spodziewać, ponieważ urzeczywistnienie projektu nowego statutu adwokackiego napotyka w ostatnich czasach, niestety, na znaczne trudności organizacyjne, które jednak muszą być w duchu autonomicznym, naturalnie przy pewnych zastrzeżeniach w interesie ogólnopolskim, rozstrzygnięte. Sprawy uchwalenia nowego statutu adwokackiego nie będzie można w naszej republice długo odkładać i trzeba będzie wkrótce przystąpić do jej rozstrzygnięcia. Obowiązkiem adwokatury jest, aby jaknajprędzej zwróciła się z odpowiednimi projektami do ministerstwa z prośbą o ich przedłożenie parlamentowi, względnie o wznowienie pierwotnego projektu nowego statutu adwokackiego, w którymby adwokatura uzyskała niezależność od władz

i sądów w interesie osób, dochodzących swych praw, a zatem w interesie społeczeństwa. Tylko niezawisła adwokatura może należycie spełniać swe obowiązki dla dobra ogółu i państwa.

LFON OBFRI ENDER.

W KWESTJI ZDOLNOŚCI PROCESOWEJ WŁADZY PAŃSTWA ZAGRANICZNEGO.

- J. Unger: „System des österreichischen allgemeinen Privatrechts I“. Leipzig, 1868.
- Pfaff u. Hofmann: „Excursus über ö. a. bürgerliches Recht“ Band I. Heft 1. Wien, 1878.
- W. L. Jaworski: „Komentarz do austriackiego kodeksu cywilnego“ I. Kraków, 1900.
- Krainz — Pfaff — Ehrenzweig: „System des allgemeinen österreichischen Privatrechts“. Wien, 1913. tom I.
- Stubenrauch: „Commentar zum ö. a. B. G. B.“, 6. Aufl. Wien 1892.
- St. Gołąb: „Konieczne sprostowania w dziedzinie nauki o działaniach prawnych“ w Czasopiśmie prawn. i ekonom. rok 1920, Nr. 5—8.
- „Formy zdań prawnych w prywatno-prawnym oświeceniu“ (Czasopismo prawn. i ekon. r. 1920 Nr. 1—4).
- Neumann: „Commentar zu den Civilprocessgesetzen“. Wien, 1898.
- R. Pollak: „System des österr. Zivilprozessrechtes“. Wien, 1906.
- R. Schmidt: „Lehrbuch des deutschen Zivilprozessrechtes“. Leipzig, 1898.
- G. Walker: „Internationales Privatrecht“. Wien, 1921.
- Protokóły obrad Sekcji pr. cyw. Komisji Kodyfikacyjnej Rzpl. Polskiej: Prawo międzynarodowe i międzydzielnicowe prywatne. Kraków, 1920/21 (w redakcji prof. St. Gołąba).

W orzeczeniu z dnia 25 stycznia 1921 r. R. 23/21 (Orzecznictwo Sądów polskich I z. 4 z r. 1921, l. 156) stwierdził Sąd Najwyższy, że ministerstwo nie jest osobą prawną i nie ma zdolności procesowej.

Przeciw temu orzeczeniu, odmawiającemu ministerstwu (ukraińskiemu) zdolności występowania jako strona w procesie, wystąpił p. L. Babiński w głosie do tego orzeczenia z zarzutem zbyt sumarycznej motywacji, i podniósł wątpliwości w dwóch kierunkach: 1) co do oceny zdolności procesowej osoby prawnej zagranicznej; 2) co do dopuszczenia odpowiedzialności „Rządu na wygnaniu“ przed Sądem tutejszym, a względnie co do jego eksterytorjalności. W zupełności trzeba przyznać rację p. Babińskiemu w sprawie zbyt krótkiej motywacji orzeczenia; sama jednak treść jego zdaje się być słuszną i nie nasuwa tych wątpliwości. Rozpatrzmy jednak kolejno zarzuty glosatora.

Ad 1. P. Babiński twierdzi, że kwestję zdolności osób zagranicznych należy rozważać i rozstrzygnąć pod kątem widze-

nia tego prawodawstwa, do którego z tytułu swej przynależności państwowej należy dana osoba. Jest to zasada w prawie międzynarodowym prywatnym powszechnie przyjęta i w tekście ustaw uświęcona; wystarczy powołanie się na art. 3 kod. cyw. pol., §§ 4 i 34 kod. cyw. austr., art. 1 projektu Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P. co do prawa międzynarodowego prywatnego (ust. 3 traktujący specjalnie o osobach prawnych) i t. d."

Pozostaje więc do zbadania, zdaniem glosatora: 1) uznanie Ukrainy przez Polskę, co rozstrzyga twierdząco na podstawie zawarcia przymierza w kwietniu 1920, a zatem przed umowami stanowiącymi przedmiot sporu; 2) czy według prawa ukraińskiego ministerstwo jest osobą prawną i czy posiada zdolność procesową. Dochodzi tu do przekonania, że wprawdzie i według przedwojennego prawa rosyjskiego, obowiązującego wówczas na terytorjum Ukrainy, ministerstwo osobą prawną nie jest, ale odmówienie mu na tej podstawie zdolności procesowej uważa za zbyt pochopne, ponieważ sądy rosyjskie stosując interpretację rozszerzającą art. 1284 ros. u. p. c., przyjmowały skargi wnoszone przeciw ministerstwom; że zaś prawo rosyjskie winno tu być stosowane, wynikać ma z § 34 k. c. austr. i z zasad prawa międzynarodowego prywatnego.

Zanim będzie można przystąpić do odparcia tych zarzutów, trzeba przejść w krótkości tok myśli motywacji Sądu rekursowego¹⁾. Sąd ten stanął na stanowisku, że według §§ 1 post. cyw., oraz 78 ord. egzek. mogą przed sądem występować jako strony tylko osoby, które posiadają zdolność samoistnego działania w sądzie w przymiocie strony, a zatem osoby fizyczne lub prawne. Ministerstwo natomiast nie jest osobą ani fizyczną, ani prawną, „a o ile ono posiada majątek przeznaczony do osiągnięcia jego celu, to majątek ten jest własnością Państwa”. To też ministerstwo nie ma zdolności procesowej, lecz występować przed sądem jako strona może tylko Państwo, którego władzą jest ministerstwo.

Ponieważ ten brak zdolności procesowej nie dał się usunąć, postąpił sąd w myśl § 6 i 7 p. c.

Niewątpliwie słusznie zastosował tu sąd procedurę austriacką, bo w kwestjach procesowych, każdy sąd stosuje własną procedurę (*Ehrenzweig*, str. 78, *Unger*, str. 187), ale uprościć sobie zadanie, nie wdając się w rozważanie kwestji, wedle jakich przepisów oceniać zdolność procesową względnie jej brak.

Paragraf 1 austr. p. c. zawiera dwa kryteria zdolności procesowej: 1) o s o b o w o ś ć (*eine Person*), 2) możność sa-

¹⁾ Sąd okręgowy w Tarnowie, jako rekursowy, zniósł uchwałę Sądu powiatowego, którą wydano zarządzenie tymczasowe przeciw ministerstwu poczt i telegrafów ukraińskiej Republiki ludowej. Sąd Najwyższy cytowanym orzeczeniem zatwierdził w całości uchwałę sądu rekursowego.

modzielnego zaciągania ważnych zobowiązań. Czy którakolwiek ze stron występujących przed sądem warunki te posiada, oceniać każe „nach bestehenden gesetzlichen Bestimmungen“. Trzeba więc zwrócić się do prawa cywilnego, a ponieważ w danym wypadku chodzi o podmiot zagraniczny, do § 34 austr. k. c. Stylizacja tego paragrafu, bardzo niejasna, dawała od samego wydania k. c. powód do wątpliwości. Chodziło o to, czy użyty tam zwrot: „als Untertan“ odnieść należy tylko do słów: „vermöge seiner Geburt“, czy też do całego poprzedzającego je ustępu. W przypadku pierwszym mielibyśmy tu wypowiedzianą zasadę legis domicilii²⁾, t. j. oceniania zdolności cudzoziemca wedle jego miejsca zamieszkania, a tylko subsydjarnie, w razie niemożności stwierdzenia właściwego domicilium, wchodziłaby w zastosowanie zasada legis patriae, t. j. ocena według przynależności państwowej. W przypadku przeciwnym³⁾ byłaby tam wyrażoną stanowczo zasada legis patriae, a zamieszkanie i urodzenie byłyby tylko kryterjami, dodanemi pomocniczo dla oceny przynależności państwowej.

Wprawdzie dekret nadworny z 22 grudnia 1814 (Zbus. Nr. 1118) rozstrzygnął, że § 34 interpretować należy w myśl zasady legis patriae i judykatura stale tę interpretację przyjmowała, niemniej jednak długo w nauce toczył się spór, której zasadzie przyznać pierwszeństwo.

Za zasadą legis domicilii opowiedział się Unger (str. 164, uw. 4). Zdaniem jego w § 34 k. c. chodzi o przynależność państwową, ale nie publiczno-prawną (staatsrechtlich), lecz prywatno-prawną (privat-rechtlich), a o ostatniej decyduje miejsce zamieszkania; stosunki bowiem miejsca zamieszkania wywierają największy wpływ na ukształtowanie prawnego istnienia osoby⁴⁾.

Kodeks austriacki, przyjmując tę zasadę, poszedł zdaniem Ungera za powszechnie przyjętą w nauce teorią. Unger opiera się więc na communis opinio doctorum, i rzeczywiście w tym czasie większość nauki opowiadała się za zasadą legis domicilii; może dlatego nie uważał za potrzebne uzasadnić szerzej swego zdania i uważał, że argumenty Stubenraucha nie wymagają nawet zbijania. W szczególności Unger nie liczy się z najpoważ-

²⁾ ze względu na znajdujące się w § 34 na pierwszym planie słowa „...vermöge seines Wohnsitzes...“, do których zwrot w dalszym ciągu paragrafu: „als Untertan“ nie miałby się stosować.

³⁾ t. j. gdyby zwrot „als Untertan“ odnosił się także do słów „...vermöge seines Wohnsitzes...“ i t. d.

⁴⁾ Das österreichische Gesetzbuch stimmt hierin mit dem allgemein anerkannten Grundsatz überein. Der Grund für diese Entscheidung liegt darin, dass der Wohnsitz der Mittelpunkt des juristischen Daseins der Person ist, und daher nur in den Verhältnissen des Wohnsitzes die Umstände liegen können, die auf die rechtliche Gestaltung des juristischen Daseins im Allgemeinen von Einfluss seien.

niejszym może argumentem przeciwników, że gdyby redaktorzy kodeksu, uznając doniosłość prawną domicilu, chcieli według niego stosować prawa, to powinni byli zastosować tę samą zasadę i do obywateli austriackich. Tymczasem § 4 k. c. głosi co do nich wyraźnie zasadę legis patriae. Unger wyraźnie przyznaje, że byłoby lepiej gdyby i ich zdolność oceniano wedle miejsca zamieszkania, że zatem między uregulowaniem oceny zdolności prawnej w §§ 4 i 34 k. c. zachodzi wyraźna różnica (ibidem str. 164, uw. 2). W każdym razie sądzi on, że § 34 k. c. zawiera wyraźny przepis (eine klare Bestimmung) w myśl zasad legis domicilii.

Tymczasem zwolennicy zasady legis patriae mogą odpowiedzieć na te wywody, że o prywatno-prawnej przynależności państwowej nie koniecznienie musi decydować miejsce zamieszkania. O ile ktoś nie przypisuje domicilowi tak wielkiego znaczenia jak Unger, nie ma potrzeby odróżniać prywatno-prawnej od publiczno-prawnej przynależności państwowej. Co zaś ma większe znaczenie dla ustalenia prywatno-prawnej przynależności państwowej; domicilium czy obywatelstwo państwa, to właśnie jest kwestją sporną w nauce. Z biegiem czasu coraz więcej zwolenników zdobywa sobie zasada legis patriae, a dziś nawet zwolennicy zasady legis domicilii nie mogą twierdzić z uzasadnieniem, że § 34 k. c. jest wyraźnie w jej duchu zredagowany.

Z późniejszych zwolenników legis domicilii tłumaczą Pfaff i Hofmann (Exc. str. 103 — 107), że przyjęcie tej zasady w § 34 austr. k. c. spowodowane było względami praktycznemi, t. j. trudnością stwierdzenia przynależności państwowej w wielu przypadkach, a ze sprzeczności między §§ 4 a 34 k. c. redaktorzy kodeksu nie zdawali sobie sprawy. Twierdzą, że Zeiller, gdy na posiedzeniu 1 lutego 1802 r. przemawiał: „wir wollen dass die persönliche rechtliche Fähigkeit unserer Mitbürger überall nach unseren vaterländischen Gesetzen ermessem werde; wir müssten also auch das nämliche bei Fremden gelten lassen“ — wyraził tylko zapatrywanie, że zastosować trzeba ustawę cudzoziemską, a nie austriacką, że natomiast komisja całkiem zapomniała o tem, jaką ustawę należy uważać za ustawę cudzoziemca, czy ustawę kraju, którego jest obywatelem, czy też kraju, w którym ma domicilium. Przeciwno temu zaznaczono, że wedle materiałów pojęcie „Untertan” równoznaczne jest z pojęciem „Staatsbürger”, a przeciwstawienie pojęć: „unsere Mitbürger” i „Fremde”, — dowodzi, że Zeiller przez wyrażenie „vaterländische Gesetze” rozumiał prawo, któremu cudzoziemiec podlega ze względu na swe obywatelstwo.

Oprócz tego argumentu, że interpretacja ta § 34 w myśl zasady legis domicilii powoduje sprzeczność z § 4, przytacza jeszcze Stubenrauch (str. 95) następujące: Zarówno stylizacja

§ 34, jak i § 35 przemawiają za *lex patriae*³⁾, jest więc wielce nieprawdopodobne, by redaktorowie kodeksu cywilnego wyrażali w § 34 k. c. zasadę *legis domicilii*, a w § 35 k. c. zasadę *legis patriae*; jeżeli zaś w § 34 wspomina się o zamieszkaniu i urodzeniu, to chodziło tylko o wskazanie, że te dwa momenty zazwyczaj (tak też w §§ 28, 29 i 30 k. c.) rozstrzygają o przynależności państwowej. Przeciw interpretacji w myśl *lex domicilii* przemawia nadto interpunkcja: przecinek przed „oder” i gramatyczna budowa § 34. Do tych argumentów dodaje jeszcze *Ehrenzweig*, że za interpretacją § 34 w myśl *lex patriae* przemawia art. XXIX ust. wpr. do p. c. i postanowienia patentu niespornego z 9 sierpnia 1854 Nr. 208 Dz. u. p.

Jeżeli chodzi teraz o to, której zasadzie przyznać wyższość ze względów praktycznych, to słusznie stwierdza *Walker* (str. 73), że o ile w państwach, jak Imperjum Brytyjskie i Stany Zjednoczone, o silnej imigracji z różnych krajów, stosowanie zasady *legis patriae* spowodowałoby zupełny chaos, o tyle w państwach europejskich przynależność państwowa zapewnia o wiele większą pewność i stałość stosunków, niż zamieszkanie, które w nowszych czasach coraz łatwiej zmienić, co mogłoby w wielu przypadkach prowadzić do działania *in fraudem legis*. To też niemal wszystkie ustawodawstwa ładu europejskiego przyjęły zasadę *legis patriae*, za którą opowiedziały się też Institut de droit international, kongres w Limie i umowy haskie. Zasadę tę przyjmuje również projekt Komisji Kodyfikacyjnej (art. 1).

Pozostaje jeszcze kwestja, czy § 34 k. c. ma znaleźć zastosowanie do osób prawnych cudziemskich. *Unger* (str. 165 uw. 5), *Stubenrauch* (str. 96) i *Jaworski* (str. 324) stwierdzają zgodnie, że zasada § 34 powinna mieć zastosowanie do osób prawnych. Zdolność prawną osób prawnych należy zatem oceniać według ich przynależności państwowej. Ale czy osoby prawne mają wogóle przynależność państwową?

Ta nader trudna kwestja, czy o przynależności państwowej osoby prawnej decyduje siedziba (oznaczona statutem, albo też siedziba główna zarządu, upoważnionego do reprezentowania osoby prawnej), udzielenie koncesji przez jakieś państwo, przynależność państwowa członków danej osoby prawnej, czy wreszcie teren działalności — nie jest aktualną w danym przypadku, ponieważ mamy tu do czynienia z władzą państwową zagraniczną, której zarówno przynależność do swojego państwa jak i siedziba w swoim kraju są niewątpliwe. Trzeba bowiem odróżnić siedzibę tak jak ją rozumie § 66 n. j., od chwilowego

³⁾ Słusznie też podnosi *Jaworski* (str. 314), że §§ 34—38 k. c. powstały równocześnie. Por. także jego wywody na str. 315 co do uwag poprzednich w tekście.

miejsca pobytu, jakim dla rządu ukraińskiego był Tarnów. (Wohnsitz^{o)} a Aufenthaltsort).

Nawiasem tylko zaznaczyć można, że w ostatnich czasach słusznie zdobywa sobie uznanie ocena zdolności osób prawnych wedle miejsca ich siedziby, bo ze wszystkich wymienionych wyżej kryterjów, to jedno daje pewność uchwycenia. Przynależność państwową ulega łatwo zmianom, a do fundacji wogóle nie daje się zastosować; kryterjum to zapoznaje nadto istotną cechę osoby prawnej, mianowicie jej odrębność od swych członków. System koncesji znów nie jest we wszystkich państwach znany, a „teren działalności” jest pojęciem ekonomicznem a nie prawnem.

W myśl powyższych wywodów zatem, interpretując § 34 k. c. według *lex patriae* i stosując analogję do osób prawnych, oceniać należy w danym przypadku zdolność zobowiązywania się ministerstwa ukraińskiego według prawa rosyjskiego. Lecz myli się p. Babiński sądząc, że rozszerzająca interpretacja artykułu 1284 rosyjskiej p. c. przesądza kwestję zdolności procesowej przed sądem polskim. § 1 proc. cyw. austr. każe wprawdzie oceniać zdolność procesową „nach bestehenden Gesetzen”, ale podaje jej kryteria wspomniane wyżej, a mianowicie: osobowość i możność samodzielnego zaciągania ważnych zobowiązań.

Zbadać więc należy, nie czy ministerstwo może występować jako strona przed sądem rosyjskim, tylko 1) czy ono jest osobą prawną i 2) czy może zobowiązywać się samodzielnie. Bo jak już podniosłem, sądy stosują zawsze własną procedurę i tylko tam gdzie procedura odsyła do prawa materialnego, znaleźć może zastosowanie prawo obce. Prawo procesowe nie jest bowiem prawem prywatnem, lecz wchodzi w skład państwowego prawa publicznego — i stosowanie procedury obcej, pomijając już trudności praktyczne, byłoby naruszeniem porządku i ustroju państwowego (Pollak str. 194). Wyjątkowo tylko możliwe jest zastosowanie procedury obcej, a w razie wątpliwości sąd stosuje procedurę własną. (Schmidt, str. 105). Procedura austriacka nie każe szukać kryterjów zdolności procesowej w prawie materialnem; sama podaje te kryteria, a według prawa materialnego należy tylko zbadać, czy strona czyni im zadość, czy nie.

Otóż sam p. Babiński stwierdza, że ministerstwo osobą prawną nie jest. Nie dowodzi też nigdzie jakoby mogło *samodzielnie* się zobowiązywać. Stwierdzenie, że w praktyce można

^{o)} Por. Gołąb: „Konieczne sprostowania w dziedzinie nauki o działaniach prawnych”: Osiedlenie się w pewnej miejscowości z zamiarem stałego tam pobytu jest psychofizycznym działaniem prawnym; osiedlający się nie musi oczywiście oświadczyć komuś swego postanowienia w tym kierunku — postanowienie to da się bowiem wywnioskować z samego faktu osiedlenia się, a zatem z przejawu, z którego wynika ów zamiar stałego pobytu w dotychczasowej miejscowości.

było występować na terytorjum prawa rosyjskiego ze skargami przeciw poszczególnym ministerstwom, nie przesądza niczego dla oceny zdolności procesowej w myśl § 1 p. c. austr. Ta możliwość skarżenia poszczególnych ministerstw, spowodowana, jak się zdaje, niedostatecznym wyrobieniem instytucji zastępstwa procesowego państwa na terytorjum dawnego prawa rosyjskiego, nie może mieć znaczenia poza granicami tego prawa.

Nawiasem wspomnieć należy, że nawet gdyby ministerstwo ukraińskie było osobą prawną według prawa rosyjskiego, to jeszcze możnaby mu odmówić w Austrii zdolności procesowej na podstawie ekscepcji d'ordre publique (Vorbehaltsklausel), której zastosowanie miałoby na celu nie dopuścić, aby ministerstwo zagraniczne weszło w sytuację korzystniejszą od własnego ministerstwa, któremu zdolności procesowej się odmawia. Zastrzeżenie to nie jest obce prawu austriackiemu. § 81 ord. egz. wspomina o „Rücksichten der öffentlichen Ordnung und Sittlichkeit”. Ograniczenie tej samej treści zawiera art. 39 projektu polskiej Komisji Kodyfikacyjnej: „Przepisy prawa obcego nie mają w Polsce mocy prawnej, jeżeli są sprzeczne z podstawowymi zasadami obowiązującego w Polsce porządku publicznego lub dobrymi obyczajami”.

Zresztą nauka przyjmuje dzisiaj to ograniczenie jako rozumiejące się samo przez się tam nawet, gdzie go ustawa wyraźnie nie wypowiada. Zastosowanie tego ograniczenia pozostawia ogromnie wiele swobodnej ocenie sędziowskiej i trzeba przyznać słuszność twierdzeniu, że zakres całego prawa międzynarodowego prywatnego zależy od tego pojęcia, którego pomimo wszelkich wysiłków nie zdołano na razie ani w nauce ani w ustawodawstwie bliżej sprecyzować. (Patrz Walker, str. 241—273).

Słusznie jednak podniósł glossator, że jeśli sąd ze względu na porządek publiczny chciał stosować *lex fori*, to powinien był to w motywach zaznaczyć. Ale w naszym przypadku nie trzeba sięgać do tego zastrzeżenia, bo nawet na gruncie prawa rosyjskiego ministerstwo nie jest osobą prawną i nie może zobowiązywać się samodzielnie; brak mu bowiem zasadniczych cech osoby prawnej. Momentami decydującymi o takiej osobowości są bowiem, jak to wykazał prof. Gołęb: „łączność wewnętrzna i jej wywalczone uznanie na zewnątrz, a konstrukcja prawnicza stwierdza tylko te istotne przejawy życia osoby prawnej, t. j. — w języku prawniczym — zdolność pewnego związku ludzkiego do stawiania się podmiotem praw i obowiązków prawnych, a zatem jego przymiot, który wynika z oczywistych życiowych faktów, i dlatego przez porządek prawny pominięty być nie może. Osobą prawną jest tedy np. państwo lub gmina, które działają siłą owej uznanej organizacji — nie jest nią natomiast ministerstwo państwowe (*statio fisci*), część niesamodzielna wywodząca się i związana z całością państwa, bez którego istnieć i działać

nie może". Będąc tylko organem państwa, ministerstwo nie mogło tedy zaciągnąć zobowiązania dla siebie, lecz jedynie dla swego państwa.

Przeciw wyluszczonej tu poglądom zechce może ktoś wysunąć jako argument przepis § 3 p. c., dowodząc, że wobec tego przepisu tembardziej cudzoziemiec zdolny według swojego prawa a niezdolny według prawa austriackiego, ma mieć tutaj zdolność procesową. (Neumann ad § 3). Nie widzę wcale konieczności przyjęcia takiej konsekwencji; stylizacja bowiem § 3 musiałaby wówczas wyglądać inaczej (vide § 35 k. c.). A wyżej już stwierdziłem, że ministerstwo ukraińskie nawet na gruncie prawa rosyjskiego zdolności procesowej w rozumieniu § 1 p. c. nie posiada. Jeżeli jedynie w drodze bardzo rozszerzającej interpretacji przyznano mu możność występowania w swoim kraju jako strona w procesie, to w żadnym razie nie może to wiązać sądu tutejszego.

Ad. 2. Nie uważam również, aby sąd polski naruszył suwerenność państwa ukraińskiego, rozpoznając pretensję przeciw jego ministerstwu. Zasada „*par in parem non habet jurisdictionem*” nie jest bynajmniej tak powszechnie przyjęta, jak sądzi p. Babiński, skoro powszechnie uznaje się kompetencję sądu krajowego w sprawach, gdzie państwo zagraniczne występuje w roli powoda, albo nawet jako pozwany dobrowolnie poddaje się orzecznictwu krajowemu. Ale nawet i w innych przypadkach kompetencja sądów krajowych ma za sobą wielu zwolenników tam, gdzie państwo zagraniczne występuje nie w wykonywaniu władzy państwowej, lecz w roli przedsiębiorcy, fabrykanta czy kupca. Kwestja ta w nauce jest bardzo sporna, a i judykatura różnych krajów dość niejednolite w tej sprawie zajmowała stanowisko (por. Walker, str. 128—149, zwłaszcza cytowane na str. 145 orzeczenie Sądu Najwyższego).

Zaznaczyć jeszcze wypada, że Institut de droit international na posiedzeniu w Hamburgu w r. 1891, zajmując się tą kwestją, uchwalił rezolucję, w której podał 6 przypadków, gdzie, zdaniem Instytutu, powinna być dopuszczona skarga przeciw państwu obcemu. Wypadek 5-ty tej rezolucji obejmował: „skarżę z umów, które obce państwo zawarło w kraju naszym i które też w kraju wypełnić należy” (Walker, str. 149), co właśnie stosuje się do naszego przypadku.

Tyle co do ogólnych zasad w tej kwestji. W naszym przypadku jednak chodziło tylko o zarządzenie tymczasowe, wskutek czego zasada *par in parem non habet jurisdictionem* wogóle nie wchodziła w grę, a przytoczony przez p. Babińskiego interesujący przykład zachowania się sądu francuskiego przeciw znajdującemu się na wygnaniu we Francji rządowi belgijskiemu stwierdza, że sąd polski postąpił w ten sam sposób jak francu-

ski, t. zn., iż nie zajmując się merytoryczną stroną sprawy, rozstrzygnął tylko kwestję wydanie tymczasowego zarządzenia.

Zarówno zaś decyzja sądu francuskiego jak i nauka (Unger str. 187) stwierdzają, że wszelkie kwestje, odnoszące się do zapłaty i egzekucji, jak np. kwestja aresztu personalnego, przymusu wykonania obligacji i t. d., ocenia sędzia według procedury własnej. Że zaś sąd rekursowy zniósł zarządzenie tymczasowe, a Sąd Najwyższy owo zniesienie zatwierdził, nastąpiło to właśnie wskutek słusznego zastosowania procedury austriackiej. Zasada eksterytorjalności rządu ukraińskiego przez cały tok postępowania w niczem więc naruszona nie została.

LEON NOWODWORSKI.

POKĄTNE DORADZTWO.

Zbyteczna dowodzić, jak doniosłą w odrodzonej Rzeczypospolitej sprawą jest szerzenie i utrwalanie w jaknajszerszych masach ludności poczucia praworządności, znajomości ustaw i rozporządzeń obowiązujących, świadomości obowiązków i praw obywatelskich. Ze sprawą tą pozostaje w ścisłym związku troska o ułatwienie spełniania tych obowiązków i obrony tych praw przez zapewnienie obywatelom należytej pomocy prawnej i uchronienie ich od pomocy złej, niesumiennej, która zamiast korzyści tylko szkody przynosi.

Jest to poważne zagadnienie społeczne, niewątpliwie bowiem na ukształtowanie się stosunków w prawnej dziedzinie życia szerokich kół obywateli wpływ doniosły ma rodzaj i jakość pomocy i obrony prawnej, do której się te koła uciekają; ma to zresztą również bezpośrednią styczność z kwestją zapewnienia w społeczeństwie należytego wymiaru sprawiedliwości.

Ową złą, w skutkach swych wysoce szkodliwą, postacią pomocy w dziedzinie stosunków prawnych, z którą, w imię przytoczonych powyżej pobudek, walczyć należy usilnie i wytrwale — to t. zw. „pokątne doradztwo”, tem niebezpieczniejsze, ile że pleni się w warstwach najmniej oświeconych i kulturalnych, bo właśnie przedewszystkiem wśród nich znajduje podatny grunt do rozwoju.

Pokątne doradztwo — to plaga zdawna u nas znana. Śnać dotkliwa była na obszarze b. Królestwa Polskiego w pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia, skoro ówczesna Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych w r. 1847, z uwagi na niedostateczność dotychczasowych urzędzeń pod względem

oznaczenia kary na tak zwanych pokątnych doradców i pisarzy, uznała potrzebę wyjednania dodatkowych w tej mierze przepisów ¹⁾ i zwróciła się w tym celu do Komisji Rządowej Sprawiedliwości.

Uznając, że

„prawo nasze nie stanowi wyraźnej kary na tych, którzy dla zysku trudnią się bez upoważnienia udzielaniem rad i pisaniem próśb i w tem szukają sposobu do życia, gdy również i nowy Kodeks Kar. stosownych w tym względzie przepisów nie obejmuje, a szkodliwość takich pokątnych doradców jest coraz widoczniejsza” ²⁾).

Komisja Rządowa Sprawiedliwości, zgodnie z wnioskiem Komisji Spr. Wewn., postanowiła zająć się ułożeniem projektu do osobnego prawa, narazie zaś wydała w tej sprawie rozporządzenie do prokuratorów przy sądach kryminalnych z dn. 8/20 maja 1847 r. ³⁾.

Rozporządzenie to wyjaśnia przedewszystkiem, że jeszcze w 1846 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych wydała do wszystkich gubernatorów cywilnych polecenie, iżby na pokątnych doradców najściślej zwracali baczną uwagę, a w razie wykrycia ich winy, przekazywali sprawę sądom; że jednak Komisja Spr. Wewn. użala się, iż pomimo zupełnego w drodze administracyjnej wykrycia winy pokątnych doradców, sądy, wychodząc z zasady art. 6 Kodeksu Karnego Polskiego, dla niebytu jakoby przestępstwa, winnych od kary uwalniają.

Wobec tego Komisja Rządowa Sprawiedliwości we wspomnianem rozporządzeniu w sposób następujący wyjaśniła prokuratorom stanowisko prawne, z jakiego należy się zapatrywać na omawiany rodzaj przestępstwa:

„Niema wprawdzie w Kodeksie Kar wymienionego wyraźnie przestępstwa pokątnego doradztwa; ale cały związek prawa powinien służyć sądom za zasadę przy ocenianiu winy i wymierzaniu kar za czyny, szkodliwe dla dobra powszechnego.

Kto jedynie własnym zyskiem powodowany, nie mając od władzy rządowej upoważnienia, trudni się pisaniem próśb lub zażaleń do władz i mającemi przedstawieniami lub obietnicami pożądanego skutku wyludza od biednej i nieświadomej klasy

¹⁾ Wyjaśnienie Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duch. do gubernatorów cywilnych z dn. 12/24 lipca 1847. (Zbiór przepisów, odnoszących się do czynności rządów gubernjalnych i naczelników powiatowych. Wydział Spraw Wewnętrznych. Cz. 1. Wydział Administracyjny. Warszawa, 1866 r. Str. 374).

²⁾ Loc. cit.

³⁾ Loc. cit., str. 376.

mieszkańców datki; kto pisze drugim podania bezzasadne, nie tylko z prawem, lecz i z położeniem rzeczy, a tem bardziej z wolą i interesami samych podających niezgodne; kto sam pobudza mieszkańców do czynienia takich podań i przez to skłania ich do nieuległości władzom rządowym lub zwierzchnościom prywatnym, do niewypełniania swoich obowiązków i do samowolnego naruszania prawnego porządku; kto dla własnych widoków wprowadza innych w błąd przez przewrotne tłumaczenie postanowień rządu, przez przybieranie sobie znaczenia obrońcy prawnego, albo przez udawanie mającego wpływ u władz i tym sposobem z nieświadomości cudzej ciągnie nieprawne korzyści; kto z wlaszcza taki rodzaj zatrudnień za sposób do utrzymania dla siebie obiera, a nawet rodzaj biura czy kantoru utrzymuje¹⁾, ten bez wątpienia, jako nader szkodliwy dla społeczeństwa przestępca, wolnym od kary być nie może, a sądy z takich stanowisk pokątne doradztwo oceniając, znajdują na nie w prawie wyraźne przepisy i kary, mianowicie w art. 182, 186, 281, 283 i 424 K. K. P.²⁾. Przestępstwo to z natury swej najwięcej zbliża się do oszustwa i, przy ściśłem dochodzeniu okoliczności mu towarzyszących, najczęściej okaże się niem być rzeczywiście”.

Godziło się przytoczyć in extenso powyższe wywody rozporządzenia z 1847 r., tak trafnie i dobitnie charakteryzujące przestępstwo pokątnego doradztwa oraz wynikające zeń szkody społeczne, zwłaszcza, że wywody te z przed osiemdziesięciu laty nie straciły znaczenia, wprost przeciwnie, mogą być niemal żywcem zastosowane do naszych warunków dzisiejszych.

Dzisiaj pokątne doradztwo znowuż rozwiłmożnia się u nas, właśnie pod postacią owych stałych biur czy kantorów, o których mowa w rozporządzeniu Komisji Rządowej Sprawiedliwości, a które, jak grzyby po deszczu, mnożą się od dłuższego już czasu pod rozmaitemi nazwami, np.: „biur próśb i podań”, „biur porad prawnych”, „biur prawnych”, „biur pisania próśb i tłumaczeń” i t. p.

Rozwój biur, o których mowa, rozpoczął się na obszarze b. Królestwa Polskiego za czasów okupacji niemiecko - austriackiej. Władze okupacyjne chętnie wydawały osobom pry-

¹⁾ Kursywa autora.

²⁾ Prawo Kodeksu Karzącego dla Królestwa Polskiego z 1818 r. (Dz. Pr. Król. Pol. T. 5, str. 3.).

watnym pozwolenia na wykonywanie czynności t. zw. „konsultenta prawnego. Tłumaczyło się to poniekąd wstrzymywaniem się adwokatów od prowadzenia spraw w sądach niemieckich; ale przede wszystkim trudnością porozumiewania się ludności z władzami okupacyjnymi w obcym języku i chęcią tych władz oszczędzania sobie konieczności utrzymywania tłumaczy; wreszcie odgrywały tu, niewątpliwie, rolę względy natury politycznej, a może i fiskalnej.

Przed uzyskaniem pozwolenia na wykonywanie czynności pisania próśb i załatwiania cudzych spraw i na połączone z tem utrzymywanie biura petent musiał uzyskać od władz okupacyjnych zatwierdzenie na t. zw. konsultenta prawnego. Zatwierdzenie takie wydawali naczelnicy powiatów (Kreisszefi) pod warunkiem stosowania się konsultenta do wydawanych przez tychże naczelników na obręb powiatu rozporządzeń, dotyczących czynności pisarza publicznego. Rozporządzenia te wzorowały się naogół na przepisach, wydanych przez Prezydenta Policji niemieckiej w Warszawie⁹⁾; po opłaceniu patentu konsultent otrzymywał pozwolenie na wykonywanie czynności pisarza próśb i załatwiania cudzych spraw prawnych na obszarze danego powiatu; zezwolenie wydawano na pewien termin z zastrzeżeniem, że w każdym czasie może być cofnięte.

Z chwilą ustąpienia okupantów konsulenci i ich biura działały nadal, służąc za przykład do powstawania nowych biur analogicznych. Do władz administracyjnych poczęły napływać liczne podania o nowe pozwolenia lub o przedłużenie pozwoleń dawniejszych, wydanych przez władze okupacyjne. Rzecz charakterystyczna, że na uzasadnienie swych podań petenci powoływali się przytem częstokroć nie na swe kwalifikacje prawnicze, nie na istotne potrzeby otwarcia biura w tej czy innej miejscowości, lecz na okoliczność, że są pozbawieni posady, środków do życia i że w prowadzeniu biura próśb i podań widzą sposób zarobkowania.

Co do załatwienia takich podań wśród władz administracyjnych istniał zrazu w tej mierze pewien chaos: zdarzały się wypadki udzielania przez władze miejscowe nowych pozwoleń; to znowuż starostowie zarządzali zamknięcie biur, utworzonych na zasadzie zezwoleń władz okupacyjnych.

Istniejące biura dawały i dają pole do słusznej krytyki i narzekań: wobec braku fachowej wiedzy i niskiego poziomu etycznego ich właścicieli lub kierowników, działalnością swoją przynoszą raczej szkodę, niż pożytek; wyzyskują ludność, redagując częstokroć podania do władz, pozbawione wszelkiej podstawy prawnej. Częste są utyskiwania urzędów, że poda-

⁹⁾ Rozporządzenia z dnia 22 października 1915 r. i z dnia 2 grudnia 1916 r., „dotyczące biur porad prawnych”.

nia tego rodzaju zavalają je tylko zbyteczną pracą. Podobno w wielu urzędach na prowincji ilość podań, redagowanych przez tego rodzaju biura, wynosi od 75 do 90% ogólnej ilości wpływających podań.

Chcąc złu zapobiedz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jeszcze w r. 1919 wydało okólnik ⁷⁾ do Wydziałów Powiatowych oraz Magistratów miast, wydzielonych z powiatów, podnoszący, że

„znaczne skomplikowanie stosunków prawnych, wywołane koniecznością wprowadzenia nowego ustawodawstwa na całym obszarze Państwa oraz regulowania stosunków wojennych, tudzież postępujące skutkiem tego rozwielenie się pokątnych doradców, prywatnych biur prób i tłumaczeń, wyzywających ludność nieświadomą, nakazują zwrócić baczną uwagę Sejmików powiatowych i Rad Miejskich na sprawę ułatwienia ludności orjentowania się w stosunkach prawnych, dotyczących zwłaszcza spraw administracyjnych oraz zapewnienia jej taniej, uczciwej i obywatelskiej porady prawnej”.

Wychodząc z tego założenia, okólnik zalecał Sejmikom Powiatowym i Radom Miejskim tworzenie przy wydziałach powiatowych lub magistratach biur porad prawnych, z uwzględnieniem odpowiednich kosztów w budżecie. Do okólnika dołączono nawet wzór statutu, wedle którego z działalności biura miało być wykluczone sporządzanie pism do sądów; kierownikiem biura miał być powołany na to stanowisko przez Sejmik czy Magistrat adwokat lub obrońca sądowy ⁸⁾.

Myśl była słuszna; nie znalazła jednak praktycznego rozwinięcia.

Natomiast stale wzrastała liczba biur prywatnych; i to nie tylko w miejscowościach, gdzie dawał się odczuwać brak adwokatów, ale nawet w większych ośrodkach; wzrastała i wzrasta również w Warszawie, gdzie już w 1921 r. biur, o których mowa, było około trzydzieści; dziś zaś, niechybnie, znacznie więcej, jeśli sędzić po szyldach, które się tu i ówdzie spotyka, lub po ogłoszeniach reklamowych, od których roi się wprost w prasie codziennej, a których treść wywołuje nieraz słuszne oburzenie.

Czyż niema środków do zatamowania tego niepożądanego rozwoju?

Sprawa wymaga rozważenia przede wszystkim de lege lata: czy na podstawie przepisów obowiązującego prawodaw-

⁷⁾ Okólnik Nr. 431 z dn. 30 czerwca 1919 r. (Dziennik Urzędowy Min. Spraw Wewn. Nr. 40/1919 r., poz. 537).

⁸⁾ Jak wiadomo, biuro takie powstało przy Magistracie m. st. Warszawy.

stwa, istnienie omawianych biur należy uznać za dopuszczalne. Jeśli tak — jaki może być zakres ich działalności; czy mogą powstawać swobodnie, czy tylko na podstawie zezwoleń i jakiej władzy. Jeśli nie — jaka jest sankcja zakazu.

Pokątne doradztwo w postaci biur porad prawnych szerzy się zwłaszcza na obszarze b. Królestwa Polskiego i województw wschodnich. Można tedy poprzestać na rozważeniu przepisów, obowiązujących na tym właśnie obszarze, by nie rozszerzać zbytńio ram niniejszego artykułu⁹⁾.

Jak już wspomniano, jeszcze w r. 1847 Komisja Rządowa Sprawiedliwości uznała potrzebę wydania w tym przedmiocie osobnych przepisów. Kodeks Karny Polski z 1818 r., na którego przepisy Komisja się powoływała, został zastąpiony przez Kodeks Kar głównych i poprawczych z 1847 r.¹⁰⁾, a następnie przez wprowadzony w r. 1876 rosyjski kodeks kar głównych

⁹⁾ Na obszarze b. Galicji sprawa unormowana jest poniekąd przepisami o t. zw. „agentach publicznych”, wprowadzonych, wzamian dawniej istniejących „agentów nadwornych”, postanowieniem cesarskim z dn. 17 kwietnia 1833 r. (Zbiór ustaw prow. 1833 r., str. 153), oraz o „agentach prywatnych”, których dotyczy Dekret kancelarii nadwornej z dn. 5 lutego 1847 r. (Zbiór ustaw pol. T. 75. l. 24), rozwinięty następnie rozporządzeniami ministerjalnemi.

Agenci publiczni mogą ofiarować swe usługi do prowadzenia wszystkich interesów i załatwiać je na mocy istniejących przepisów, o ile nie są wyraźnie zastrzeżone innym osobom (w szczególności adwokatom i notariuszom), mogą prowadzić własne kancelarie i biura informacyjne i pobierać umówione z klientami wynagrodzenie.

Co do agentów prywatnych, wspomniane wyżej przepisy szły w kierunku ograniczenia ich w zajmowaniu się pisaniem próśb i podań. W myśl dekretu z r. 1847, agenci prywatni są uprawnieni tylko do załatwiania interesów i czynności, w tym dekrete określonych. Orzeczeniem z dn. 23 sierpnia 1856 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że agentom prywatnym nie wolno jest zajmować się w sposób zarobkowy sporządzaniem pism i podań, ani też zastępować stron w sprawach prawnych, a w reskrypcie z dnia 28 lutego 1863 r., ustanawiającym warunki udzielenia koncesji na agentów prywatnych, poleciło władzom baczyc, iżby tacy agenci nie trudnili się sporządzaniem dokumentów prawnych, podań sądowych w sprawach spornych i niespornych, oraz zastępstwem stron przed sądami w charakterze pełnomocników; wreszcie reskrypt Min. Spr. Wewn. z dnia 23 lipca 1871 r. wykluczał wogóle agentów prywatnych od sporządzania podań do władz.

Jeszcze zaś w r. 1853 wspomniane Ministerstwo wydało zarządzenie, by udzielenia koncesji na pośrednictwa prywatne ograniczyć do wypadków, zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie. To też liczba tego rodzaju koncesji była bardzo niewielka.

W województwach poznańskim i pomorskiem sprawa biur porad prawnych jest uregulowana przepisami szczegółowemi obowiązującej tam niemieckiej ustawy procederowej (Gewerbeordnung §§ 35 i 38), rozwiniętemi rozporządzeniami Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 18 marca 1885 r. i 28 listopada 1901 r. oraz rozporządzeniami Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 12 grudnia 1901 r. i 22 grudnia 1906 r.

¹⁰⁾ Wprowadzony w życie od 1 stycznia 1848 r. ustawą przechodnią z dn. 11 listopada 1847 r. (Dz. Pr. Król. Pol. T. 40, str. 6).

i poprawczych, ale oba te kodeksy, podobnie jak kodeks z 1818 r., nie wymieniały wyraźnie przestępstwa pokątnego doradztwa; w kwestji tej nie wydano również wówczas w drodze ustawodawczej zapowiedzianych przez Komisję Rządową Sprawiedliwości przepisów szczególnych.

Dopiero w r. 1902 wydane zostało najwyżej zatwierdzone postanowienie Komitetu Ministrów o „zabronieniu w gubernjach Królestwa Polskiego zakładania biur prowadzenia cudzych spraw”¹¹⁾.

Wedle tego postanowienia „nie należy zezwalać w Królestwie Polskiem na otwieranie biur popierania spraw, pozostawiając osobom prywatnym, w razie potrzeby, obieranie do tego pełnomocników według swego uznania na zasadach obowiązujących”. (Taki sam przepis zawiera zresztą art. 2295 cz. I-ej Tomu X zbioru Praw Ces. Ros., obowiązujący w województwach wschodnich).

Nadto omawiane postanowienie poleciło Ministrowi Spraw Wewnętrznych przedstawienie swych wniosków do rozstrzygnięcia w trybie ustanowionym w razie, gdyby wynikała potrzeba zastosowania jakichbądź ograniczeń do biur już istniejących. Jednakże przepisów w tym względzie nie wydano.

Uzupełnieniem postanowienia z r. 1902, nadającym mu sankcję, była wydana w dziewięć lat później nowela¹²⁾ do Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych, wcielona do tegoż Kodeksu (Kontynuacja z r. 1912), jako art. 939¹. Wedle tego przepisu ulegały karze aresztu lub grzywny osoby, nie upoważnione do prowadzenia spraw cudzych w instytucjach sądowych, za jawnie nierzetelne i w celach zysku udzielanie porad oraz redagowanie pism we wszelkich sprawach sądowych, tudzież za zajmowanie się w sposób zarobkowy, w celu osiągnięcia zysku, prowadzeniem spraw cudzych w instytucjach sądowych, z ukryciem przytem umowy pełnomocnictwa pod postacią nabycia roszczenia. W razie recydywy groziła kara więzienia.

Ani jednak postanowienie z 1902 r., które, jako nie uchylone, nie straciło swej mocy prawnej, ani art. 939¹ Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych, który przestał obowiązywać z chwilą wprowadzenia w życie rosyjskiego Kodeksu Karnego z r. 1903, nie zawierającego przepisu analogicznego, nie przesądziły ostatecznie kwestji biur redagowania podań, a nawet biur porad prawnych.

Art. 939¹ Kodeksu ograniczał się do spraw sądowych, a

¹¹⁾ Wyszczególnione w Wykazie Spraw Komisji Ministrów „o wospreszczeniji w gubernjach Carstwa Polskawo uczreżdżeniya kantor dla obożdżeniya do dielam” (Zbiór praw i rozp. rząd. Nr. 21 z dnia 26 lutego 1902 r., poz. 229).

¹²⁾ Zbiór praw i rozporządzeń rząd. Nr. 118 z dn. 27 czerwca 1912 r., poz. 1003.

i w tym zakresie ścigał tylko czyny, zawierające czynniki w artykule tym wymienione.

Postanowienie z r. 1902, acz mające brzmienie ogólniejsze, mówi jednak tylko o biurach, podejmujących się „prowadzenia spraw”¹³⁾, t. j. zastępstwa lub interwencji w tych sprawach wobec władz lub instytucji; zachodzi tedy wątpliwość prawna, czy można podciągnąć pod zawarty w tem postanowieniu zakaz biura, których działalność ogranicza się wyłącznie do redagowania podań i udzielania porad zgłaszającym się klientom, bez podejmowania się natomiast prowadzenia ich spraw w sądach lub urzędach.

Po roku 1912 ani przez władze rosyjskie, ani następnie przez władze polskie nie zostały wydane żadne już ustawy lub rozporządzenia co do trybu powstawania i zakresu działania biur porad prawnych¹⁴⁾.

Rozporządzenia policyjne, wydane w tym przedmiocie przez b. naczelników powiatowych okupacyjnych dla poszczególnych powiatów, z chwilą ustania okupacji straciły, oczywiście, moc obowiązującą.

Rodzi się przeto pytanie, czy, w braku przepisów szczególnych, któreby wyraźnie normowały daną sprawę, nie można jej rozstrzygnąć na podstawie całokształtu obowiązującego prawodawstwa; czy z zestawienia i wykładni jego przepisów nie da się pośrednio wysnuć zakazu prowadzenia biur porad prawnych.

Trzeba przedewszystkiem podkreślić, że, niezależnie od takiej czy innej nazwy biura, chociażby nazwa ta opiewała jedynie: „biuro pisania prósb i podań”, w gruncie rzeczy najczęśćiej o poradę prawną. Udzielenie porady prawnej i sporządzenie podania są to bowiem pojęcia, które ściśle się wiążą; zredagowanie komuś podania nie tylko do sądu, ale i do urzędu państwowego lub samorządowego, ba, często nawet do instytucji prywatnej, samo przez się zawierać może, w mniejszym lub większym stopniu, udzielenie porady prawnej, być właśnie porady tej konkretnym wyrazem. Praktycznie rzecz biorąc, rozdzielenie tych dwóch czynności nie da się przeprowadzić; w każdym zaś razie nie byłoby tu możliwości kontroli.

Otóż można się spotkać ze zdaniem, że zawodowe zajmo-

¹³⁾ „choźdzenie po dietam”.

¹⁴⁾ Jedyne Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej wydała rozporządzenie Nr. 30 z dn. 22 grudnia 1920 r. „dotyczące biur pisania, przepisywania i tłumaczenia wszelkiego rodzaju papierów”. (Dziennik Urzędowy Tymcz. Kom. Rząd. L. Śr. Nr. 2 z dn. 9 stycznia 1921 r.); można je atoli pominąć, jako mające czysto lokalne znaczenie. Rozporządzenie uzależnia powstawanie przewidzianych w niem biur od zezwolenia władzy administracyjnej i poddaje je reglamentacji; przytem z działalności biura wyłącza udzielanie porad prawnych i prowadzenie spraw cudzych w instytucjach sądowych i administracyjnych.

wanie się udzielaniem porad prawnych stanowi monopol adwokatów. Z tezy tej wypływa, oczywiście, wniosek: istnienie biur porad prawnych jest nielegalne.

Być może, że należałoby istotnie zastrzedz ustawowo dla palestry takie wyłączne prawo; podobnie jak naprzykład ustawa o wykonywaniu praktyki lekarskiej w Państwie Polskim¹⁵⁾ zastrzega (art. 2) dla lekarzy prawo wykonywania praktyki lekarskiej, z przewidzianymi zresztą w ustawie wyjątkami (art. 4 i 5)¹⁶⁾.

Ale nie o to idzie. Idzie o pytanie, czy teza o rzekomym monopolu adwokatów znajduje uzasadnienie w przepisach ustaw obowiązujących. Odpowiedzi na to pytanie szukać trzeba w statucie tymczasowym Palestry Państwa Polskiego z dn. 24 grudnia 1918 r. (Dz. Pr. Nr. 22/1918 r., poz. 75), w dekreście w przedmiocie przepisów tymczasowych o obrońcach sądowych i obrońcach przy sądach pokoju z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 15/1919 r., poz. 205) oraz w ustawach postępowania cywilnego i karnego.

Z brzmienia art. 5 statutu tymczasowego Palestry, stanowiącego, że „czynności adwokata polegają na udzielaniu porad prawnych tudzież na prowadzeniu i obrony ich we wszystkich instancjach sądowych i administracyjnych” oraz z brzmienia przepisów dekretu o obrońcach sądowych nie wypływa prawo wyłączności, o której powyżej mowa.

Z zestawienia zaś art. 44, 45 i 245 U. P. C., art. 13 przepisów przechodnich do U. P. C. oraz art. 44 i 565 U. P. K. wypływa jedynie, i to w pewnym tylko zakresie, monopol adwokatów do prowadzenia cudzych spraw w sądach, a mianowicie: 1) monopol adwokatów (z zastrzeżeniem uprawnień obrońców sądowych i obrońców przy sądach pokoju) do prowadzenia cudzych spraw w sądach jest zupełny tylko w sprawach cywilnych; natomiast w sprawach karnych obrońcami oskarżonych mogą być i inne osoby, wszelako z zastrzeżeniami, wskazanymi w art. 44 U. P. K. i 45 U. P. C.; 2) w sprawach cywilnych, prowadzonych w Sądach Apelacyjnych, jedynie adwokaci mogą występować w charakterze pełnomocników stron; 3) w sprawach cywilnych w Sądzie Najwyższym istnieje nie tylko monopol, ale nawet przymus adwokacki, gdyż tylko za pośrednictwem adwokatów strony mogą zakładać skargi,

¹⁵⁾ Ustawa z dnia 2 grudnia 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 105/1921 r., poz. 762).

¹⁶⁾ Nie od rzeczy będzie zaznaczyć tutaj, że obowiązujący Kodeks Karny z 1903 r. w art. 195 ustanawia karę za zajmowanie się praktyką lekarską przez osoby do tego nie upoważnione, ale tylko o tyle, o ile osoby te leczą za pomocą środków trujących, lub działających gwałtownie; nadto kary nie stosuje się do osoby, która udzieliła pomocy lekarskiej bezpłatnie.

Ustawa z dnia 2/VII. 1921 r. w art. 9 zawiera już sankcję ogólną.

podania i zażalenia do Sądu Najwyższego, jak również wnosić przed tym Sądem obronę.

Wreszcie w art. 20 ustawy z dn. 3 sierpnia 1922 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym¹⁷⁾ zastrzeżono dla adwokatów wyłączne prawo zastępowania stron we wspomnianym Trybunale.

Oczywiście prowadzenie cudzych spraw w sądach, — co do czego zastrzeżony jest dla adwokatów monopol w przytoczonym powyżej zakresie, — obejmuje zarówno wnoszenie obrony ustnej na posiedzeniu sądowym, jak składanie w imieniu stron wszelkich podań i pism do władz sądowych i wogóle wykonywanie w imieniu stron wszelkich czynności, dotyczących postępowania sądowego.

Stróżem monopolu, o jakim powyżej mowa, są same sądy, które nie dopuszczają do obrony czy zastępstwa stron w procesie osób, nie mających do tego prawa.

Natomiast ani w statucie Palestry, ani w ustawach sądowych nie ma przepisów, z którychby wynikało, iżby nie tylko obrona czy zastępstwo stron w sądach, ale nawet redagowanie dla nich podań, które następnie strony we własnym imieniu, z własnym podpisem chcą złożyć do sądu, stanowić miało monopol adwokacki lub iżby wyłącznie adwokaci mieli prawo trudnić się zawadowo udzielaniem porad prawnych. Opieranie zaś monopolu nie na wyraźnym brzmieniu ustawy, lecz na bardzo rozciąglej wykładni jej tekstu nie wydaje się możliwym.

Gdy więc mowa *de lege lata*, nie można, z punktu widzenia prawniczego, w monopolu adwokackim szukać podstawy prawnej do uznania za nielegalne istnienia biur próśb i podań. Podstawy takiej możnaby się raczej dopatrywać w cytowanym powyżej postanowieniu z r. 1902.

Z drugiej strony nie ma również podstawy prawnej, upoważniającej władze administracyjne, i w szczególności organy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, do wydawania formalnych koncesji, czy pozwoleń na biura, o których mowa; nie można ich bowiem podciągać pod pojęcie „biur komisowych”, których działalność normują przepisy, zawarte w dodatku do art. 46 rosyjskiej ustawy przemysłowej¹⁸⁾, uzależniając między innymi, ich powstanie od zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych.

To zaś pewna, że udzielanie takich pozwoleń czy koncesji, nie oparte na podstawie prawnej, byłoby nader szkodliwe: nadawałoby przedsiębiorstwu cechy specjalnie przez Rząd upoważnionego, a więc szczególnie godnego zaufania, bez żadnych

¹⁷⁾ Dz. Ust. Nr. 67/1922 r., poz. 600.

¹⁸⁾ Zbiór Praw Ces. Ros. (Swod Zakonow) T. XI, cz. II.

Art. 10 wspomnianych wyżej przepisów, dotyczący specjalnie Królestwa Polskiego, mówi o „biurach komisowych, wywiadowczych i tym podobnych”.

rękojmi, że na zaufanie to istotnie zasługuje, i bez żadnej rzeczywistej kontroli działalności biura.

Przegląd przepisów obowiązujących doprowadza tedy do wniosku, że od r. 1847 położenie prawne danej sprawy nie uległo gruntownej zmianie; że i dziś jeszcze obowiązujące przepisy są niedostateczne, i że przeto w zwalczaniu pokątnego doradztwa, uprawianego pod postacią biur próśb i podań, biur porad prawnych i t. p., dzisiaj jeszcze można kierować się wskazówkami przytoczonego powyżej wyjaśnienia Komisji Rządowej Sprawiedliwości z 1847 r., zastępując powołane w niem artykuły Kodeksu Karnego z 1818 r. analogicznymi przepisami Kodeksu obecnie obowiązującego (art. 272, 335, 577 i 591 K. K.) i mając nadto na uwadze postanowienie z r. 1902 o biurach prowadzenia cudzych spraw (lub art. 2295 cz. I. T. X. Swoda Zakonow).

Dla pełności należy jednak zaznaczyć, że w załączonym do ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 14 maja 1923 r.¹⁹⁾ „podziale przedsiębiorstw na kategorie” w dziale VI, zatytułowanym: „przedsiębiorstwa pośrednictwa handlowego, ekspedycyjne i przewozowe”, wymieniono wyraźnie „biura próśb i porad prawnych”. To samo powtórzono zresztą w takimże załączniku do nowej ustawy o podatku przemysłowym²⁰⁾.

Możnaby się więc tu znowuż dopatrywać pośredniego uznania przez prawodawcę legalności istnienia wspomnianych biur.

Przechodząc do omówienia sprawy *de lege ferenda* należy przedewszystkiem zaznaczyć, że jeszcze dnia 16 marca 1922 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 2 czerwca 1921 r., wniosło do Sejmu Ustawodawczego projekt ustawy „w przedmiocie otwierania i prowadzenia biur próśb i podań²¹⁾, mającej obowiązywać na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Już sam fakt, że z projektem tym Ministerstwo wystąpiło w chwili, kiedy na warsztacie prawodawczym były projekty stokroć większej wagi, świadczy, jak bardzo żywotna była poruszona w projekcie sprawa i jak palącą potrzebą — należyte uregulowanie. Takie zaś uregulowanie wymaga niewątpliwie drogi ustawodawczej, wobec niedostateczności w tej mierze przepisów ustaw obecnie obowiązujących i z uwagi, że idzie o unormowanie kwestji, dotyczącej uprawnień zawodowych obywateli.

¹⁹⁾ Dz. Ust. Nr. 58/1923 r., poz. 412.

²⁰⁾ Ustawa z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. Ust. Nr. 79/1925 r., poz. Nr. 550).

²¹⁾ Druk Sejmu Ustawodawczego Nr. 3400.

Dołączone do projektu ustawy motywy wychodziły z założenia, że istnienie biur próśb i podań jest pożądane ze względów na wielką ilość nowych ustaw i rozporządzeń, z któremi zaznajomienie się dla ogółu obywateli jest utrudnione, jak również ze względu na wielką ilość analfabetów w kraju, którzy w razie konieczności zwracania się do urzędów państwowych muszą uciekać się do pomocy osób trzecich, gdy w wielu miejscowościach odczuwać się daje zupełny brak pomocy osób wykwalifikowanych; skoro zaś biura próśb i podań, w braku odnośnych przepisów, mogą powstawać obecnie bez żadnego zezwolenia władzy i uchylać się z pod kontroli, zachodzi obawa, ażeby nie znalazły się w rękach osób nieodpowiednich, któreby uprawiały na wielką skalę wyzysk ubogiej ludności. Stąd potrzeba reglamentacji.

Co do tej reglamentacji projekt uzależniał przedewszystkiem możliwość „zawodowego w celach zarobku zajmowania się sporządzaniem próśb i podań oraz prowadzenia w tym celu biur” od uzyskania zezwolenia właściwego Wojewody, a w Warszawie — Komisarza Rządu, przytem zezwolenia miałyby być wydawane tylko na przebieg jednego roku i wymagałyby odnowienia po tym terminie.

Zezwolenia mogłyby być udzielane tylko obywatelom Państwa Polskiego, nieposzlakowanym, godnym zaufania, którzy ukończyli lat 25, otrzymali conajmniej wykształcenie czteroklasowe szkoły średniej i władają poprawnie językiem polskim w słowie i piśmie.

Zakres działalności biura projekt ograniczał do sporządzania podań, próśb, listów, ofert i t. p. do urzędów państwowych i samorządowych tudzież do instytucji i osób prywatnych, wyłączając natomiast zupełnie zastępowanie klientów przez właściciela biura lub jego pracowników i agentów w charakterze pełnomocników tudzież interwencję osobistą wyżej wymienionych osób wobec urzędów publicznych w sprawach klientów biura.

Pozatem projekt zawierał przepisy, dotyczące wynagrodzenia biura za czynności, sztyldów, sposobu sporządzania podań, prowadzenia odpowiedniego rejestru, zapewnienia należytego nadzoru ze strony władz administracyjnych oraz sankcji karnych.

Osoby, utrzymujące biura w dniu wejścia w życie ustawy, miały w przeciągu miesiąca uzyskać zezwolenie na dalsze prowadzenie, w razie zaś odmowy zezwolenia biura ich ulegałyby zamknięciu.

Streszczony powyżej projekt ustawy nie został załatwiony przez Sejm Ustawodawczy; dotychczas zaś Rząd nie wniósł go ponownie do Sejmu. Wszelako w opracowanym przez Rząd projekcie jednolitej dla całego Państwa ustawy przemysłowej

wśród zatrudnień i przedsiębiorstw, nie podlegających przepisom tej ustawy, wymieniono między innymi „biura próśb i podań”, co rodzi domniemanie, że sprawa ta ma być uregulowana odrębnie.

Jakoż projekt ustawy o biurach próśb i podań jeszcze w roku bieżącym był przedmiotem rozważań w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przy udziale przedstawicieli: Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Rady Adwokackiej w Warszawie.

Ministerstwo Sprawiedliwości zaproponowało do projektu szereg zmian i uzupełnień, dotyczących, między innymi, zwiększenia wymagań co do kwalifikacji osób, którym pozwolenie na prowadzenie biur może być udzielone, a nawet poddania tych osób specjalnemu egzaminowi; uprzedniego przed wydaniem zezwolenia zasięgnięcia opinii prezesa Sądu Okręgowego, w którego okręgu zamierzone jest otwarcie biura; wreszcie obowiązku składania kaucji przez właściciela biura.

Oczywiście, że projekt, o którym mowa, może wywołać dyskusję raczej co do swej istoty, co do założenia, z którego wychodzi, co do celowości reglamentacji biur porad prawnych, aniżeli co do takiego lub innego ujęcia poszczególnych przepisów tego projektu.

Ścierają się w tej mierze dwa zdania. Jedno²²⁾ uważa wogóle istnienie biur próśb i porad prawnych za niepożądane, lub nawet niedopuszczalne; twierdzi, że jeśli instytucję obrońców przy sądach pokoju należy traktować jako zło konieczne, ale przejściowe, to już żadną miarą nie należy stwarzać nowego typu nieodpowiednich, nie posiadających należytych kwalifikacji doradców prawnych; że reglamentacja biur próśb i porad prawnych, stwarzając podstawy prawne dla ich istnienia, usankcjonuje to, co było dotąd tylko pokątnem doradztwem; nada tym biurom cechy jawności i urzędowości, a tem samem podniesie ich powagę i zaufanie w oczach nieoświeconych mas, nie zdoła natomiast zapewnić, by przedstawiały istotne rękojmie fachowości i by przynosiły ludności istotny pożytek, zamiast wyzysku; że dążyć należy do tego, iżby obywatel bądź sam — bez niepowołanego pośrednictwa — zwracał się do władz, bądź, w razie potrzeby, zwracał się o pomoc rzeczywiście fachową — t. j. by zasięgał porady adwokatów; że przeto zamiast reglamentacji należałoby raczej pójść w kierunku zupełnego zakazu otwierania i utrzymywania biur, o które idzie.

Zwolennicy reglamentacji uzasadniają jej potrzebę wielką ilością analfabetów u nas, brakiem osób z wykształceniem prawniczym na prowincji, skomplikowanymi stosunkami praw-

²²⁾ Na takim stanowisku, między innymi, stała i stoi stale Rada Adwokacka w Warszawie.

nemi, trudnością zapewnienia szerokim warstwom ludności taniej pomocy prawnej przez bardzo pożądane tworzenie poradni przy ciałach samorządowych lub stowarzyszeniach i t. p.; uznają, że należy ograniczyć biura, co do ilości i miejsca, do rzeczywistej potrzeby; twierdzą natomiast, że w naszych warunkach zupełny zakaz jawnego istnienia biur porad prawnych spowodowałyby niewątpliwie rozwój pokątnego doradztwa, uchylającego się od wszelkiej kontroli; że w tem czy innym miasteczku biurem porad stać się wówczas łącznie może karczma, redaktorem podań — jak to się zresztą dzisiaj często dzieje — sekretarz sądu pokoju lub referent jakiegoś urzędu; że przeto pomiędzy bezwzględnym zakazem, a obecnym stanem rzeczy, należy obrać drogę pośrednią: przez należytą reglamentację, zapewniającą skuteczną kontrolę ze strony władz, zło możliwie zmniejszyć.

Nie należy jednak zapominać, że sama reglamentacja, czy też prosty zakaz biur prawnych, nie da jeszcze dostatecznej podstawy prawnej do walki z pokątnem doradztwem w różnych jego przejawach, jeśli się jednocześnie nie wyda odpowiednich przepisów karnych, mogących być w tej walce skutecznym orężem.

*

*

*

Sprawa, będąca przedmiotem powyższych rozważań, nie może być, oczywiście, obojętna dla polskich kół prawniczych, zwłaszcza zaś dla adwokatów, których bezpośrednio dotyczy i którzy powinni się przeto w niej wypowiedzieć.

Wywołanie takich głosów, które skutecznie przyczynić się mogą do wszechstronnego oświelenia zagadnienia i najodpowiedniejszego jego rozwiązania, było właśnie celem niniejszego artykułu.

Dr. JAN PRZEWORSKI.

JESZCZE O PRAWIE UŁASKAWIENIA.

W numerze czerwcowym i lipcowym „Palestry” napisałem „O prawie ułaskawienia”. Bódcem do tego artykułu było ułaskawienie osobnika, który zabił swą żonę, a którego ułaskawienie przez darowanie reszty kary w krótkim stosunkowo czasie po uprawomocnieniu się wyroku było niespodzianką dla kół prawniczych i wywołało zdziwienie oraz obszernie dysputy na temat prawa i sposobu wykonywania aktu łaski. Dlatego, polegając na obcym wzorze, poważylęm się wskazać drogę, któraby

położyła kres niezadowoleniu i krytyce z powodu dorywczych i niedostatecznie uzasadnionych przypadków, a zarazem unormowała sposób postępowania w takich sprawach oraz odpowiedzialności za nie.

Tymczasem już od pojawienia się owego artykułu w „Palestrze” zdarzyły się dwa nowe przypadki, które wymagają, aby palestra, stojąca na straży wymiaru sprawiedliwości, godności i poszanowania prawa, wypowiedziała się otwarcie, jasno i bez ogródek w interesie znaczenia powagi sprawiedliwości, która przez akty ułaskawienia może na niej niepotrzebnie ucierpieć.

Z góry należy zaakcentować, że palestra w dobrze zrozumianym interesie społecznym nie jest przeciw stosowaniu w możliwie szerokim zakresie prawa zawieszenia kary, jej darowania w całości lub w części, uważając zawieszenie kary i ułaskawienie tam, gdzie sędziemu zawieszenia kary stosować nie wolno, często za środek pożyteczniejszy i lepszy, niż bezwzględne wykonywanie kary. Nie wolno bowiem tać, że wykonanie kary łamie natchmiaszt u wielu osobników godność osobistą, wyzuwa ich raz na zawsze ze społeczności, wyzbywa ich wstydu, chęci do pracy lub możliwości zarobkowania. Bo jakkolwiek prawo przeważnie przywraca osobnikowi po odbyciu kary albo bezpośrednio albo po upływie pewnego okresu jego godność obywatelską, a zarzut mu uczyniony odnośnie do jego przeszłości spotyka się z odwetem w prawie karnem przewidzianym, to społeczeństwo nie przebacza tak łatwo, odwraca się od niego, odmawia swej pomocy, spycha go dalej w swej zatwardziałości i nieprzebaczalności po tej śliskiej płaszczyźnie pochyłej, na którą dostał się po raz pierwszy często przez nędzę, nierozwagę, lekkomyślność, przypadek lub zbieg okoliczności.

Ale akt ułaskawienia winien dotyczyć tylko takich osobników, którzy na ułaskawienie zasługują, których ułaskawienie nie wywoła żadnego zgrzytu, powszechnego niezadowolenia lub dysputy, lecz raczej będzie przyjęte z tem uczuciem pewnego zadowolenia, pewnej ulgi, jaką się wtedy odczuwa, nie mogąc w rzeczy samej ani jej ściśle określić, ani wytłumaczyć.

Zdarzyło się ułaskawienie młodzieńca, komunisty, którego proces wywołał niedawno duże powszechne zainteresowanie. Nie w samem ułaskawieniu dopatruje się świat prawniczy krywdy sprawiedliwości wyrządzonej. Młodzieniec bowiem, zbłąkały i uwiedziony zaraźliwymi hasłami społecznymi, a raczej w rozumieniu naszym antyspołecznymi, może ocknąć się z młodzieńczego obłądzenia i stać się dobrym i pożytecznym osobnikiem. Nie wolno ślepo i bezlitośnie potępiać; inaczej bowiem kara czasowo wymierzona byłaby bezcelową, inaczej należałoby każdego przestępcę usuwać raz na zawsze jako zatwardziałego szkodnika.

Akt ułaskawienia pokrzywdził w tym szczególnym przypadku prawo w inny sposób. Uczynił bowiem wykonanie aktu

łaski przez zaliczenie aresztu śledczego i darowanie reszty kary zależnym od warunku, którego ustawodawstwo obowiązujące na całym obszarze Rzeczypospolitej nie zna, gdyż postanowił, że ułaskawienie uzyska moc prawną, o ile osobnik ułaskawiony opuści granice Państwa na okres reszty darowanej mu kary. A więc banicja jako warunek ułaskawienia, banicja naszemu ustawodawstwu teraz nieznaną! Nie ulega żadnej wątpliwości, że akt łaski nie może zawierać żadnych zastrzeżeń niezgodnych z ustawodawstwem i w niem nieprzewidzianych, że winien odpowiadać obowiązującym przepisom prawnym, które tylko w drodze ustawodawczej wolno zmieniać, że podobny warunek jest wyłomem w prawie o ułaskawieniu, którego wnioskodawca nie powinien użyć w interesie powagi prawa, niepozwalającego jako *ius cogens et strictum* na wprowadzanie zmian przeciwnych ustawodawstwu obowiązującemu.

Jeżeli życzeniem sfer miarodajnych, a nawet powszechnym, może być opuszczenie przez przestępcę politycznego, zagrożającego porządkowi społecznemu i bezpieczeństwu Państwa, granic Państwa, aby nie było potrzeby ciągłej czujności nad działalnością takiego osobnika ułaskawionego, to mimo to w samym akcie łaski podobny warunek nie powinien być zamierzony w interesie powagi pisanego. Pozatem banicja, obca naszemu ustawodawstwu, teraz obowiązującemu, a znana we Francji, gdzie dzisiejszy minister skarbu Caillaux uległ jej za rządów Clemenceau, jest w rozumieniu prawa osobną karą, niezgodną znowu z aktem ułaskawienia. A więc ze względu na teorię prawa, niema w niniejszym przypadku ułaskawienia, gdyż kara ciężkiego więzienia zamieniona została na karę banicji, a na takie dziwolaży prawnicze zgodzić się nie można i milczeniem ich pominąć nie wolno!

Drugi przypadek ułaskawienia nasuwa wiele refleksji ze względu na drastyczne okoliczności, mu towarzyszące. Mianowicie osobnik ułaskawiony był już raz poprzednio karany za takie samo, czy też podobne przestępstwo, popełnione z chęci nieprawego zysku, a uniknął wykonania kary dzięki amnestji, która umarzała kary, lecz nie wykreślała skazania z pamięci sądowej, gdyż skazaniec amnestjowany uchodzi wobec prawa za zasadzonego za przestępstwo.

Osobnik ten dopuścił się ponownie przestępstwa z art. 616 K. K., a więc paserstwa, należącego do przestępstw w społeczeństwie słusznie potępionych, boć przecież, gdyby nie było paserów, ilość kradzieży bardzoby się zmniejszyła, skoro nie byłoby odbiorców na łup złodziei.

Trzy instancje uznają winę tego osobnika, stosunkowo łagodnie zasądzonego. Ale nie korzy się przed słusznym wymiarem sprawiedliwości, nie chce odpokutować kary za swą winę i próbuje szczęścia w prośbie o ułaskawienie. I szczęście mu

sprzyja, bo jakkolwiek władze sądowe odmawiają słusznie pa-sęrowi łaski, motywując zasadnie swe odmowne stanowisko, uzyskuje mimoto ułaskawienie przez zamianę kary na wolności na grzywnę, którą wolno mu spłacać w ratach miesięcznych, aby nie ucierpiał zbyt przez troskę o gotówkę, którą w dzisiejszych czasach tak trudno zdobyć!

Słusznie opinja publiczna zareagowała przeciw temu ułaskawieniu w obronie powagi prawa, na którem opiera się budowa całego Państwa. Jakże bowiem można sobie wytłumaczyć postanowienie ułaskawienia osobnika, który już ukarany za takie samo czy też analogiczne przestępstwo korzysta z aktu łaski?

Powszechnie przyjęta zasada pozwala na korzystanie z aktu łaski w przypadkach szczególnie na uwzględnienie zasługujących tylko tym, którzy po raz pierwszy weszli w kolizję z prawem karnem. Zasadę tę przyjęły również PP. do KK. w art. 19 odnośnie do warunkowego zawieszania kary, który brzmi: „gdy względem osoby, która nigdy nie była skazaną na jakąkolwiek karę pozbawienia wolności... sąd mocen jest zarządzić w wyroku zawieszenie wykonania kary”.

Zasada ta obowiązuje bezwzględnie również przy ułaskawieniu, którego celem jest, a przynajmniej być powinien cel warunkowego zawieszania kary, wypowiedziany wyraźnie w art. 19 PP. w słowach: „aby dać wskazanemu możność zasłużenia na odpuszczenie kary przez dobre sprawowanie się”. Jeżeli zaś osobnik był już raz ukarany za takie samo przestępstwo, albo też za bardzo do niego zbliżone, to świadczy to przeciw niemu, przeciw jego dobrej woli porzucenia drogi przestępczej i przeciw skuteczności aktu łaski. Dla takiego osobnika, nie chcącego lub nie mogącego oddać się uczciwej pracy, niema innego środka, jak odwet w formie odpokutowania kary za przewinienie.

Ponadto w tym szczególnym przypadku pokrzywdzona została powaga sądowa. Zaakcentować należy, aby nie być źle zrozumianym, że w tym szczególnym przypadku. Nie wolno nam bowiem tać, że dość często trafia się w magistraturze sądowej niezrozumiała niechęć i oporność przeciw wszelkiemu ułaskawieniu, nawet w takich przypadkach, gdzie darowanie kary więcej przynosi korzyści sprawiedliwości i polityce kryminalnej, niż odpokutowanie kary. Ale tutaj, gdzie władza sądowa niewątpliwie dała opinię prawną, polegającą na faktach, a zwłaszcza na fakcie niepoprawności skazanego i powtórzenia przez niego przestępstwa, gdzie żadne względy nie przemawiały za nim i pobłażliwość jest zbyt, boć przecież względ na wiek osobnika, liczącego pięćdziesiąt kilka lat, nie może przemówić do przekonania, ułaskawienie jest niewytłumaczonym i wstrząsa powagą sądu, wartością i znaczeniem wyroku dla społeczeństwa.

Ujęcie więc sposobu postępowania w sprawach o ułaska-

wiedzialnym czynnikom zapobiegnie aktom łaski, które stają się niespodzianką dla świata prawniczego, dbałego o godność i powagę prawa, a tem samem o dobro Państwa.

ORZECZNICTWO FRANCUSKIE OSTATNIEJ DOBY.

Zapis. Podział legatu między zapisobierców przez osobę trzecią, wymienioną w testamencie. Zapis uczyniony na rzecz dzieci. Ważność.

Cass. — civ. 17 lipca 1922.

W skardze kasacyjnej powołano obrazę art. 895 K. C.

Zważywszy, że zgodnie z treścią artykułu tego oznaczenie zapisobiercy powinno być dziełem testatora samego, ale żaden przepis prawa nie wzbrania mu wydać polecenia osobie trzeciej, ażeby określiła część, która przyspać ma na rzecz każdego z zapisodawców;

zważywszy, że testament wdowy Gazeres zawiera rozporządzenie następujące: „Zapisuję Amadeuszowi Duthu, zamieszkałemu w Lannes dla jego dzieci 10,000 franków, które on podzieli między nich wedle swego uznania, na ile które dziecko zasługuje”;

zważywszy, że gdy Duthu pozwał spadkobierców o wydanie legatu, wyrok zaskarżony żądanie jego odrzucił zasad, iż zapis uczyniony jest nie na rzecz ojca, lecz dzieci, iż Duthu ma tylko obowiązek wydzielenia im mniej lub więcej znacznej części sumy zapisanej zgodnie z własnem jego uznaniem; iż mógłby więc cały prawie legat wydać jednemu dziecku, innym zaś przeznaczyć nieznaczną tylko jego część i w ten sposób miałyby prawo ustanowienia zapisobiercy, co powoduje nieważność zapisu;

zważywszy jednak, że zapisobiercy ustanowieni zostali przez testatorkę i obdarzeni przez nią prawem do otrzymania wspólnie części spadku; że ojciec ich otrzymał tylko polecenie oznaczenia jaka część przyspać ma na każde dziecko zgodnie z tem, jak na to zasługuje; że więc wyrok zaskarżony niesłusznie (a tort) uznał przytoczone rozporządzenie za nadające Duthu możność wyboru legatarjuszów, a wskutek tego obraził przez mylne zastosowanie tekst powołanego prawa;

Uchyla.

(Prez. Sarrut. Ref. Lombard. Prok. Depeiges. Adw. Alphanbéry i de Lavergne).

(Sirey i Pandectes I. 97/1924).

**Uwiedzenie. Utrzymanie dziecka. Poszukiwanie ojcostwa.
Zmiana zasady powództwa.**

Cass. — civ. 4 lutego 1924.

Zważywszy, że sędziowie meriti nie mogą zmieniać z urzędu ani przedmiotu ani przyczyny żądań powodowych i powinni orzekać w granicach konkluzji meldowanych przez strony;

zważywszy, że z motywów zaskarżonego wyroku wynika, że panna Aurignac twierdząc, iż była uwiedziona przez Castex'a, który miał nadużywać stanowiska swego, jako pracodawcy i obiecał, że ją poślubi, zaskarżyła go przed trybunał cywilny w Saint-Gaudens, opierając się na art. 1382 K. C.; że w konkluzji powództwa żądała skazania go na zapłacenie sumy 2,000 frcs. szkód i strat, a prócz tego na określenie alimentów niezbędnych dla utrzymania dziecka, które rzekomo urodziło się z ich stosunków;

zważywszy, że wyrok zaznacza, że powództwo wytoczone przez pannę Aurignac ma za przedmiot ustalenie uboczne ojcostwa naturalnego, oparte zaś jest na nadużyciu władzy i obietnicy małżeństwa; oddała zaś je dlatego, że powódka nie składa żadnego początku dowodu na piśmie zgodnego z punktem 2 art. 340 K. C.;

zważywszy, że panna Aurignac nie występuje z akcją o ustalenie ojcostwa, które przysługuje jej dziecięciu; że występowała w imieniu własnym, ażeby uzyskać odszkodowanie za uwiedzenie, które przyniosło szkodę jej samej, a utrzymanie dziecka pieczy jej pozostawionego stanowi jeden z czynników tej szkody;

zważywszy, że wydając wyrok powyższej treści, sąd apelacyjny zamiast rozstrzygnięcia sporu, z którym się do niego zwrócono, zdecydował o kwestji, której żadna ze stron w konkluzjach nie meldowała, na skutek czego obraził przepisy prawa;

Uchyła wyrok sądu apelacyjnego w Tuluzie z dnia 7 kwietnia 1919 r., przesyła sprawę do sądu apelacyjnego w Pau.

(Prez. Sarrut. Ref. Leturc. Prok. Matter. Adw. Le Cesne i Hannotin).

(Sirey i Pandectes. I. 15/1924).

Sąd apelacyjny w Paryżu 10 maja 1922.

Izraelici rosyjscy. Izraelici polscy. Małżeństwo cywilne zagranicą. Rozwód. Rozdział kościoła od państwa. Kompetencja.

Zważywszy, że małżonkowie Anker zawarli ślub w Paryżu przed urzędnikiem stanu cywilnego w dniu 11 sierpnia 1910 r., że wówczas oboje byli narodowości rosyjskiej i religji mojze-

szowej i że żaden obrzęd religijny przy związku tym dopełniony nie był;

zważywszy, że małżonkowie wytoczyli przeciwko sobie w grudniu 1915 i styczniu 1916 r. powództwo wzajemne o rozwód; że trybunał uznał się za niekompetentny z zasady, że sądy francuskie zgodnie z ustaloną jurysprudencją są niewłaściwe do orzeczenia rozwodu pomiędzy izraelitami rosyjskimi; że istotnie różnemi czasy wydane orzeczenia zadecydowały, iż gdy prawo rosyjskie przynajmniej to, które obowiązywało przed wprowadzeniem państwowości obecnej, odbierając władzy sądowej możliwość rozpatrywania podań o rozwody między izraelitami i podając je władzy duchownej, która stosuje formy i obrzędy, których trybunały nasze wykonywać nie mogą, przeto sądy francuskie nie powinny rozpatrywać spraw tego rodzaju;

zważywszy, że tak ustalone zasady nie mają zastosowania do sprawy niniejszej; że jak wynika z zaświadczenia wydanego przez konsula jeneralnego polskiego w Paryżu, Anker jest obecnie obywatelem polskim, na zasadzie zaś art. 189 polskiego prawa o małżeństwie, rozwód między izraelitami jest dopuszczalny o tyle, o ile prawo religijne stron nie stoi na przeszkodzie i że rozwód wyrzeczony być winien przez sąd cywilny pierwszej instancji;

zważywszy więc, że władza sądowa ocenić powinna okoliczności czynu i wydać wyrok; że ma ona w szczególności prawo skontrolowania opinii złożonej przez duchownego o tem, czy religia sprzeciwia się lub nie sprzeciwia rozwodowi stron; że w danym przypadku udział władzy religijnej jest tem mniej konieczny, że obrzęd zaślubin małżonków Anker jako dopełniony tylko przez urzędnika stanu cywilnego, z punktu widzenia religijnego nie istnieje; że małżonkowie uznają zgodnie kompetencję trybunałów francuskich; że więc nic nie stoi na przeszkodzie do zastosowania prawa cywilnego polskiego, będącego status personalis małżonków;

Z tych zasad:

wyrok zaskarżony uchyla;

uznaje sąd za kompetentny do rozpoznania sprawy małżonków Anker i t. d.

(Prez. Bompard. Prok. Maëstracci. Adw. Fraisse i Loëb)

(Pandectes françaises périodiques. II. 13/1924).

Trybunał Sekwany 18 lipca 1923.

Obietnica małżeństwa. Upominki. Zgon narzeczonego. Zwrot upominków. Własność listów. Ich zwrot.

Trybunał:

zważywszy, że matka i bracia Veyssset pozwali małżonków Leguay o uznanie darowizny pierścienia zaręczynowego dokona-

nego przez Jerzego Veysseta, który w następstwie zginął za Francję, na rzecz panny Herminy Laurens, która wyszła później za mąż za Leguaya, za rozwiązana z powodu niedojścia małżeństwa do skutku i o nakazanie zwrotu kosztowności tej pod rozmaitemi rygorami;

że nadto żądają skazania pozwanych na zapłacenie sumy 500 franków tytułem szkód i strat;

zważywszy, że małżonkowie Leguay w akcji wzajemnej domagają się zwrotu listów pisanych przez pannę Laurens do Jerzego Veysseta w epoce zaręczyn;

zważywszy, że Jerzy Veysset, pilot-lotnik, syn i brat powodów, zaręczył się z panną Herminą Laurens w listopadzie 1916 roku w chwili odjazdu do Salonik, dokąd był powołany, jako lotnik; że pierścień zaręczynowy kupiony był przez panią Veysset, matkę, po upewnieniu się, że przypada on do gustu panny Laurens, której też w parę dni później został wręczony;

zważywszy, że na żądanie narzeczonej, która prosiła o zwłokę, zawarcie związku małżeńskiego odkładane było przez wiele miesięcy i że 15 listopada 1917 roku Jerzy Veysset zginął w walce powietrznej w okolicy Monasteru;

zważywszy, że w kwietniu 1920 r. panna Laurens zawarła związek małżeński z Henrykiem Leguay, pozwanym w sprawie niniejszej, i że wówczas p. Veysset matka prosiła nowozaślubioną o zwrot pierścienia zaręczynowego jej syna; że w następstwie wyrok trybunału w Bordeaux z dnia 8 grudnia 1920 r. uznał śmierć Jerzego Veysset za ustaloną i nakazał spisać akt zejścia w aktach o zmarłych;

zważywszy, że pozwani bronią się przeciwko zwrotowi pierścienia, utrzymując, że art. 1088 K. C. niema zastosowania w danym przypadku, gdyż projekt małżeństwa nie doszedł do skutku z powodu śmierci narzeczonego, nie był zaś zerwany na żądanie którejbyś strony;

zważywszy, że art. 1088 K. C. stanowi: „Wszelka darowizna, przez wzgląd na małżeństwo uczyniona, upada, jeżeli małżeństwo nie dojdzie do skutku”, że przepis zawarty jest w wyrazach ogólnych i ma na uwadze wszelkie darowizny, uczynione „przez wzgląd na małżeństwo”, bez różnicy, czy darowizny uczynione były przez akt prawidłowy czy też przez darowiznę rękodajną; że z zasady tej może być uczyniony wyjątek tylko dla drobnych upominków albo pamiątek, których mała wartość wyklucza wszelką myśl, a nawet możliwość zwrotu ewentualnego;

zważywszy, że nie jest taką darowizną, będąca przedmiotem sporu, gdyż przedmiotem jej jest pierścień kupiony w roku 1916 za 12.600 franków i którego wartość od tego czasu znacznie wzrosła; że darowizna tego pierścienia uczyniona została niewątpliwie ze względu na projektowane małżeństwo i w tym cha-

rakterze przyjęta była przez pannę Laurens, starszą o lat pięć od narzeczonego; że więc uczyniona była pod domyślnym warunkiem zawieszającym: Si nuptiae sequantur, i że gdy warunek ten nie urzeczywistnił się, pozwani powinni byli pierścienić zwrócić;

zważywszy, że wypadek siły większej, który stanął na przeszkodzie urzeczywistnieniu się małżeństwa, nie może tamować zastosowania przepisu kategorycznego, ujętego w art. 1088, który nie może być ograniczony do przypadków zerwania zależnych od woli jednej lub drugiej strony; że zresztą stwierdzone jest w danej sprawie, iż związek, w zasadzie postanowiony, odroczony został w sierpniu 1917 r. na żądanie samej panny Laurans, która ze względów natury osobistej uznała za konieczne odłożyć termin zaślubin w chwili, gdy narzeczony jej zamierzał wyjednać urlop w celu powrotu do Francji i zawarcia małżeństwa, którego pragnął gorąco;

zważywszy, że małżonkowie Leguay nie mają podstawy zarzucać pani Veysset, iż czekała trzy lata, zanim zażądała zwrotu kosztowności; ona bowiem w okresie, który nastąpił po zniknięciu syna, nie straciła nadziei ujrzenia go jeszcze, lecz po dowiedzeniu się od panny Laurens o ponownych zaręczynach i bliskim małżeństwie z Leguay zaraz zażądała zwrotu pierścionka, który dla nowożeńca mógł mieć wartość tylko pieniężną z wyłączeniem wszelkiego znaczenia pamiątkowego;

zważywszy, że pani Leguay bezzasadnie opiera się na domniemanej woli pierwszego narzeczonego, który rzekomo upoważnił ją do zachowania klejnotu na pamiątkę uczucia, którem do niej pałał, gdyż uczucie to z jej strony znikło z chwilą zaręczyn z drugim narzeczonym, którego następnie poślubiła na osiem miesięcy przed urzędowym skonstataowaniem zgonu Jerzego Veysseta;

w tych warunkach żadne okoliczności bądź prawne, bądź faktyczne nie stoją na przeszkodzie zadośćuczynieniu żądaniu matki i braci zmarłego Jerzego Veysseta;

zważywszy, że małżonkowie Leguay nie mają też zasady do żądania zwrotu listów pisanych przez pannę Laurens do narzeczonego, nie zaofiarowując równocześnie oddania listów tego ostatniego;

zważywszy, że w zasadzie listy należą do adresata; że jednakże ze względu na charakter poufny listów pisanych do siebie przez narzeczonych, zasada ta uleż musi pewnym ograniczeniom, wynikającym zarówno z domniemanej intencji autorów, jak i ze względów wyższej przystojności; że żadne okoliczności natury faktycznej nie mogą upoważnić małż. Leguay do żądania zwrotu pisanych przez pannę Laurens i do zachowania listów pisanych przez narzeczonego do niej; że w każdym razie wzajemny zwrot korespondencji poufnej proponowany stale

przez rodzinę Veysset wydaje się najślusniejszem i najbardziej odpowiadającym konwenansom rozwiązaniem, zwłaszcza, że przedstawia poważne gwarancje z punktu widzenia zachowania poufnego ich charakteru;

z tych zasad:

Darowiznę pierścienia zaręczynowego uczynioną przez Jezeego Veysseta pannie Laurens obecnie z męża Leguay ze względu na niedojście do skutku małżeństwa i przy zastosowaniu art. 1088 K. C. uznaje za rozwiązaną;

skazuje małżonków Leguay solidarnie na zwrot powodom pomienionego pierścienia...

(Prez. Reulos. Prok. Rouquet. Adw. Duthil i Aulois)

(Pandectes françaises périodiques. II. 155/1923).

ORZECZNICTWO DYSCYPLINARNE

Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

D. 14/23.

Sąd Dyscyplinarny Rady Adwokackiej w Warszawie dnia 26 maja 1923 r. rozpoznawał sprawę adwokata X., który decyzją plenarnego posiedzenia Rady z d. 1 maja 1923 r. oddany został pod Sąd Dyscyplinarny Rady na skutek odezwy IX. Departamentu Min. Spraw Wojsk., przy której zostały załączone dwa zgłoszenia adwokata X. o wykreślenie go z listy obrońców wojskowych, z powodu, iż adw. X. nie chce spotykać się przed kratkami sądowymi z p. podprokuratorem majorem Y., aby nie być narażonym na jego obraźliwe osobiste wycieczki.

Po wysłuchaniu referatu sprawy, głosów stron, oraz
zważywszy:

1) że adwokata obowiązuje wysoki takt i wazenie każdego słowa,

2) że jeżeli adwokat X. zauważył, iż przemówienie przedstawiciela urzędu prokuratorskiego w stosunku do niego, jako adwokata, spełniającego swój obowiązek, było obraźliwe, wobec braku reakcji ze strony przewodniczącego, winien był zażądać od tego ostatniego zapisania niewłaściwych słów tegoż przedstawiciela prokuratorskiego do protokołu, dla skierowania sprawy w tym względzie na właściwą drogę,

3) że skoro adwokat X., jak to wynika z jego wyjaśnienia. od razu parował przemówienie podprokuratora, używając pod adresem tego prokuratora takich samych słów, jakich podpro-

kurator użył w stosunku do niego, a więc wszedł na tę samą niewłaściwą drogę, jaką ma złe podprokuratorowi,

4) że późniejsze jego wystąpienie z żądaniem wykreślenia i wskazaniem powodu, iż nie chce się spotykać z majorem Y. przed kratką, bez właściwego zaznaczenia incydentu przez odnotowanie go w protokule, ma charakter czegoś niespodziewanego, nieoczekiwanego, nietaktownego, a zatem wystawiającego na szwank godność stanu adwokackiego,

Sąd Dyscyplinarny postanowił:
adwokatowi X. udzielić napomnienia.

*Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej Okręgu Sądu
Apelacyjnego w Warszawie.
D. 11/25.*

Dnia 13 czerwca 1925 r. Sąd Dyscyplinarny Rady Adwokackiej w Warszawie, przy udziale podprokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, rozpoznawał sprawę adwokata X., wszczętą na skutek odezwy Prezesa Sądu Okręgowego w N. z dn. 21 stycznia 1925 roku.

Przy odezwie tej Prezes Sądu Okręgowego w N. nadesłał Radzie Adwokackiej odpis postanowienia swego z dn. 18 stycznia 1925 r. treści następującej:

„Wobec tego, że, w związku z wywołanym przez adw. X. w dniu 19 listopada 1924 r. zajściem w Sądzie Pokoju m. N., ten ostatni w dniu 21 listopada, wychodząc z kancelarii tegoż Sądu, odezwał się donośnym głosem, że podał skargę na sędziego, i że uczynił to w obecności podwładnego Sędziemu personelu kancelarii i osób postronnych, że po zrzeczeniu się pełnomocnictwa podpowiadał pozwanemu, ażeby żądał odroczenia sprawy, z powodu zrzeczenia się pełnomocnictwa, postanawiam o powyższem niewłaściwym zachowaniu się adwokata X. zakomunikować Radzie Adwokackiej w Warszawie”.

Po rozpoznaniu wzmiankowanej sprawy, oraz wyjaśnień pisemnych i ustnych adwokata X. i mając zarazem na względzie przeprowadzone na zlecenie Rady Adwokackiej dochodzenie na skutek podania tegoż adw. X. z dnia 22 listopada 1924 r. o poparcie jego skargi, wniesionej do Prezesa Sądu Okręgowego w N. o pociągnięcie sędziego Y. do odpowiedzialności dyscyplinarnej, i po rozważeniu zeznań świadków w obu tych sprawach, jak również po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, który popierał oskarżenie przeciwko adw. X. i wnosił o udzielenie mu nagany i

zważywszy:

że, co się tyczy pierwszego zarzutu, postawionego adw. X., iż, wychodząc z kancelarii Sądu Pokoju, odezwał się donośnym głosem, że podał skargę na Sędziego i że uczynił to w obecności

podwładnego sędziemu personelu kancelarii i osób postronnych, to, z uwagi, że, jak komunikuje Radzie Adwokackiej w swym wyjaśnieniu adw. X. i jak potwierdza w zupełności obecny wówczas w kancelarii Sądu Pokoju świadek C., gdy adw. X. zwrócił się do sędziego Y. z prośbą o przyjęcie uwag do protokołu posiedzenia, ten ostatni począł mu w obecności personelu kancelaryjnego i osób postronnych czynić ostre wymówki, że nie umie się zachowywać w Sądzie, oraz zawiele mówi i że na tem ucierpieć mogą jego klienci, — że na tak i w takiej formie postawione mu przez Sędziego publicznie zarzuty, adw. X. nie pozostał obojętnym, lecz tonem zupełnie spokojnym odpowiedział, że co do jego zachowania wypowie się Sąd, bo wnosi skargę do Prezesa Sądu Okręgowego, — że w tych warunkach, z powodu odpowiedzi, jakiej adw. X. udzielił Sędziemu w kancelarii na jego wymówki, Sąd Dyscyplinarny nie widzi podstawy do wymierzania adw. X. kary dyscyplinarnej,

że natomiast, co się tyczy zachowania się adw. X. podczas posiedzenia sądowego, to, zważywszy, że, — jak to zeznali zbadani na zlecenie Rady Adwokackiej przez członka tej Rady B. świadkowie: adw. Ch. i S. oraz apl. adw. Z., którzy byli obecni podczas wprowadzenia przez adw. X. spraw w Sądzie Pokoju — adw. X. zachowaniem się swoim podczas badania świadków utrudniał Sędziemu to badanie i z tego powodu wywołał jego uwagę pod swoim adresem, aby mu nie przeszkadzał, a następnie i groźbę, że każe go wyprowadzić z sali, że wreszcie adw. X. już po oświadczeniu, że zrzeka się pełnomocnictwa, nie odszedł od pulpitu adwokackiego i doradzał swemu b. klientowi, że może z tego powodu żądać odroczenia sprawy, że tym sposobem przez nieodpowiednie zachowanie się swoje w Sądzie adw. X. wywołał uwagi i groźby ze strony Sędziego i obniżył tem nie tylko własną swoją powagę, lecz również powagę i godność stanu adwokackiego, do którego należy,

Sąd Dyscyplinarny postanowił:
udzielić adwokatowi X. przestrogi.

*Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej Okręgu Sądu
Apelacyjnego w Warszawie.*

D. 14/25.

Sąd Dyscyplinarny Rady Adwokackiej w Warszawie dnia 23 maja 1925 r. rozpoznawał sprawę adw. X., wszczętą na skutek skargi K. W skardze wniesionej do Rady Adwokackiej w Warszawie w dniu 20 marca 1925 r. K. postawiła adw. X. zarzut, że w sposób nieetyczny uchyła się od wykonania przyjętych na siebie zobowiązań pieniężnych. Na poparcie tego zarzutu skarżąca przytacza, że zmarła w styczniu 1925 r. córka jej wynajęła w dn. 12 sierpnia 1924 r. mieszkanie swoje w Warszawie wraz z ume-

blowaniem adw. X., który należność za wynajem lokalu i używalność mebli zapłacił wekslami, a obecnie uregulowania weksli tych odmawia, nie bacząc na to, że wskutek śmierci córki skarżącej sam pozostanie właścicielem wynajętego lokalu. Do skargi swej K. dołącza odpis umowy, odpis notarialnego wezwania uczynionego jej przez adw. oraz spis mebli pozostawionych w odnajętym lokalu do użytku adw. X. Adw. X. w złożonym do Rady Adwok. wyjaśnieniu oraz w oświadczeniu pisemnym przedewszystkiem kwestjonuje właściwość Sądu Dyscyplinarnego do rozpoznawania sprawy niniejszej, jako nie mającej nic wspólnego z jego pracą zawodową i stanowiskiem adwokata. Co do meritum sprawy adw. X. przyznaje, że istotnie wynajął od córki skarżącej mieszkanie jej wraz z meblami na czas od dnia 15 sierpnia 1924 r. do dnia 1 września 1925 r. za 375 zł. miesięcznie, że komorne do dnia 1 października 1924 r. uiscił gotowizną, na resztę zaś należności za podnajem wydał weksle płatne co miesiąc, poczynając od dnia 1 października 1924 r. do dnia 1 sierpnia 1925 r. włącznie, wzamian za co właścicielka lokalu pokwitowała go z odbioru komornego za cały czas trwania umowy najmu, że weksle powyższe do 1 stycznia 1925 r. wykupywał, że jednak po nastąpieniu w styczniu 1925 r. śmierci córki skarżącej nie uważał się za zobowiązanego do regulowania weksli niewykupionych wobec tego, że prawa ś. p. D. jako lokatorki głównej mieszkania z chwilą jej zgonu wygasły, nie przechodząc w spadku na jej rodzinę, z którą nie mieszkała, że przeto wygasły wszelkie obowiązki adwokata X. jako sublokatora zmarłej. Wyjaśnia następnie adw. X., że ponieważ ma pozostać przy zajmowanym lokalu w charakterze lokatora głównego i ponieważ administracja domu wyraziła zgodę na częściowe uwzględnienie przy uznaniu go za lokatora sum, które zostaną przezeń wpłacone p. K., zdecydował się wypłacić jej za zwrot niewykupionych siedmiu weksli sumę 750 zł., że skarżąca początkowo propozycję jego w tym względzie zaakceptowała, jednak ostatecznie przyjęcia sumy 750 zł. odmówiła. Na rozprawie ustnej skarżąca K. oświadczyła, że za zwrot niewykupionych siedmiu weksli żądała od adw. X. sumy 1.200 zł., której potrzebowała na pokrycie kosztów pogrzebu córki. Po rozpoznaniu wszystkich okoliczności sprawy, zważywszy: że podniesiony przez adw. X. zarzut niewłaściwości Sądu Dyscyplinarnego do rozpoznawania sprawy niniejszej, jako nie mającej nic wspólnego z jego pracą zawodową i stanowiskiem adwokata, nie jest słuszny, gdyż w imię interesów zawodu ingerencja organów adwokatury powołanych do czuwania nad działalnością członków korporacji, musi następować wówczas, gdy postępowanie adwokata i czyny przezeń popełnione, nawet w sferze życia prywatnego, nabierają rozgłosu i stają się przedmiotem krytyki publicznej lub też wówczas, gdy jak w danej sprawie

adwokatowi stawiane są zarzuty, mogące podważyć zaufanie, jakie społeczeństwo mieć powinno do osoby adwokata, że przeto postawione adw. X. zarzuty uchylenia się w sposób nieetyczny od przyjętych na się zobowiązań, bezsprzecznie podlegają rozpoznaniu i ocenie Sądu Dyscyplinarnego. Przechodząc z kolei do rozpoznania istoty sprawy niniejszej, uznać należy, że z chwilą wydania ś. p. D. weksli i otrzymania od niej pokwitowania z odbioru całkowitego komornego, dla adw. X. powstał obowiązek uregulowania należności z weksli osobom, w których posiadanie weksle te przejdą zupełnie niezależnie od losów jego kontrahentki ś. p. D., że adwokat jako rzecznik prawa, wszelkie swe zobowiązania, a tembardziej zobowiązania wekslowe, winien najskrupulatniej wypełniać i odmówić może ich wykonania tylko w wyjątkowych, nie budzących ani pod względem prawnym, ani pod względem faktycznym żadnych wątpliwości wypadkach, że możliwość kwestjonowania wystawionych przez adw. X. weksli mogłaby dlań powstać wówczas tylko, gdyby przed terminem expiracji umowy został pozbawiony lokalu i mebli, że jednak adw. X., jak to stwierdzone zostało, z odnajętego mieszkania korzysta i mebli należących do ś. p. D. nadal używa, że stan ten wobec zaakceptowania podnajmu przez administrację domu do czasu expiracji umowy, ulec zmianie na niekorzyść adw. X. nie może, że adw. X. mógłby sobie rościć jedynie prawo do potrącenia tych sum, które właścicielowi domu tytułem komornego i opłat za świadczenia uiści, że wskutek tego kwestjonowanie przezeń weksli wystawionych na rzecz ś. p. D. i nazywanie tych weksli bezwalutowemi, nie jest niczem uzasadnione, że zresztą dla adwokata, przy załatwianiu wszelkich spraw w każdej dziedzinie życia, względy słuszności muszą mieć rozstrzygające znaczenie i nie przystoi adwokatowi ze względów formalnych, chociażby nawet wynikały one z przepisów prawa, uchylać się od wykonania przyjętych zobowiązań, jak na przykład, nie przystoi spłata swego długu w walucie zdeprecjonowanej lub powoływanie się na przedawnienie w celu zwolnienia się od zapłaty długu, że adw. X. nie tylko, jak wyżej powiedziano z mieszkania i mebli zmarłej korzysta i korzystać ma prawo, ale nawet wskutek jej zgonu doszedł do posiadania w obecnych czasach własnego lokalu w Warszawie, że skarżąca K. roszczenia swe z tytułu wystawionych przez adw. X. weksli ograniczyła do sumy 1,200 zł., niezbędnej na pokrycie kosztów pogrzebu córki swej, właścicielki odnajętego adw. X. mieszkania, że w tych warunkach, wysnuwanie przez adw. X. z faktu zgonu D. konsekwencji, uprawniających go do nieregulowania zobowiązań wekslowych na rzecz zmarłej wydanych, należy uznać za nieliczące z zasadami etyki zawodowej i uchybiające godności stanu, że wreszcie adw. X. z pobudek materialnych w wezwaniu notarialnem z dnia 3 lutego 1925 r. uczynił nie-

dopuszczalny dla członka adwokatury i pod każdym względem wysoce naganny zarzut nieważności z punktu widzenia ustaw karnych umowy, którą sam zawierał, że wskutek tego adw. X. podlegać powinien surowej represji dyscyplinarnej.

Sąd Dyscyplinarny postanowił:
adw. X. udzielić nagany.

V A R I A.

Lex lata.

UKŁAD HANDLOWY ZE STANAMI ZJEDNOCZONEMI A. P. (M. L.). W Nr. 93/25 Dz. U. R. P. ogłoszony został układ handlowy (modus vivendi) między Polską a Stanami Zjednoczonymi A. P. z dnia 10 lutego 1925 r. Układ ten stanowi tymczasowe porozumienie, dotyczące wzajemnych stosunków handlowych między obydwooma państwami sygnatarnymi do czasu zawarcia pełnego traktatu o przyjaźni, handlu i stosunkach konsularnych. Na mocy tego układu oba państwa zgodziły się wzajemnie traktować przywóz i wywóz na podstawie zasady największego uprzywilejowania; to samo dotyczy się tranzytu, ceł i podatków obciążających handel. Zasada ta jednak nie stosuje się, o ile chodzi o ułatwienie stosunków handlowych Stanów Zjednoczonych A. P. z Kubą i stosunków handlowych w strefie Kanatu Panamskiego (Panama Canal Zone), jak również ułatwień, z których korzysta pograniczny handel w Polsce, i przywóz z niemieckiej części Górnego Śląska.

KONWENCJA HANDLOWA Z WĘGRAMI. (M. L.). W Nr. 93/25 Dz. U. R. P. została ogłoszona konwencja handlowa z Węgrami z dnia 26 marca 1925 r. Umowa ta zapewnia obywatelom każdego państwa sygnatarnego traktowanie w drugim państwie sygnatarnem na zasadzie największego uprzywilejowania — Polacy na Węgrzech, a Węgrzy w Polsce mają zapewniony swobodny dostęp do sądów i władz administracyjnych, mogą obierać dla obrony swych interesów pełnomocników i adwokatów, płacą tylko takie podatki, jakie płacą krajowcy. Spółki handlowe (z wyjątkiem ubezpieczeniowych i finansowych) korzystają z takiego samego traktowania jak spółki krajowe, pod warunkiem stosowania się do ustaw krajowych. Towary przywożone z jednego państwa do drugiego — o ile przytem pochodzą z państwa sygnatarnego — będą traktowane (cła i opłaty eksportowe) na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania (nie dotyczy to ułatwień, z jakich korzysta handel pograniczny, i ułatwień wynikających z unji celnej, i z górnośląskiego systemu celnego).

Do konwencji załączone są: porozumienie regulujące sprawy transportu i taryf kolejowych, i porozumienie co do komunikacji między Polską a Węgrami. Ważne jest postanowienie 1 protokołu końcowego, z którego wynika, że przepisy o swobodnym dostępie do sądów narówni z krajowcami, nie dotyczą bezpłatnej pomocy prawnej, ani kaucji aktorycznej. W tymże protokole końcowym rząd polski (postanowienie III) specjalnie zobowiązał się z jaknajwiększą życzliwością traktować podania o zezwolenie na import i eksport między obydwooma państwami. Przed podpisaniem konwencji delegacja polska złożyła piśmienne oświadczenie, że przez „jaknajwiększą życzliwość” przy przywozie wina węgierskiego do Polski należy rozumieć uwzględnianie wszelkich podań o przywóz tego wina. Na-

leży zaznaczyć, że węgierskie sfery rządowe uważały nasze sierpniowe zarządzenia, ograniczające import, za obrazę powyższej konwencji.

KONWENCJA HANDLOWA Z GRECJĄ. (M. L.). W Nr. 97/25 Dz. U. R. P. została ogłoszona konwencja handlowa między Polską a Grecją z dnia 17 kwietnia. Polska — obywatelom i produktem greckim, i Grecja obywatelom i produktem polskim — zobowiązały się zapewnić takie traktowanie, z jakiego korzysta państwo najbardziej uprzywilejowane w obrocie z Polską lub Grecją. Postanowienia, dotyczące kwestyj celnych i działalności spółek akcyjnych są unormowane tak, jak w konwencji węgiersko-polskiej (por. wyżej). Tranzyt podlega przepisom konwencji barcelońskiej z dnia 21 kwietnia 1921 r. Polska przyznała rodzynkom korynckim 73% ulgi celnej i zobowiązała się wydawać pozwolenia na przywóz wina, napojów spirytusowych greckich w granicach potrzeb konsumpcji. Konwencja ma charakter tymczasowy, do czasu zawarcia pełnego traktatu handlowego.

NOWELA PROCESOWA. (M. L.). W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 91/25 została ogłoszona ustawa z dnia 16 lipca 1925 r. o zmianach w urządzeniu sądownictwa, przepisach postępowania cywilnego i w przepisach o kosztach sądowych, obowiązujących w byłym zaborze rosyjskim.

Doniosła ta dla wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych nowela zawdzięcza swe istnienie projektowi rządowemu. Mianowicie w październiku roku ubiegłego Ministerstwo Sprawiedliwości (tekę sprawiedliwości piastował wówczas p. Wyganowski) wystąpiło do Sejmu z projektem ustawy „o zmianach w urządzeniu sądownictwa i w ustawie postępowania cywilnego (wyd. 1914 r.), obowiązujących w byłym zaborze rosyjskim”. Projekt ten w Sejmie i w Senacie, wskutek prac komisji prawniczych obu izb, uległ znacznym zmianom, tak że ostatecznie ustawa przypomina projekt tylko nagłówkami poszczególnych rozdziałów, gdyż nawet tytuł całej ustawy został dzięki poprawce Senatu zmieniony i brzmi jak wyżej, podczas gdy projekt przewidywał nazwę: ustawa o zmianach w urządzeniu sądownictwa i w ustawie postępowania cywilnego (wyd. 1914 r.), obowiązującej w b. zaborze rosyjskim. — Ustawa przedewszystkiem wprowadza zmianę w przepisach o rzeczowej kompetencji sądów. Art. 6 noweli zmienia art. 29 i 31 U. P. C. (uchylając zarazem art. 2 i 3 P. P. do UPC.) w ten sposób, że kompetencja sądów pokoju obejmuje obecnie powództwa, których wartość nie przekracza 1000 zł. (dotąd granicą była suma 500 zł.), z wyjątkiem powództw, w których bierze udział Skarb Państwa (nie dotyczy to spraw o przywrócenie utraconego lub zakłóconego stanu posiadania), powództw o przywileje na wynalazki i t. p., powództw wynikających ze stosunków osobistych, rodzinnych, małżeńskich, oraz powództw o prawa rzeczowe. W województwach znajdujących się pod rządem rzc. 1 t. X ros. Zb. Pr. sądy pokoju rozpoznają powództwa o prawa rzeczowe: 1) wynikające ze spadkobrania nieruchomości ziemskich lub rolnych w obrębnie miast, o ile wartość powództwa nie przekracza 3000 zł. i 2) wynikające z innych stosunków prawnych (nie spadkowych), o ile wartość powództwa nie przekracza 1000 zł. Poza tem nowa redakcja art. 29 i 31 UPC. odpowiada uchylonym art. 2 i 3 P. P. do UPC. Rząd proponował podwyższenie kompetencji sądów pokoju o ile chodzi o wartość powództwa do 1500 zł., uważając, że kwota ta stanowi równoważnik przedwojennej kompetencji sądu pokoju, która w Królestwie Kongresowym i na kresach wahała się między 300—1000 rb., i znalazł w tym względzie sojusznika w Senacie, ale Sejm zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy swego posła Chełmońskiego ostatecznie ustalił tę kompetencję na 1000 zł. Powiększenie kompetencji sądów pokoju jest zmianą pożyteczną, gdyż przyspieszy wymiar sprawiedliwości w sprawach do 1000 zł., spowoduje jednak nie tyle odciążenie sądów okręgowych, ile przesunięcie pracy z wydziałów Sądu Okręgowego,

stanowiących pierwszą instancję, do wydziału odwoławczego, gdyż wiadomo przecież, że sądy pokoju, przeciążone masą drobnych spraw karnych, sądzą sprawy cywilne w trybie tak „uproszczonym”, że właściwe sądenie ma miejsce dopiero w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego. — Ważną inowację, natury zresztą raczej organizacyjnej niż proceduralnej, wprowadzają art. 1—5 noweli lipcowej. Zamiast zwykłego kompletu, złożonego z 3 sędziów — jeden sędzia w Sądzie Okręgowym jako sędzie pierwszej instancji ma rozpatrywać cały szereg spraw niespornych, prowadzonych w trybie ilacyjnym, oraz orzekać co do przyjęcia pozostawienia bez zbiegu i zwrotu — opozycji, skarg incydentalnych apelacyjnych nawet w sprawach spornych. Zamierzenia rządowe w sprawie jednoosobowego sądenia były znacznie szersze. Projekt rządowy przewidywał je względem nie tylko spraw niespornych, lecz i względem rozstrzygnięcia sporów, których wartość nie przekracza 2500 zł., oraz spraw o unieważnienie małżeństwa i rozwód. Motywy rządowe uzasadniały te zamierzenia doświadczeniem z pozostałych dzielnic, gdzie oddawna istniejąca instytucja jednoosobowego rozpoznawania spraw pomyślnie funkcjonuje. Komisja prawnicza Sejmu (o której trudno zresztą powiedzieć, aby przywiązywała dużą wagę do zbliżenia dzielnicowych ustrojów prawnych) odrzuciła całkowicie jednoosobowe ostateczne rozstrzygnięcie spraw spornych, a Sejm i Senat stanowisko to komisji prawniczej podzieliły. Do ustawy przeszła jednak poprawka Senatu, na mocy której przewodniczący wydziału cywilnego (a więc nie handlowego), wyznaczając termin w sprawie wyłącznie dla rozpoznania kwestji incydentalnych (z wyjątkiem zabezpieczenia powództwa), może do rozpoznania tej kwestji delegować jednego sędziego (art. 2 noweli lipcowej¹⁾.

Dzieje powstania tej noweli lipcowej, a zwłaszcza dyskusja sejmowa, stwierdzają wyraźnie, że ustawodawca pragnął w sprawach spornych pozostawić komplety i jednoosobowe sądenie ograniczyć do spraw zupełnie prostych i nie budzących wątpliwości. Sprawozdawca sejmowy pos. Chełmoński w swem przemówieniu w Sejmie podkreślił z naciskiem, że ludność, zmuszona uciekać się do kosztownej drogi sądowej w Sądzie Okręgowym, winna mieć zapewnione dobre osądenie sprawy, co lepiej może uczynić trzech sędziów, niż jeden. Jest to stanowisko zupełnie słuszne, i dlatego, zdaniem naszym, przewodniczący wydziałów winni z art. 2 noweli korzystać bardzo oględnie i wyznaczać jednoosobowe rozpatrywanie kwestji incydentalnych tylko o ile są one zupełnie proste, pamiętając o tem, że czasem zła decyzja incydentalna może przeszkodzić dobremu rozstrzygnięciu ostatecznemu sprawy. Dobrze się również stało, że odrzuciono myśl jednoosobowego rozpoznawania spraw o unieważnienie małżeństwa i rozwód. Aczkolwiek chodzi głównie o sprawy stosunkowo niewielkiej części ludności, w których to sprawach sądy wyrokuja przeważnie zgodnie z opinią eksperta religijnego, i bardzo często wystarczyłby tu jeden sędzia, to jednak zasadniczo chodzi tu o sprawy d'ordre public, a w ostatnich czasach nader często o sprawy, z których wylaniają się subtelne kwestje międzynarodowego prawa, działania in fraudem legis domicilii lub patriae — słowem kwestje trudne, których rozstrzygnięcie przerasta siły jednego sędziego okręgowego.

Następną z kolei ważną inowację ustawy lipcowej stanowi instytucja częściowych wyroków, dotąd w b. zaborze rosyjskim nieznaną (U. P. C. zna tylko tymczasowe częściowe wykonanie wyroku art. 739 UPC.); znalazła się ona w noweli dzięki inicjatywie sejmowej komisji prawniczej. Komisja ta zaproponowała ujęcie tej instytucji w nowy art. 693¹ UPC., o brzmieniu następującem: „Sąd na wniosek powoda wydać może wyrok częściowy, jeżeli z roszczenia, zgłoszonego w powództwie, jego część, lub z kilku roszczeń, zgłoszonych w jednym powództwie, niektóre z nich, albo — w razie, gdy zgłoszono powództwo wzajemne, bądź tylko powództwo główne, bądź tylko powództwo wzajemne dojrzałe są do rozstrzygnięcia. Wyrok częściowy ulega zaskarżeniu na ogólnych za-

sadach". Do tego tekstu, uchwalonego przez Sejm, senacka komisja prawnicza zaproponowała poprawkę, któraby zmieniała projektowany art. 693¹ UPC. w ten sposób: „Sąd na wniosek strony może wydać wyrok częściowy co do tych części powództwa głównego lub wzajemnego, które zdaniem sądu należy zasądzić bez względu na dalszy przebieg sprawy, a które nie mogą podlegać kompensacji z żądaniami strony przeciwnej i których rozstrzygnięcie nie jest od tych żądań uzasadnione. Zaskarżenie wyroku częściowego jest dopuszczalne jedynie po wyroku końcowym, z wyjątkiem skargi na rygor natychmiastowej wykonalności". Poprawkę tę uzasadniał sprawozdawca w Senacie sen. Jackowski zbyt ogólnikowo brzmieniem tekstu sejmowego, który nie daje sędziemu żadnych konkretnych wskazówek, w jakich warunkach może być tak wydany wyrok częściowy, aby nie okazał się przedwczesny i nie uniemożliwił ewentualnej przyszłej kompensacji. Sen. Jackowski zaznaczył przytem, że aczkolwiek tekst sejmowy wzorowany jest na odpowiednich (§§ 301 i 302) niem. ustawy postępowania cywilnego, to jednak u nas, gdzie, zwłaszcza obecnie, stopień wyszkolenia zawodowego sędziów jest znacznie niższy, takie ogólne brzmienie przepisu może okazać się dla prawidłowego jego stosowania niedostateczne. Niewątpliwie tekst, proponowany przez senacką komisję prawniczą (i przyjęty przez Senat), był lepszy od tekstu sejmowego tak pod względem warunków wydania jego, jak i pod względem zaskarżalności. Uchyłał on niebezpieczeństwo zasądzenia w wyroku częściowym pretensyj, które mogą ulec w wyroku końcowym kompensacji, jaka przez wyrok częściowy (opatrzonej, oczywiście, rygorem) może w praktyce całkowicie być unicestwiona; unikał rozbicia jednolitego procesu na kilka procesów, wskutek oddzielnego zaskarżenia (w drodze apelacji lub kasacji). Niestety, Sejm, który przy uchwalaniu tej ustawy ślepo wierzył swemu sprawozdawcy i zapewne nic nie wiedział o gruntownym referacie sen. Jackowskiego, zgodnie z wnioskami prawniczej komisji, poprawkę senatu odrzucił i ostatecznie do ustawy przeszło brzmienie sejmowe. Obecnie tedy możemy być pewni, że nie uniknie się tych wszystkich niedogodności, jakie Senat przewidział. Poza tem należy zaznaczyć, że w art. 693¹ U. P. C. winien był znaleźć się przepis o obowiązkiem nadawaniu rygoru wyrokowi częściowemu, i że artykuł analogiczny z art. 693¹ U. P. C. winien był znaleźć się w księdze I U. P. C., dotyczącej postępowania w Sądzie Pokoju. Jesteśmy zdania, że ustawodawca nigdy nie może być zbyt ostrożny i przewidujący, stwarzając nową i zupełnie nieznaną instytucję.

Pewne ożywienie wniosła do Sejmu, wobec tej ustawy zresztą zupełnie obojętnej, sprawa ograniczenia liczby skarg kasacyjnych. Projekt rządowy, dążąc do tego celu, projektował: 1) zniesienie całkowite drogi kasacyjnej w sprawach, których wartość powództwa nie przekracza 250 zł., z wyjątkiem spraw wynikających z najmu lokali, i 2) przywrócenie kaucji kasacyjnej, która miała wynosić w sprawach podlegających kompetencji Sądu Pokoju 25 zł., a w sprawach, podlegających kompetencji Sądu Okręgowego, jako I instancji — 250 zł. Komisja prawnicza Sejmu większością głosów zaaprobowała projekt rządowy w części dotyczącej 1), lecz odrzuciła pomysł przywrócenia kaucji kasacyjnej. Przy drugim czytaniu w Sejmie poseł Hartglas w imieniu przegłosowanej w komisji mniejszości popierał wniosek o skreślenie ostatniego punktu art. 186 U. P. C., t. j. wniosku zmierzającego do umożliwienia drogi kasacyjnej w każdej bez względu na wartość sporu, sprawie. Pomimo przekonującego przemówienia posła Hartgłasa, który wskazywał na to, że niebezpieczeństwo bezpodstawnych skarg kasacyjnych jest czysto iluzoryczne, gdyż przymus adwokacki i minimalna wysokość wpisu kasacyjnego (którą komisja określiła na 25 zł. i 150 zł.) czynią kasację bardzo kosztowną, a leży to w interesie praworządności, aby strony mogły w ważnych i skomplikowanych sprawach, co niezależne jest od wartości sporu, odwoływać się do najwyższej instancji kasacyjnej o wyjaśnienie prawa, Sejm w drugim czytaniu wniosek mniejszości odrzucił. Nazajutrz jednak przy trzecim czyta-

niu wniosek ten został ponowiony przez Bitnera, który zarazem wniósł o podwyższenie minimum wpisu kasacyjnego do 50 zł. Ponieważ sprawozdawca pos. Chelmoński wyraził swą zgodę na wnioski pos. Bitnera, przeto ostatecznie skreślony został art. 186 U. P. C., a minimum wpisu kasacyjnego określono na 50 zł. i 150 zł.

Najdonioślejsze bodaj zmiany wprowadziła do ustawy postępowania cywilnego nowela lipcowa do przepisów o sądach polubownych (dział II tytułu IV księgi III U. P. C.). Rząd wystąpił o zmianę tych przepisów na skutek przyjęcia przez IV Zgromadzenie Ligi Narodów we wrześniu 1923 r. projektu protokołu o klauzuli arbitrażowej, do którego postanowił przystąpić¹⁾, nie mógł jednak uczynić tego, dopóki nie zostały zmienione przepisy U. P. C. tak, aby można było umawiać się o poddanie sądowi polubownemu sporów nie tylko wynikłych, lecz przedewszystkiem mogących wyniknąć na tle pewnego określonego stosunku prawnego (z reguły umowy) łączącego strony. Projekt rządowy, idąc w tym kierunku, przewidywał uchycenie dotychczasowych artykułów 1367—1400 i zastąpienie ich nowymi art. 1367—1399, zupełnie odmiennymi. W pierwszym rzędzie nowy art. 1367 zawierał postanowienie, że osoby mogące dowolnie rozporządzać swym majątkiem, mogą w drodze umowy poddać spory prawne pod rozstrzygnięcie sądu polubownego, przyczem umowa może dotyczyć sporów już wynikłych i sporów, które mogą powstać w przyszłości z określonego stosunku prawnego. Umowa o sąd polubowny mogła być tylko sporządzona na piśmie, a podpisy stron poświadczone notarialnie. Sąd polubowny przystępował do sądenia sporu na zasadzie takiej umowy, czyli, że instytucja notarialnego zapisu na sąd polubowny przez projekt zupełnie przewidziana nie była. Uprawnienia sądu koronnego dotyczyły: wyznaczenia arbitra jednej strony, gdy ta go w terminie nie wybrała, i superarbitra, gdy arbitrzy nie doszli do porozumienia co do jego osoby; przy czem w obu tych wypadkach tylko wtedy, jeżeli strony nie umówiły się uprzednio co do innego wyznaczenia arbitra lub superarbitra, wydanie tytułu wykonawczego do wyroku sądu polubownego, unieważnienia wyroku sądu polubownego i rozwiązania umowy o sąd polubowny. Sejmowa komisja prawnicza, zatrzymując zasadę, iż można zawierać umowę na sąd polubowny również względem przyszłych sporów, właściwie projekt rządowy w tej części całkowicie odrzuciła i zaproponowała własne ujęcie zagadnienia, określając je jako połączenie systemu austriackiego z francuskim. Na mocy zaproponowanego przez komisję nowego brzmienia art. 1369 sąd polubowny mógł przystąpić do swych czynności nie na skutek samej umowy o sąd polubowny i żądania jednej ze stron, lecz dopiero na zasadzie szczególnego zapisu, sporządzonego w formie notarialnej (art. 1374 U. P. C. w niezmienionem brzmieniu) i podpisanego przez strony i wybranych arbitrów, którzy tym sposobem stwierdzają swą zgodę na przyjęcie tych funkcji. Na wypadek zaś, gdyby strona odmówiła sporządzenia zapisu lub gdyby strony nie mogły zgodnie ustalić jego treści, — jedna ze stron może zwrócić się z podaniem do sądu o ustalenie treści zapisu. Sąd uwzględniając podanie, winien przedewszystkiem kierować się postanowieniami umowy o sąd polubowny; zresztą może ustalić treść zapisu według własnego uznania, a decyzje jego w tym przedmiocie są prawomocne i nie ulegają żadnemu zaskarżeniu. To samo postępowanie stosuje się przy wyznaczaniu przez sąd arbitra, którego strona nie wybrała i superarbitra. Poza tem komisja zaproponowała w dziale o sądach polubownych zmiany drugorzędne, zostawiając lwia część przepisów tego działu nietkniętą. Propozycje komisji prawniczej uzasadniał na plenum Sejmu pos. Chelmoński:

„Projekt, który mam zaszczyt w imieniu Komisji Prawnicy referować, idzie po linii swoistej. Rozwiązanie, które daje art. 9, jest rozwiąza-

¹⁾ Protokół został przez naszego delegata podpisany we wrześniu r. b. podczas VI sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

niem zupełnie specjalnem, mianowicie projekt stoi na tem stanowisku, że umowa na sąd polubowny może być zawarta przedwstępna. Projekt stoi na tem stanowisku, że umowa na sąd polubowny może być zawarta już w samej umowie, co do której strony się poddają sądowi polubownemu. Niemniej jednak projekt uważa również, że konieczne jest zachowanie tu w b. zaborze rosyjskim tej instytucji, która pod nazwą: zapis na sąd polubowny dotychczas obowiązuje. Mianowicie projekt stanowi, że niezależnie od tego, iż w umowie powiedziano, że spory, z tej ustawy wynikłe, będą poddane pod sąd polubowny, z chwilą powstania takiego sporu musi być pomimo to sporządzony zapis na sąd polubowny. Ten zapis na sąd polubowny ma być sporządzony w trybie rejentalnym i zawierać wszystkie warunki, które prawo wskazuje. Komisja Prawnicza stała na tem stanowisku, że przez takie połączenie systemu austriackiego z francuskim, obowiązującym w b. zaborze rosyjskim, uda się z jednej strony zapobiec sporom, któreby mogły wyroki sądu polubownego nastęrczać, a z drugiej strony umożliwi się oddawanie wszelkich sporów pod rozpoznanie sądu polubownego".

Sejm stanowisko komisji podzielił, lecz komisja prawnicza Senatu zajęła stanowisko krytyczne i zaproponowała szereg zasadniczych zmian, które jako poprawki do brzmienia uchwalonego przez Sejm, zostały przyjęte przez Senat. Poprawki Senatu zmierzały przede wszystkim do tego, aby ściślej sprecyzować, że rozstrzygnięciu sądu polubownego można poddawać tylko spory o prawa cywilne (nie o wszystkie prawa, jak z ogólnego brzmienia sejmowego art. 1367 można wnioskować), że umowa o sąd polubowny (lub ściślej, jak Senat nazywał, zastrzeżenie kompromisarskiej) może być zawarte tylko na piśmie i tylko odnośnie do sporów wynikłych lub mogących wyniknąć z umów pismiennych, a następnie, utrzymując zapis, postanawiała, że może być on sporządzony pisemnie bez formy notarialnej, byleby podpisy były notarialnie poświadczone, że gdyby jedna strona uchylała się od sporządzenia zapisu, to i tak zapis może być sporządzony (ale już notarialnie) byleby podpisany był przez drugą stronę i wszystkie osoby wyznaczone na sędziów polubownych wymienionych w zastrzeżeniu kompromisarskiem, wybranych przez strony później lub mianowanych przez sąd, a uchylająca się strona wezwana notarialnie bez skutecznie. Następnie poprawki Senatu całkowicie uchylały instytucję ustalania treści zapisu przez sąd, przewidywały jedynie, że w wypadkach, gdy nie można (jak wyżej) sporządzić jednostronnie zapisu (gdy żadna strona do sporządzenia zapisu się nie stawia, gdy arbiter, wymieniony w zastrzeżeniu kompromisarskim uchylił się od spełnienia swych obowiązków i t. d.) strona może zwrócić się do właściwego sądu o rozpoznanie sprawy, objętej zastrzeżeniem kompromisarskiem. Stanowisko komisji prawniczej Senatu w tej materji uzasadniał w Senacie sen. Jackowski:

„Komisja Prawnicza nie przyjęła tej koncepcji Sejmu, która podawała do rozstrzygnięcia sądowego ustalenie treści tego, co ma stanowić przedmiot sporu. Materja redakcyjna technicznie zupełnie dobrze została przez Sejm załatwiona w art. 1370 i 1371, gdyż w tymże art. 1370 mieści się jeszcze inna materja i dlatego wprowadzono poprawkę dla przejrzystości prawodawczej. Oprócz tego wprowadzono zasadniczą zmianę, że sąd do ustalenia treści tego, co między mną a moim przeciwnikiem jest sporne, nie można użyć. Dla dwóch powodów. Jeżeli te sądy polubowne mają odciążyć sąd, to przecież miałyoby się to z celem, bo skoro strony nie mogą dojść pomiędzy sobą do ustalenia pisemnie co jest między nimi sporne i decydować sąd ma o tem, to ten sąd musi rozważyć stosunek między temi stronami istniejący i wybrać to, co jest sporne; może się przecież pomylić, to powinno być zaskarżone, żeby było naprawione. Tymczasem Sejm zaprojektował, że taka decyzja sądu, która wymagałaby dużo pracy i zresztą mogłaby być błędna, jest niezaskarżalna. Taby często mogło prowadzić sąd, a zwłaszcza sędziów, którzy, nie mają w pierwszych instancjach często dostatecznego przygotowania praktycznego i wyszko-

lenia prawniczego i sądowego, do bardzo niebezpiecznych uchyień dla interesów stron, i mogłoby obniżyć prestige sądu, bo pieczęć sądowa mogłaby być uważana za pieczęć często lekkomyślnie udzieloną. I dlatego trzeba sąd wyłączyć z tej techniki, którą obmyślił Sejm”.

Niestety, wszystkie prawie zasadnicze poprawki Senatowi zostały zgodnie z negatywnym wnioskiem sejmowej komisji prawniczej odrzucone i ostatecznie nowela lipcowa została uchwalona w brzmieniu proponowanym przez komisję prawniczą Sejmu, z tą jedyną ważną zmianą, że uwzględniono poprawkę Senatowi niedopuszczającą sąd polubowny do sądzienia sporów ze skarbem państwa i korporacjami samorządowymi. W ten sposób została stworzona zupełnie niezyciowa i chybiona instytucja ustalonej treści zapisu na sąd polubowny przez sąd państwowy. Niezyciowa, ponieważ strony nie będą miały do sądu zaufania (a o tym braku zaufania ludności do sądów mówiono i w Sejmie i w Senacie) i nie będą wierzyć, że zdoła on im dobrze napisać umowę, i będzie można na palcach policzyć wypadki, gdy strony będą o to sąd prosić, zwłaszcza, że decyzje sądu są w tym przedmiocie niezaskarżalne. Chybione, ponieważ państwo powołuje władzę sądową nie do pisania dla stron umów (do czego są same strony lub ich prawni doradcy), lecz do rozstrzygania sporów, wynikłych na tle umów, i sen. Jackowski, aczkolwiek bardzo oględnie, ale dobitnie zaznaczył całe niebezpieczeństwo dla powagi sądów, jakie kryje w sobie to „rozwiązanie, idące po linii swoistej”.

Przepisy noweli lipcowej o stwierdzaniu **pełnomocnictw obrońców sądowych**, i **kosztach sądowych** znalazły się w niej z inicjatywy sejmowej komisji prawniczej. Na mocy art. 9 noweli upoważnienia do prowadzenia sprawy, udzielane obrońcom sądowym, mogą być stwierdzane sposobem wskazanym w art. 240 U. P. C. i art. 12 P. P. do U. P. C. Art. 11 ustawy zmienił brzmienie art. 13, 36, 37, 39 przep. tymcz. o kosztach sądowych i dodał do nich nowy art. 42¹. Zmiany te polegają przedewszystkiem na obniżeniu głównego wpisu stosunkowego z 3% na 2% od wartości powództwa. O wpisie od skarg kasacyjnych mówiliśmy wyżej przy rozpatrywaniu kwestji ich dopuszczalności. Inne zmiany dotyczą opłat hipotecznych.

Ustawa weszła w życie dnia 7 października 1925, z wyjątkiem art. 11 (obniżenie wpisu), który wszedł w życie dnia 7 września 1925 r. Uchyła ona nie tylko te dotychczasowe przepisy, które są w jej tekście wyraźnie wymienione, aby również te, które przy następnem stosowaniu mogą się z nią okazać w sprzeczności. Sprawy, które ze względu na wartość powództwa, należą obecnie do kompetencji Sądów Pokoju, a wytoczone zostały przed Sąd Okręgowy przed 7 października r. b., zostaną ukończone przez Sąd Okręgowy, o ile strony w ciągu miesiąca od dnia 7 października nie uczynią zgodnego wniosku o przekazanie sprawy Sądowi Pokoju (art. 12).

Cała ustawa stanowi właściwie dzieło sejmowej komisji prawniczej. Z rządowego projektu w ustawie zostało bardzo niewiele, a poprawki Senatowi zostały przez Sejm tylko w nieznacznym stopniu uwzględnione. Sejm zachował się zupełnie biernie i robił to, co mu komisja podpowiedziała. Dlatego też wina za wszelkie (liczne) wady tej ustawy spada na komisję. Obratła ona złą metodę przy opracowywaniu tej ustawy. Pracująca już zgórą lat sześć Komisja Kodyfikacyjna zebrała już wiele materiału, a prace jej w zakresie przyszłej ustawy postępowania cywilnego dobiegają końca. Jest rzeczą szkodliwą dla ugruntowania prawozadności wprowadzać dziś nowe przepisy proceduralne dla większej części państwa i nie liczyć się z tem, że przepisy te skazane są na krótki żywot, ponieważ w ciągu prawdopodobnie najwyżej dwóch lat zostaną one zastąpione przez nowe przepisy ogólnopolskiej ustawy procesowej. Poczuj się na nowe konstrukcje prawne (np. co do sądów polubownych), niewypróbowane i nigdzie nieznanne, wówczas gdy można wziąć materiał gotowy i wypróbowany

w ogniu dyskusji specjalistów z Komisji Kodyfikacyjnej? Czy nie byłoby bardziej celowem skorzystać z okazji zmiany przepisów o sądach polubownych w ustawie postępowania cywilnego w b. zaborze rosyjskim i zunifikować w tej dziedzinie ustawodawstwo w całej Polsce (zwłaszcza, że chodzi o dział procedury, który z natury rzeczy w najmniejszym stopniu dotyczy sądów państwowych), biorąc za podstawę ustawy gotowe już prace Komisji Kodyfikacyjnej? Ustawy cywilne mało się nadają do improwizacji, i dlatego metoda komisji prawniczej, polegająca na ignorowaniu tej zasady, nie mogła wyjść noweli lipcowej na dobre.

Lex ferenda.

Istniejącą prawie od początku naszego wydawnictwa rubrykę „Lex ferenda” obecnie znacznie rozszerzamy i starać się będziemy, aby wszystkie ważniejsze, rządowe i poselskie, wnioski ustawodawcze były w tem miejscu przynajmniej sygnalizowane. Pragniemy w ten sposób przyczynić się w miarę możliwości do zwrócenia uwagi na pracę ustawodawczą naszego parlamentu. We wszystkich prawie państwach — z wyjątkiem może tych, co jak Anglja, mają starą kulturę polityczną — największą bolączkę współczesnego państwa parlamentarnego stanowi złe ustawodawstwo. Zamiast koordynować i świadomie organizować skomplikowane stosunki społeczne dwudziestego wieku — stwarzają ustawy nowoczesnych parlamentów chaos, dezorganizujący życie społeczne, i demoralizują poczucie prawa i słuszności. W naszym młodem państwie zjawisko to wystąpiło z całą jaskrawością. Potęgą ustawodawcza naszego pierwszego Sejmu tak nam się dała we znaki, że dziś żaden dziwoląg ustawowy nie zdoła już nas przerazić. A jednak jest rzeczą jasną, że ze zjawiskiem tem — z notorycznie złemi ustawami — winno społeczeństwo walczyć. Inicjatywa ustawodawcza wychodzi od rządu i od posłów sejmowych. Projekty rządowe są, rzecz prosta, opracowane znacznie staranniej od poselskich, ale im — w ciszy gabinetów przygotowanym — brak często jednolitej jasnej myśli przewodniej i ścisłego, prawniczego ujęcia, brak często szarmonizowania z podstawowemi obowiązującymi normami. Zdać się nam, że jednym ze skutecznych środków oddziaływania na ustawodawstwo w jego statu nascendi jest poważna, źródłowa i fachowa krytyka projektów ustawodawczych — słowem krytyka nie następna ustaw, lecz krytyka wstępna projektów ustaw; nie krytyka, która karci, lecz krytyka, która może przestrzec. Dlatego też, przystępując do sygnalizowania na tem miejscu możliwie największej ilości projektów ustawodawczych, które mogą zainteresować prawnika, zwracamy się do naszych czytelników — a w szczególności Kolegów-advokatów — z prośbą, aby interesowali się temi zażmierzonymi ustawodawczymi i nadsyłali nam swe, choćby najmniejsze, uwagi i myśli. Zrealizujemy w ten sposób nie tylko demokratyczny postulat współpracy całego narodu w rządzeniu państwem, ale i wciąż silniej akcentowany postulat pracy społeczno-politycznej advokatów.

Projekty rządu i posłów, oraz sprawozdania komisji sejmowych i senackich są drukowane, i można je za minimalną opłatą nabyć w kancelarji Sejmu przy ul. Wiejskiej. Pod adresem biur Sejmu i Senatu wyrażamy życzenie, aby ułatwić społeczeństwu zapoznanie się z projektami ustaw przez odanie druków sejmowych i senackich do sprzedaży stołecznym i prowincjonalnym księgarniom.

REDAKCJA.

ZNIESIENIE ORDYNACJI. (M. L.). Ministerstwo Sprawiedliwości wniosło do sejmu projekt ustawy o zniesieniu majoratów, ordynacji, dóbr zapowiednych i czasowo zapowiednych w okręgach sądów apelacyjnych: Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego, (druk sejmowy Nr. 1960). W myśl projektu, wszystkie przepisy prawne dotyczące na terenie b. Królestwa Kongresowego ordynacji, a na terenie województw wschodnich polskie konstytucje sejmowe, ukazy carów rosyjskich dotyczące ordynacji i art. 467 — 512 cz. 1 tomu X Zbioru Praw rosyjskich — zostają zniesione; majątek należący do tych ordynacji i majoratów, stając się osobistą własnością ordynatów lub osób posiadających je prawnie w chwili wejścia w życie ustawy, przechodzi pod rząd powszechnych przepisów i właściwego prawa cywilnego. Pisarze hipoteczni obowiązani są z urzędu bez wniosku stron skreślić wpisy ścieśniające własność nieruchomości ordynackich w księgach hipotecznych. Obowiązki i ciężary wieczyste zhipotekowane na rzecz osób trzecich, pozostają jednak w mocy. Uzasadnienie ministerjalne powołuje się na ciężki stan finansowy ordynacji, które nie mogą parcelować dóbr swoich — nie są w stanie opłacić podatków, i na konieczność ułatwienia reformy rolnej. Projekt ma znaczenie wprost epokowe, gdyż znosi sędziwe ordynacje utworzone na mocy konstytucyj sejmowych, z których najstarsze sięgają XVI w.

HANDEL KOBIECAMI I DZIEĆMI. (M. L.). Ministerstwo Sprawiedliwości wniosło w marcu r. b. do Sejmu projekt ustawy o karach za handel kobietami i dziećmi (druk sejmowy Nr. 1796). Ze względu na to, iż projekt ten przewiduje nader istotne zmiany w dzielnicowych kodeksach karnych, podajemy go w pełnym brzmieniu:

ROZDZIAŁ I.

Art. 1. Na obszarze, na którym obowiązuje austriacka ustawa karna z r. 1852, wprowadza się następujące postanowienia:

§ 1. Kto osobę płci żeńskiej skłonił do oddawania się zawodowemu nierządowi lub też na drogę zawodowego nierządu sprowadził, będzie karany za występki ścisłym aresztem od sześciu miesięcy do roku.

§ 2. Czyn przestępny, oznaczony w § 1, stanowi zbrodnię, karaną ciężkimi więzieniem od roku do lat pięciu:

- 1) jeśli poszkodowana jest osobą małoletnią;
- 2) jeśli jest żoną, dzieckiem lub siostrą sprawcy;
- 3) jeśli była sprawcy powierzona do opieki, wychowania lub nauki;
- 4) jeśli pozostawała do sprawcy w stosunku zależności lub pod jego dozorem;
- 5) jeśli sprawca działał z chęci zysku, lub też trudni się przestępną czynnością nałogowo;
- 6) jeśli sprawca użył gwałtu, groźby, podstępów lub korzystał z nieświadomości poszkodowanej, lub z jej przymusowego położenia;
- 7) jeśli sprawca dopuścił się czynu przestępnego w nadużyciu swego stanowiska lub zawodu.

§ 3. Kto zawodowo werbuje osoby płci żeńskiej do oddawania się w domach rozpusty zarobkowemu nierządowi, będzie karany za zbrodnię więzieniem od sześciu miesięcy do roku, a w razie okoliczności obciążających — więzieniem od roku do lat pięciu.

Osoby, skazane za czyn przewidziany w niniejszym paragrafie, mogą być wydalone z miejsca dotychczasowego pobytu, a jeżeli są obcymi obywatelami — z granic państwa (§ 25 u. k.).

§ 4. Kto osobę płci żeńskiej, trudniącą się zawodowym nierzędem, powstrzymuje wbrew jej woli od poniechania jej zawodu, będzie karany za występki ścisłym aresztem od sześciu miesięcy do roku.

Czyn przestępny, oznaczony w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu, stanowi zbrodnię karaną więzieniem od roku do lat pięciu, jeśli dopuszczono się go wśród okoliczności przewidzianych w § 2.

§ 5. Kto osobę płci żeńskiej skłonił lub skłonić usiłował do opuszczenia państwa w tym celu, aby poza granicami państwa oddawała się zawodowemu nierządowi, będzie karany za występek ścisłym aresztem od sześciu miesięcy do lat dwóch.

Tej samej karze ulegnie za występek ten, kto wywiózł lub wywieźć usiłował osobę płci żeńskiej w tym celu, aby poza granicami państwa oddawała się zawodowemu nierządowi.

Czyny przestępne, oznaczone w ustępie pierwszym i drugim niniejszego paragrafu, stanowią zbrodnię karaną ciężkim więzieniem od roku do lat pięciu, jeśli dopuszczono się ich wśród okoliczności przewidzianych w § 2.

Ustęp ostatni § 3 stosuje się.

§ 6. W razie zasądzenia za czyny przestępne, przewidziane w §§ 1 — 5 oraz w § 132. IV u. k. można obok kary pozbawienia wolności orzec karę dodatkową grzywny od 200 — 5000 złotych.

Nadto osoby, skazane za jedną ze zbrodni przewidzianych w niniejszej ustawie na karę pozbawienia wolności dłuższą niż sześć miesięcy, mogą być oddane pod dozór policyjny na zasadach ustawy z 10 maja 1873 r. (Dz. austr. P. P. Nr. 108).

ROZDZIAŁ II.

Art. 2. W kodeksie karnym z r. 1871 obowiązującym w województwach poznańskim i pomorskim i w górnośląskiej części województwa śląskiego wprowadza się po § 181 k. k., a przed § 181a) k. k., który otrzymuje oznaczenie § 181f), nowe §§ 181a), 181b), 181c), 181d), 181e) o następującym brzmieniu:

„a) § 181a).

Kto osobę płci żeńskiej skłonił do oddawania się zawodowemu nierządowi lub też na drodze zawodowego nierządu sprowadził, ulegnie karze więzienia nie poniżej trzech miesięcy; jednocześnie można orzec grzywnę od stu pięćdziesięciu do sześciu tysięcy złotych, utratę obywatelskich praw honorowych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego.

W razie okoliczności łagodzących można karę więzienia zniżyć do jednego tygodnia.

Usiłowanie jest karygodne.

b) § 181b).

Czyny karygodne, przewidziane w § 181 a), karane będą ciężkim więzieniem od lat pięciu:

- 1) jeśli poszkodowana jest osobą małoletnią;
- 2) jeśli jest żoną, dzieckiem lub siostrą sprawcy;
- 3) jeśli była sprawcy powierzona do opieki, wychowania lub nauki;
- 4) jeśli pozostawała do sprawcy w stosunku zależności lub pod jego dozorem;

5) jeśli sprawca trudni się przestępną czynnością zawodową;

6) jeśli sprawca użył przemocy, groźby, podstępnych podejść lub korzystał z nieświadomości poszkodowanej lub jej przymusowego położenia;

7) jeśli sprawca dopuścił się czynu przestępnego w nadużyciu swego stanowiska lub zawodu.

Obok kary ciężkiego więzienia należy orzec utratę obywatelskich praw honorowych; można także orzec jednocześnie grzywnę od stu pięćdziesięciu do sześciu tysięcy złotych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego.

W razie okoliczności łagodzących w wypadkach przewidzianych w ustępie pierwszym punkt 2, 3, 4 stosuje się karę więzienia nie poniżej

trzech miesięcy, obok którego można orzec grzywnę od stu pięćdziesięciu do trzech tysięcy złotych.

c) § 181c).

Kto zawodowo werbuje osoby płci żeńskiej do oddawania się w domach rozpusty zarobkowemu nierządowi, ulegnie karze więzienia nie poniżej trzech miesięcy; jednocześnie można orzec grzywnę od stu pięćdziesięciu, do sześciu tysięcy złotych, utratę obywatelskich praw honorowych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego.

W razie okoliczności łagodzących można karę więzienia zniżyć do jednego tygodnia.

Usiłowanie jest karygodne.

b) § 181d).

Kto osobę płci żeńskiej, trudniącą się zawodowym nierządem, powstrzymuje wbrew jej woli od poniesienia jej zawodu, ulegnie karze więzienia nie poniżej jednego miesiąca; jednocześnie można orzec grzywnę od stu pięćdziesięciu do trzech tysięcy złotych, utratę obywatelskich praw honorowych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego.

W razie okoliczności łagodzących karę więzienia można zniżyć do jednego tygodnia.

Usiłowanie jest karygodne.

Jeśli czynu dopuszczono się wśród okoliczności przewidzianych w § 181b) stosuje się karę ciężkiego więzienia do lat pięciu. Obok kary ciężkiego więzienia należy orzec utratę obywatelskich praw honorowych; można także orzec grzywnę od stu pięćdziesięciu do sześciu tysięcy złotych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego.

W razie okoliczności łagodzących stosuje się karę więzienia nie poniżej trzech miesięcy, obok którego można orzec grzywnę od stu pięćdziesięciu do sześciu tysięcy złotych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego.

e) § 181e).

Kto osobę płci żeńskiej skłonił lub skłonić usiłował do opuszczenia państwa w tym celu, aby poza granicami oddawała się zawodowemu nierządowi, ulegnie karze więzienia nie poniżej trzech miesięcy; jednocześnie można orzec grzywnę od stu pięćdziesięciu do sześciu tysięcy złotych, utratę obywatelskich praw honorowych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego.

W razie okoliczności łagodzących można karę więzienia zniżyć do jednego tygodnia.

Tym samym karom ulegnie ten, kto wywiózł lub wywieźć usiłował osobę płci żeńskiej w tym celu, aby poza granicami państwa oddawała się zawodowemu nierządowi.

Jeśli czynów, oznaczonych w niniejszym paragrafie dopuszczono się wśród okoliczności przewidzianych w § 181b) stosuje się karę ciężkiego więzienia do lat pięciu. Obok kary ciężkiego więzienia należy orzec utratę obywatelskich praw honorowych; można orzec jednocześnie grzywnę od stu pięćdziesięciu do sześciu tysięcy złotych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego.

W razie okoliczności łagodzących stosuje się karę więzienia nie poniżej trzech miesięcy, obok którego można orzec grzywnę od stu pięćdziesięciu do sześciu tysięcy złotych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego.

W razie okoliczności łagodzących stosuje się karę więzienia nie poniżej trzech miesięcy, obok którego można orzec grzywnę od stu pięćdziesięciu do sześciu tysięcy złotych oraz dopuszczalność dozoru policyjnego".

Art. 3. Znosi się § 48 ustawy o wychodźstwie z dnia 9 czerwca 1897 r. (Dz. U. Rzeszy str. 465).

ROZDZIAŁ III.

Art. 4. W kodeksie karnym z r. 1903 obowiązującym w b. dzielnicy rosyjskiej:

a) w art. 524 w części 1 wykreśla się słowa „nie mająca jeszcze 21 lat”.

b) Art. 526 otrzymuje następujące brzmienie:

„Winny:

1) skłonienia osoby płci żeńskiej do uprawiania zawodowego nierządu;

2) sprowadzenia osoby płci żeńskiej na drogę zawodowego nierządu, będzie karany zamknięciem w więzieniu zastępującem dom poprawy na czas do lat trzech.

Jeśli zaś winny skłonił do uprawiania zawodowego nierządu lub też na drogę zawodowego nierządu sprowadził osobę małoletnią lub osobę wymienioną w części 1 niniejszego artykułu art. 524, albo też dopuścił się tego przestępstwa zapomocą gwałtu na osobie albo groźby zabójstwa, bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała osobie, której grożono, lub członkowi jej rodziny, albo za pomocą oszukania lub nadużycia swej władzy nad tą osobą, albo korzystając z jej położenia bezradnego lub z zależności takiej osoby od winowajcy — winowajcą będzie karany zamknięciem w więzieniu zastępującem dom poprawy.

Tej samej karze ulega winny trudnienia się przestępstwem, przewidzianem w części 1 niniejszego artykułu w charakterze procederu.

Usiłowanie jest karygodne.

c) W art. 526¹ w części pierwszej wykreśla się słowa „nie mające lat 21”, a słowa „w więzieniu” zastępuje się słowami „w więzieniu zastępującem dom poprawy na czas do lat trzech”.

W części drugiej tegoż artykułu słowa „w artykule poprzednim” zastępuje się słowami „w części drugiej artykułu poprzedniego lub względem osób tamże wymienionych”, a słowa „to niezależnie od wieku poszkodowanej” i słowa „na czas do lat trzech” skreśla się.

d) Po art. 526¹ wprowadza się art. 526² o następującem brzmieniu: „Karom przewidzianym w art. 526¹ i na zasadach w nim wskazanych ulegnie winny wywiezieniu osoby płci żeńskiej celem skierowania jej na drogę zawodowego nierządu poza granicami państwa”.

e) Część druga art. 527 uchyla się.

f) Po art. 527 wprowadza się art. 527¹ o następującem brzmieniu:

„Winny werbowania zawodowo, celem osiągnięcia korzyści majątkowej, osób płci żeńskiej, gwoili uczynienia przez nie procederu z nierządu w miejscach rozpusty, będzie karany zamknięciem w więzieniu, zastępującem dom poprawy na czas do trzech lat”.

g) Część druga art. 529 uchyla się.

h) Po art. 529 wprowadza się art. 529¹ o następującem brzmieniu:

„Winny powstrzymywania osoby płci żeńskiej, trudniącej się zawodowym nierżadem, wbrew jej woli od poniesienia jej zawodu będzie karany zamknięciem w więzieniu zastępującem dom poprawy na czas do lat trzech.

Jeśli takie powstrzymanie nastąpiło za pomocą sposobów wskazanych w części drugiej art. 526 wobec osób tamże wymienionych, winowajca będzie karany zamknięciem w więzieniu zastępującem dom poprawy.

Tej samej karze ulega winny trudnienia się przestępstwem, przewidzianem w części pierwszej niniejszego artykułu, w charakterze procederu.

Usiłowanie jest karygodne”.

ROZDZIAŁ IV.

Art. 5. Ustawa niniejsza nie wyklucza zastosowania surowszych postanowień powszechnych ustaw karnych.

Art. 6. Ustawa niniejsza nie znosi żadnych postanowień ustaw karnych, obowiązujących na ziemiach polskich, o ile postanowienia te nie są wyraźnie przez niniejszą ustawę uchylone.

W szczególności pozostają w mocy § 132 IV i §§ 512—514 austr. u. k. oraz §§ 180—181 niem. k. k.

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie po upływie 8 dni po dniu ogłoszenia.

Art. 8. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Przedstawienie tego projektu sejmowi jest wynikiem wystąpienia Polski w r. 1921 do Międzynarodowego Porozumienia z dnia 18 maja 1904 r. i do Międzynarodowej Konwencji z dnia 4 maja 1910 r., dotyczących zwalczania handlu żywym towarem. Mianowicie konwencja z 1904 r. uznała, iż kto dla zaspokojenia cudzych namiętności zwerbował, uprowadził, albo uwiódł nawet za jej zgodą kobietę, lub dziewczynę nieletnią dla celów rozpusty oraz kto dla zaspokojenia cudzych namiętności zapomocą oszustwa, gwałtu, groźb, nadużycia władzy czy jakichkolwiek innych środków przymusu werbował, uprowadził lub uwiódł kobietę lub dziewczynę pełnoletnią dla celów rozpusty, winien być karany, choćby poszczególne czyny stanowiące pierwiastki składowe przestępstwa zostały spełnione w różnych państwach. W ten sposób konwencja ta stanęła na stanowisku subiektywnego ujęcia kuplerstwa, t. j. ochrony jednostki (kobiety-ofiary), i zobowiązała państwa sygnatarne, aby w swych ustawodawstwach karnych wprowadziły nieodzowne zmiany, aby tak ujęte stany faktyczne kuplerstwa były karane. Projektowane zmiany w kodeksach dzielnicowych mają właśnie na celu przystosowanie naszego ustawodawstwa do postanowień konwencji. Obszerne uzasadnienie ministerjalne z przytoczeniem brzmienia najważniejszych postanowień konwencji i z powołaniem się na autorytety naukowe przy gruntownej analizie projektowanych przepisów służyć może za wzór dla innych ministerstw.

De publicis.

O REFORMĘ STUDJÓW UNIWERSYTECKICH. (M. L.). Sprawa reformy studjów prawnych na naszych wszechnicach była już przedmiotem obrad Zjazdu Związku Adwokatów Polskich we Lwowie w grudniu 1924 r. Zapadła nawet rezolucja tej treści:

„Z uwagi, że ani stan sędziowski, ani adwokacki, nie mają w obecnym systemie prawniczych studjów uniwersyteckich należytego przygotowania do przyszłego praktycznego wykonywania swoich zawodów;

że oba te stany, jako czynniki państwowego wymiaru sprawiedliwości i realizacji prawa, wymagają ze strony Państwa jak największej pieczołowitości;

należy sprawę odpowiedniej reformy uniwersyteckich studjów prawniczych, względnie otwarcia na wydziałach prawniczych odpowiednich katedr dla sądownictwa i adwokatury, tudzież sprawę zaprowadzenia kursów dalszego praktycznego doszkalaćcia aplikantów stanu sędziowskiego i adwokackiego uczynić przedmiotem obrad III-go ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich w r. 1925”.

Sprawa jest pilna i wymaga, aby Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do niej przystąpiło. Oczywiście, nie chodzi o to, aby Ministerstwo opracowało w krótkim czasie w ciszy gabinetów ministerjalnych projekt tej reformy, lecz chodzi przede wszystkim o zebranie materiału, co najlepiej można skutecznie drogą ankiety, w której wini wziąć udział członkowie magistratury i palestry. Zwłaszcza członkowie komisji egzaminacyjnych (sądowych, urzędniczych i adwokackich) niewątpliwie dostrzegli już braki w przygotowaniu teoretycznym młodych prawników, i Ministerstwo winno zatroszczyć się, aby te spostrzeżenia zostały odpowiednio wykorzystane. Trzeba również zwrócić baczną uwagę na obce poczynania. W Niemczech np. pisze się o tem obszernie, czego dowodem są dwa artykuły niemieckich profesorów prawa w dodatku „Der junge Jurist” do Nr. 18-go czasopisma „Deutsche Juristen Zeitung”. Prof. Mittermaier zwraca uwagę na konieczność wprowadzenia specjalnych wykładów nowych ustaw karnych, obejmujących nowe, dotąd nieznanne, przestępne stany

faktyczne, pogłębienia i ilościowego powiększenia wykładów postępowania karnego i obowiązkowego wprowadzenia wykładów psychologii, zdaniem tego profesora, dla prawnika niezbędnej. Prof. Lenz pisze o „Irrealität” współczesnej nauki uniwersyteckiej przedmiotów kryminologicznych i porusza konieczność wprowadzenia do wykładów demonstracji przestępców w celu poznania typów zbrodniczych. W dalszym ciągu profesor ten wskazuje na pilną potrzebę pogłębienia nauki o dowodach w postępowaniu karnym, która winna z czasem zastąpić dotychczasową „swobodną” ocenę dowodów w procesie.

ADWOKATURA A SĄDOWNICTWO W PROJEKIE USTAWY O SĄDACH. (X.) Motywy do projektu ustawy o sądach powszechnych (str. 303, t. II wydawnictwa „Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej” z r. 1925) słusznie podnoszą szczególną pożyteczność pracy w adwokaturze. Adwokat musi dostarczony sobie materiał kształtować w skargach w formy prawne, musi każdemu procesowi nadać odpowiedni kierunek, a taka praca twórcza często nawet trudniejsza, niż krytyczna praca sędziego, jest zarazem znakomitą szkołą wyrobienia prawniczego. W jaskrawej sprzeczności z tymi motywami znajduje się przepis art. 14 projektu, który jako warunek mianowania na stanowisko prezesów i wiceprezów stawia conajmniej pięcioletnie pełnienie czynności sądowych, prokuratorских lub na stanowisku starszego radcy Prokuratury Generalnej. Ten przepis usuwa adwokaturę, t. j. notorycznie najdoświadczeńszy element, od stanowisk prezesów i wiceprezesów. Troska o przyszłość naszego sądownictwa podpowie chyba naszym izbom ustawodawczym konieczność usunięcia tego ograniczenia w stosunku do adwokatów, których minister sprawiedliwości uzna za zdolnych do zająć tych stanowisk.

Różne.

WALORYZACJA W NIEMCZECH. (M. L.) Berlińska Akademia Administracji urządziła dla sędziów i adwokatów w czasie od 5—22 października r. b. cykl wykładów o zagadnieniach publiczno- i prywatnoprawnych, wynikających z niemieckiej ustawy waloryzacyjnej.

ESPERANTO I PRAWNICY. (M. L.) Podczas sierpniowego kongresu międzynarodowego esperantystów w Genewie odbyło się z inicjatywy berlińskiego adwokata dr. Liebecka specjalne zebranie prawników, biorących udział w kongresie. Na zebraniu tem adw. dr. Liebeck zobrazował korzyści, jakieby płynęły dla nauki prawa, gdyby esperanto zaczęło obecnie odgrywać tę samą rolę, co łacina w średniowieczu. W szczególności wpłynęłoby to na ożywienie wymiany myśli prawnej w zakresie prawa narodów, prawa autorskiego i prawa patentowego; stworzyć międzynarodowe prawo handlowe może tylko współpraca wszystkich narodów, oparta na jednolitości języka naukowego. Zebranie uchwaliło wznówić działalność założonego już przed wojną międzynarodowego zrzeszenia prawników-esperantystów.

ZE ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH (M. L.) Zjazd członków Związku Adwokatów Polskich i delegatów ze wszystkich Sądów Apelacyjnych w grudniu 1924 r. we Lwowie po wysłuchaniu trzech referatów sprawozdawczych, dotyczących organizacji i stanu adwokatury w byłych zaborach: dr. Stefana Piechockiego, posła na Sejm i adwokata w Poznaniu (co do b. zaboru niemieckiego), Zygmunta Sokołowskiego, dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie (co do b. zaboru rosyjskiego) i dr. Brunona Blumenfelda, wiceprezesa Związku Adwokatów Polskich i adwokata we Lwowie (co do b. zaboru austriackiego), i po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji uchwalił następującą rezolucję:

Zważywszy, że przy obecnej organizacji adwokatury (przy t. z. wol-

ności adwokatury, bez należytego doboru pod względem osobistych kwalifikacyj) nadmierna i nierównomiernie rozsiełona ilość adwokatów zagraża pauperyzacją stanu adwokackiego i obniżeniem jego wartości i roli, jaką stan ten ma do spełnienia w społeczeństwie i Państwie;

zważywszy, że ani przygotowanie do zawodu adwokackiego pod względem prawniczych studjów uniwersyteckich (zwłaszcza w kierunku praktycznym) i pod względem t. zw. dalszej praktyki przedadwokackiej (aplikantury), ani też stosunek adwokatury do sądownictwa nie odpowiadają już dziś wymaganiom czasu;

zważywszy, że skutkiem tego już samo pojmowanie i traktowanie przez tak niekwalifikowanych adwokatów zadań i obowiązków swego zawodu, w szczególności sposób ujęcia, przygotowania i prowadzenia poruczonych im spraw, tudzież ich osobiste zachowanie się w sądach, w czynnościach zawodowych i w życiu prywatnym i obywatelskim zbyt często nieodpowiadają godności i obowiązkom stanu — a nakoniec:

zważywszy, że stan adwokacki, jako obrończy, jest niezbędnym czynnikiem państwowego wymiaru sprawiedliwości i jako taki powinien być co do liczby i rozsiełenia dostosowany do organizacji i potrzeb tego wymiaru sprawiedliwości, a pod względem kwalifikacyj naukowych i etycznych utrzymywany stale na wysokości swoich zadań;

należy podjąć inicjatywę w kierunku:

1. Takiej zmiany organizacji stanu adwokackiego w przyszłym państwowym ogólnym Statucie Adwokatury, któraby stan adwokacki nietylko uchroniła od zagrażającego mu upadku, ale zapewniła mu na przyszłość warunki bytu i rozwoju w oparciu i ścisłej łączności z organizacją państwowego wymiaru sprawiedliwości.

2. Takiej reformy uniwersyteckich studjów prawniczych i dalszego praktycznego przysposobienia do zawodu adwokackiego (przez otwarcie odpowiednich katedr i kursów praktycznych pouniwersyteckich dla aplikantów adwokackich), iżby stan adwokacki mógł się trwale utrzymywać na wysokości swych obowiązków i społecznej wiedzy.

W celu wykonania dezyderatów tej rezolucji, Zjazd polecił Wydziałowi Związku przedłożenie jej Ministerstwu Sprawiedliwości wraz ze szczegółowemi przez siebie opracowanemi wnioskami. Z zadania tego Wydział Związku wywiązał się w lipcu r. b., składając p. Ministrowi Sprawiedliwości obszerny memoriał, w którym obok wyżej przytoczonej rezolucji znajdują się konkretne propozycje, oparte na zasadniczej przesłance, że zawód adwokacki nie jest wolnym zarobkowaniem, lecz raczej rodzajem urzędu o charakterze publicznym, i na źródłowych materiałach statystycznych.

Najważniejsze wnioski Wydziału Związku są następujące:

1) zapobieżenie dalszemu nadmiernemu przyrostowi i nienormalnemu rozmieszczeniu adwokatów — jako konieczność państwa;

2) bezzwłoczne wydanie jednolitego statutu adwokackiego dla całej Polski;

3) stworzenie stopni w adwokaturze na wzór francuski (adwokaci przy Sądzie Najwyższym, adwokaci przy Sądzie Apelacyjnym, adwokaci przy Sądzie Okręgowym);

3) zorganizowanie aplikacji adwokackiej w ten sposób, aby zapewniała nabycie wiedzy i praktyki zawodowej (systematycznie prowadzone kursy aplikanckie) i dała możność radom adwokackim dokładnego ocenienia wewnętrznej kwalifikacji kandydata.

Z RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE.

K O M U N I K A T.

W ostatnich czasach mnożą się szeregi wydawnictw reklamowych, których redakcje proponują adwokatom zamieszczanie swych adresów za wnieśieniem stosownej opłaty. Niektóre z tych wydawnictw idą tak daleko, że zapowiadają zamieszczanie spisu jedynie „wziętych” lub „poleconych” adwokatów. W związku z tem Rada Adwokacka uważa za konieczne przypomnieć członkom Izby, że uchwałą Rady Adwokackiej z dnia 28 lipca 1925 r., reklamowanie się adwokatów w jakiegokolwiek formie zostało uznane za niedopuszczalne.

Warszawa dnia 15 września 1925 r.

K O M U N I K A T.

W kwestji prowadzenia przez adwokatów spraw sądowych przeciwko kolegom.

W związku z wpływającymi pod rozstrzygnięcie Rady Adwokackiej kwestjami, dotyczącymi podejmowania się przez adwokatów spraw sądowych przeciwko kolegom, Rada Adwokacka w Warszawie na posiedzeniu plenarnem w dniu 14 lipca 1925 r. zajęła w sprawie powyższej stanowisko następujące:

Ze względu na to, że sprawy sądowe, w których adwokaci biorą udział w charakterze stron, są zjawiskiem niepożądanem, jak również z uwagi na zasadę koleżeństwa, wyrażoną w art. 4 statutu tymczasowego Palestry, adwokaci nie powinni wytaczać, zarówno w imieniu własnem, jak i osób trzecich, spraw cywilnych przeciwko kolegom bez uprzedniego zwrócenia się do Rady Adwokackiej.

Rada Adwokacka, mając możność sprawdzenia charakteru i zasadności pretensji, bądź wprost, bądź po usiłowaniu załatwienia sporu w drodze polubownej (art. 24 lit. g statutu), wypowie się, czy niema z jej strony przeszkód do wytoczenia powództwa.

Natomiast podjęcie się obrony pozwanego, gdy powodem jest adwokat, nie wymaga zwracania się do Rady Adwokackiej.

Te same zasady należy stosować analogicznie do spraw karnych, wszczynanych w trybie oskarżenia prywatnego.

Warszawa, dnia 22 lipca 1925 r.

O B W I E S Z C Z E N I E.

Rada Adwokacka w Warszawie niniejszem ogłasza, że zgłosił się do Rady Adwokackiej o przyjęcie w poczet adwokatów okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie:

1) Dr. Horszowski Józef — b. Naczelnik Wydz. Minister. Skarbu, zam. w Warszawie przy ul. Złotej 34, z siedzibą w Warszawie.

O przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich:

- 1) Iwiński Teodor — aplikant sąd. z siedzibą w Łodzi.
- 2) Babski Eligjusz — aplikant sąd. z siedzibą w Warszawie.
- 3) Bozentowicz Waclaw — aplikant sąd. z siedzibą w Warszawie.
- 4) Kryształ Stanisław — aplikant sąd. z siedzibą w Warszawie.
- 5) Dr. Konorski Stefan — aplikant sąd. z siedzibą w Łodzi.
- 6) Rozenberg Zygmunt — aplikant sąd. z siedzibą w Warszawie.
- 7) Freidenberg Izrael — aplikant sąd. z siedzibą w Warszawie.
- 8) Rozenberg Mieczysław — aplikant sąd. z siedzibą w Warszawie.

9) Eckerdorf Alfred — aplikant sąd. z siedzibą w Łodzi.
Warszawa, dnia 10 sierpnia 1925 r.

O B W I E S Z C Z E N I E.

Rada Adwokacka w Warszawie niniejszym ogłasza, że zostali wykreśleni z listy adwokatów niżej wymienieni:

- 1) Adw. Natanson Jakób — wskutek śmierci.
- 2) Adw. Zylberlast Adam — wskutek śmierci.
- 3) Adw. Kwieciński Zygmunt — z powodu przejścia do sąd.
- 4) Adw. Bojasiński Józef — na własne żądanie.
- 5) Adw. Askenazy Henryk — wobec przeniesienia się do Lwowskiej Izby Adwokackiej.

Zostali przyjęci w poczet adwokatów:

- 1) Smólski Stefan z siedzibą w Warszawie, ul. Bracka 4.
- 2) Lipski Mirosław z siedzibą w Sosnowcu.

Zostali przyjęci w poczet aplikantów adwokackich:

- 1) Rutkowski Władysław z siedzibą w Białej Podlaskiej.
 - 2) Gordon Mieczysław z siedzibą w Warszawie.
- Warszawa, dnia 10 września 1925 r.

O B W I E S Z C Z E N I E.

Rada Adwokacka w Warszawie niniejszym ogłasza, że zgłosili zamiar przeniesienia swych siedzib:

- 1) Adw. Staniukowicz Sergjusz z Częstochowy do Łodzi.
- 2) Adw. Chądzyński Mieczysław z Piotrkowa do Wilna.

O przyjęcie w poczet adwokatów okr. Sądu Apel. w Warszawie:

Huppert Wiktor — referentarz Prokur. Gen. R. P., zam. w Warszawie, ul. Piękna 29, z siedzibą w Warszawie.

O przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich:

- 1) Iwińska Estera-Alter — aplikantka sąd. z siedzibą w Warszawie.
 - 2) Mirabel Jozue — aplikant sąd. z siedzibą w Warszawie.
 - 3) Warm Abram-Mojżesz — aplikant sąd. z siedzibą w Warszawie.
 - 4) Chrościelewski Bolesław — aplikant sąd. z siedzibą w Warszawie.
 - 5) Ernst Eugenjusz — zastępca Pprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, z siedzibą w Warszawie.
 - 6) Olicki Zygmunt — aplikant sąd. z siedzibą w Łodzi.
- Warszawa, dnia 10 września 1925 r.

O B W I E S Z C Z E N I E.

Rada Adwokacka w Warszawie niniejszym ogłasza, że zostali wykreśleni z listy adwokatów okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie:

- 3) Adw. Zakowski Aleksander — zam. w Warszawie, wskutek śmierci.
- 2) Adw. Landy Henryk — zam. w Warszawie, wskutek śmierci.
- 3) Adw. Zakowski Aleksander — zam. w Warszawie, wskutek śmierci.
- 5) Adw. Żytomirski Grzegorz — zam. w Zduńskiej Woli, wskutek śmierci.

- 6) Adw. Ogólewicz Witold — wobec mianowania na stanowisko sędziego w Zamościu.
- 7) Adw. Rohoziński Wincenty — wobec mianowania na stanowisko sędziego pow. w Międzychodzie.
- 8) Adw. Wieczorkowski Antoni — wobec przyłączenia pow. Miechowskiego do Sądu Okręgowego w Kielcach (okr. Sądu Apel. w Lublinie).
- 9) Adw. Goldman Stanisław-Andrzej — zam. w Warszawie, na własne żądanie.
- 10) Adw. Askenazy Hersch v. Henryk — zam. w Sosnowcu, wobec przeniesienia siedziby do Lwowa.

Zostali wykreśleni z listy aplikantów adwok.:

- 1) Boksza Aleksander — wobec wpisania na listę adwokatów.
- 2) Grzybowski Józef — wobec wpisania na listę adwokatów.
- 3) Koral Henryk — wobec wpisania na listę adwokatów.
- 4) Goldman Waclaw — wobec wpisania na listę adwokatów.
- 5) Krasuski Józef — wobec wpisania na listę adwokatów.
- 6) Litauer Józef — wobec wpisania na listę adwokatów.
- 7) Winnicki Bronisław — wobec wpisania na listę adwokatów.
- 8) Zdzenicki Mieczysław — wobec wpisania na listę adwokatów.
- 9) Bibelszejn Edward — wobec wpisania na listę adwokatów.
- 10) Brzosko Piotr — wobec wpisania na listę adwokatów.

Zostali przyjęci w poczet adwokatów:

- 1) Peretz Joachim z siedzibą w Warszawie, ul. Czackiego 4.
- 2) Boksza Aleksander z siedzibą w Warszawie, ul. Nowogrodzka 16.
- 3) Grzybowski Józef z siedzibą w Warszawie, ul. Warecka 12.
- 4) Koral Henryk z siedzibą w Warszawie, hot. Bristol.
- 5) Goldman Waclaw z siedzibą w Warszawie, ul. Miodowa 11.
- 6) Krasuski Józef z siedzibą w Warszawie, ul. Senatorska 30.
- 7) Litauer Józef z siedzibą w Warszawie, ul. Marszałkowska 81.
- 8) Winnicki Bronisław z siedzibą w Warszawie, ul. Bracka 23.
- 9) Zdzenicki Mieczysław z siedzibą w Warsz., ul. Marszałkowska 81.
- 10) Bibelszejn Edward z siedzibą w Warszawie, ul. Pańska 20.
- 11) Morgenstern Jezajasz z siedzibą w Warszawie.
- 12) Kacinel Maurycy z siedzibą w Częstochowie.
- 13) Brzosko Piotr z siedzibą w Suwałkach.
- 14) Łaszczyński Maciej z siedzibą w Sosnowcu.
- 15) Szumiński Wincenty z siedzibą w Warszawie, ul. Chmielna 21 m. 3.

Zostali wpisani na listę aplikantów adwokackich:

- 1) Tyrchowski Waclaw z siedzibą w Warszawie.
- 2) Nowak Antoni z siedzibą w Siedlcach.
- 3) Modzelewski Mścisław z siedzibą w Warszawie.
- 4) Dancinger Mieczysław z siedzibą w Kaliszu.
- 5) Kizler Tadeusz z siedzibą w Warszawie.
- 6) Nippe Mikołaj z siedzibą w Łodzi.
- 7) Hakmacher Helena z siedzibą w Warszawie.
- 8) Malinowski Wiesław z siedzibą w Warszawie.
- 9) Braunsztejn Tadeusz z siedzibą w Warszawie.
- 10) Goldberg Mojżesz z siedzibą w Łomży.
- 11) Muśnicki Władysław z siedzibą w Warszawie.
- 12) Benkiel Stanisław z siedzibą w Warszawie.
- 13) Potok Leopold z siedzibą w Warszawie.
- 14) Szmagier Jerzy z siedzibą w Łodzi.

Warszawa, dnia 10 sierpnia 1925 r.

KSIĄŻKI NADESŁANE,

Leon Okręt (lo): „Półtora roku sali sądowej“. Warszawa, 1925. Skład główny w księgarni F. Hoesicka.

Pierwsza książka polska z nieznanego u nas dotychczas, a wielce rozpowszechnionego gdzieindziej rodzaju literatury, zasługiwałaby na uwagę, choćby nie posiadała zalet, zdobiących pracę p. Okręta.

Sprawozdania sądowe traktowane są przeważnie z nie-słusznym lekceważeniem, narówni z kroniką wypadków miejskich. Recenzję z premjery teatralnej powierza się specjalście, który powinien posiadać wiedzę, znajomość życia i duszy ludzkiej, dobre pióro i wiele innych kwalifikacji. Czyż sąd i oskarżony, czyn przestępny i wymiar sprawiedliwości nie zasługują co najmniej na taką samą uwagę społeczeństwa, jak teatr i gra aktorska? Czyż w sądzie nie mówi się o zagadnieniach życia i psychiki bardziej skomplikowanych, ciekawych i ważnych niż w sztuce teatralnej? A jednak sprawozdania sądowe redukują się przeważnie do suchej rejestracji oskarżenia i wyroku. Wyjątek stanowią wprawdzie sensacje sądowe, którym się nie szczędzi miejsca; znajdujemy wówczas drobiazgowo opisy przebiegu procesu, a przede wszystkim — samego przestępstwa. Zwłaszcza, jeśli chodzi o krwawą zbrodnię, niepowszednią ze względu na swą dzikość i okrucieństwo. Prasa czyni tu zadość požądaniom publiczności, pragnącej krwawych opisów, tak samo jak starożytny tłum rozkoszował się dzikimi igrzyskami. Przed kilkudziesięciu laty stracony we Francji młodociany morderca Morisset, pisał w swym pamiętniku więziennym: „Następstwa zbrodni są korzystne dla społeczeństwa: znaczna część publiczności czyta gazety jedynie dla kroniki kryminalnej. Usuniecie ją z prasy, a wkrótce zabraknie czytelników“. Jest w tych słowach przesada, lecz zarazem wiele słuszności.

Tym charakterem sprawozdań sądowych tłumaczy się wypowiedane wielokroć żądanie prawodawczego zakazu ich ogłaszania, jako obniżających poziom moralny społeczeństwa i szerzących przestępczość wskutek znanej zaraźliwości psychicznej, żądanie, które znajdujemy nawet u Gabrijela Tarde'a. Nie sądzimy atoli, by należało iść tą drogą. Sprawozdania sądowe, nieliczące się z niskimi instynktami tłumu, podniesione do poziomu rozważań społecznych i psychologicznych, kontrolujące moralność i wymiar sprawiedliwości, są ze wszech miar pożądane.

W prasie zachodniej spotykamy się względnie często z odpowiadającymi tym wymogom sprawozdaniami, aczkolwiek poziom ogólny sprawozdań sądowych i tam, tak samo jak u nas, jest niezmiernie niski. Lecz jeśli przeczytamy chociażby „Dramaty i komedje sądowe“ Georges'a Claretie, nie mówiąc już np. o artykułach Hardena, przekonamy się, że stanowią one nie-

tylko ciekawą lekturę, a w żadnym razie nie mogą wyrzucić wpływu ujemnego. Sprawozdania tego typu, bezpośrednio po procesie zaspakajając usprawiedliwioną ciekawość społeczeństwa, które powinno wiedzieć, jak się odbywa wymiar sprawiedliwości, później stają się dokumentami przeszłości, pouczającymi i ważnymi.

Do tego typu zaliczamy pracę p. Okręta. Nie zadawalnia się on przedstawieniem treści i przebiegu sprawy. Sama sprawa jest dlań częstokroć tylko powodem do rozważań i rozumowań ogólniejszych. Łatwo zauważyć, iż p. Okręt jest prawnikiem a zarazem publicystą, potrafi przytem zrozumieć życie ludzkie i duszę ludzką. Ma wiele wyrozumiałości dla słabości ludzkich i nawet dla błędów aparatu sądowego, choć niekiedy umie je — zresztą zawsze taktownie i dowcipnie — zganić. Książka jego świadczy, iż jako sprawozdawca sądowy stanął — jeden z bardzo niewielu u nas — na wysokości zadania. Można by się z niektórymi jego poglądami nie zgodzić, można by nawet zarzucić mu niekiedy niedość obiektywną ocenę osób, w procesie działających, lecz na wartość ogólną pracy wpływa to ostatecznie niewiele.

D-r Józef Windakiewicz. — Ustawa o postępowaniu sądownym w cywilnych sprawach spornych (procedura cywilna) obowiązująca na ziemiach b. zaboru austriackiego, tudzież na Spiszu i Orawie. — Warszawa 1925. Nakładem księgarni F. Hoesicka. — Wydanie bardzo staranne, uwzględnione są wszelkie zmiany ustawodawcze, ustawy, rozporządzenia i okólniki związkowe. Skorowidz rzeczowy bardzo cenny.

Hösicka Teksty Ustaw. Ustawa górnicza i Ustawa naftowa, obowiązujące w województwach krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim, pierwsza nadto w powiatach cieszyńskim i bielskim woj. Śląskiego. Warszawa 1925 r.

Hösicka Teksty Ustaw. Dekret o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością wraz z postanowieniami dopełniającymi opracował *J. Namitkiewicz*. W rzeczy samej mamy do czynienia nie tylko z tekstem, lecz — jak to wyjaśnia sam p. Namitkiewicz — z próbą komentarza, do którego dołączono związkowe ustawy i rozporządzenia.

Głos Adwokatów. Miesięcznik poświęcony prawu i sprawom zawodowym adwokatury. Kraków, 1925. Zeszyt II tego miesięcznika, wydawanego pod redakcją d-ra Natana Oberlaendera adwokata Izby Adwokackiej krakowskiej, zawiera następujące artykuły i sprawozdania: Ponowny apel do P. P. Kolegów. Konieczność uzupełnienia naszej Kom. Kodyfikacyjnej. Na marginesie projektu procedury karnej. Napisał adw. dr. W. Goldblatt. Z raju adwokackiego (stała rubryka, w której będą zamieszczane fakty, wykazujące wśród jak ciężkich i przykrych warunków spełniać muszą adwokaci obowiązki zawodu). — Nie-

domagania w sądownictwie i innych władzach publicznych. — Plaga naganiactwa. — O postulatach i zadaniach kandydatów adwokackich, przez d-ra Zygmunta Fenichla. — Zastępstwo stron przed sądami przemysłowemi. D-r Leon Geldwerth. — Walne Zgromadzenie Izby adwokackiej krakowskiej. — Do wiadomości Pana Ministra Sprawiedliwości! Niezwykła opieszałość „Monitora Polskiego” w sprawach sądowych! Zeszyt uzupełnia obfita kronika, odpowiedzi redakcji i krótki przegląd prasy. Z zeszytu dowiadujemy się, że adwokatura krakowska energicznie wzięła się do walki z pokątnymi doradcami i t. zw. naganiaczami.

Antoni Marczewski. „Cenzura teatralna i kinematograficzna”. Nakładem księgarni F. Hoesicka. Warszawa, 1925. — Sprawa cenzury rozumnej, celowej i nie sprzeciwiającej się wolności nauki i sztuki, jest dla Polaka, mającego o tej instytucji jak najgorsze wspomnienia, oczywiście bardzo interesującą. Autor zwięźle przedstawia w swej książce bogaty materiał porównawczy i podaje sposób rozwiązania tego subtelного zagadnienia — przez stworzenie Rady Teatralno-Filmowej, złożonej z przedstawicieli rządu i sfer artystycznych, któraby udzielała swych uwag na żądanie władz cenzury.